GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 46. WARSZAWA, DNIA 12-go LISTOPADA 1921 ROKU. ROK 3.

J. SMOGORZEWSKI.

KOMUNIZM WOBEC PRAWA.

Dalszy ciąg.

Ustawa karna austriacka, obowiązująca obecnie w Małopolsce zawiera szereg artykułów, majacych zastosowanie do działalności wywrotowej komunistów. Według brzmienia 68 art. Ust. Kar. Austr. skupienie się wielu osób dla czynienia gwałtownego oporu zwierzchności jest zbrodnią buntu; winnym tej zbrodni staje się każdy (art. 69), kto do zbiegowiska skupionego przyłącza się. czy to w samym początku, czy też dopiero w dalszym postępie. Ci, którzyby przy buncie (art. 70) osobom urzędowym lub wartom do uśmierzenia niepokoju przybyłym, stawiali opór, karani będą ciężkiem więzieniem od lat 6 do 10; buntownicy, lub przywódcy ciężkiem więzieniem od lat 10 do 20. Inni współwinowajcy (art. 71), w miarę niebezpieczeństwa, szkodliwości [illegible] ni ulegną karze ciężkiego więzienia od 1 roku do lat 5. Jeżeli przy skupieniu się (art. 73), mimo poprzedzającego upomnienia zwierzchności doszło do tego, że dla przywrócenia porządku nadzwyczajna siła użytą być musi, wówczas ma miejsce rozruch, a każdy staje się winnym tej zbrodni, kto w takim skupieniu się bierze udział. W tym wypadku o ile jest zaprowadzony sąd doraźny, ma miejsce (art. 74), kara śmierci, stosownie do przepisów w ustawie o postępowaniu zawartych. Jeżeli zaś nie był zaprowadzony sąd doraźny (art. 75), to buntownicy i przywódcy karani będą ciężkiem więzieniem od 10 lat do 20, a wrazie wielkiego stopnia złośliwości i niebezpieczeństwa zamachu, ciężkiem więzieniem dożywotniem. Wspólnicy ulegną karze w pierwszym wypadku od roku do 5 lat ciężkiego więzienia, w drugim zaś od 5 do 10. Kto wzywa więcej ludzi (art. 27) do wspólnej pomocy, albo do oporu przeciwko osobie urzędowej, staje się winnym występku zbiegowiska i ulega karze ścisłego aresztu na czas od 1 do 6 miesięcy. Tej samej karze ulegają ci, którzy takiemu wezwaniu zadość czynią i łączą się z wzywającym do wspólnej pomocy lub oporu.

Powyższe przepisy odpowiadają art. 121, 122, 123 Kod. Kar. rosyjskiego.

W myśl 65 art. Ust. Kar. Austrjackiej, kto usiłuje związki tworzyć, lub innych do uczestnictwa skłoni, lub sam w jakikolwiek sposób udział bierze w związkach, które sobie za zadanie położyły działanie przeciwko jedności cesarstwa, przeciwko formie rządu i t. p. ulegnie karze ciężkiego więzienia na czas od roku jednego do lat 5.

Uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu staje się winnym każdy krajowiec (§ 287), a) który takie stowarzyszenie stara się założyć, lub rzeczywiście zakłada, b) stara się o członków tajnego stowarzyszenia krajowego lub zagranicznego, c) kto jest zwierzchnikiem albo członkiem krajowego lub zagranicznego tajnego stowarzyszenia, e) uczestniczy w zebraniach takiego stowarzyszenia. Kara (§ 288) za ten występek jest rozmaita, stosownie do właściwości uczestnictwa; założycieli tajnego stowarzyszenia werbowników i zwierzchników zasądzać należy na ścisły areszt ad 3 miesiecy do 1 roku.

Wskazane wyżej przepisy obowiązujących na ziemiach Rzeczypospolitej Ustaw Karnych, przekonywują, że represje karne przewidziane są zupełnie dostatecznie i mogą być stosowane do najrozmaitszych czynów komunistów. Łączenie się w tajne przeciwpaństwowe stowarzyszenie, agitacja, zebrania, mające na celu propagandę — [illegible] o których szczegółowo mówi, europejskie [illegible], powołane w ostatnich czasach do życia w walce z komunizmem, mieszczą się w ramach obowiązującego u nas prawodawstwa karnego. Jestem zdania, że wydanie jakiegokolwiek przepisu uzupełniającego, czy to kodeks karny rosyjski, czy ustawę austrjacką, czy kodeks Niemiecki, jest rzeczą zupełnie zbędną. Jeżeli do tego dodamy niektóre posiadane przez Komisarza Rządu i Ministra Spraw Wewnętrznych pełnomocnictwa dla zapewnienia spokoju w państwie i stolicy, to przyjdziemy do wniosku, że uzbrojeni jesteśmy w sposób należyty do walki z komunizmem.

Może najmniej fortunnym faktem w czasie obecnym jest dokonywana w celach oszczędnościowych redukcja funkcjonarjuszów policyjnych, która odbiła się wymownie na wzroście przestępczości na ziemiach Rzeczypospolitej.

Według statystyki za październik, w samym województwie warszawskim dokonano 32 napadów rabunkowych, kradzieże i rozboje nie ustają, a niektóre z napadów jak np. na pociąg pod Żyrardowem, są tak zuchwałe, że nasuwa się pytanie, czy żyjemy w Europie w wieku dwudziestym, czy w dzikich puszczach afrykańskich.

Zmniejszenie ilości straży bezpieczeństwa sprzyja do pewnego stopnia rozwojowi organizacji wywrotowych. Społeczeństwo nasze może więcej od innych odznacza się biernością czy apatją w stosunku do walki z przestępczością w ogóle. Nawet z tego rodzaju przestępstwami jak lichwa wojenna, społeczeństwo, jako takie walczyć nie chciało, nawet walczyć nie próbowało, pomimo, że przestępstwo to dało sie każdemu we znaki.

Inaczej przedstawia się sprawa z komunizmem. Społeczeństwo nasze jest zupełnie dobrze uświadomione i z całą dokładnością daje sobie sprawę, że w razie opanowania władzy przez żywioły komunistyczne, czeka nas o wiele gorsza przyszłość, niż Rosję. Nikt nie wierzy w tego rodzaju argumenty, że komunizm u nas przyjąłby inne formy, niż w Rosji, że nie mamy w sobie tej krwiożerczości co rosjanie, że lud nasz jest wierzący i religijny i t. p.

Być może, że i w Rosji komunizm byłby inny, gdyby władza państwowa spoczywała w rękach rdzennych rosjan. Może ta okoliczność wytłomaczy niezrozumiały ucisk, dla ducha słowiańskiego, i żądzę krwi, te tysiące perfidyjnych strasznych mordów, przypominających swą dzikością fanatyzm narodów wschodnich. To też walka z komunizmem powinna w naszem społeczeństwie znaleźć silne poparcia, bez którego żadna walka nie [illegible] pożądanych rezultatów. Dowodem, że społeczeństwo nie chce pozostać biernem w tej walce, świadczy istniejąca u nas Liga antibolszewicka. Według posiadanych informacji, Liga ta nie może rozwinąć działalności tak, jakby chciała, ze względu na brak odpowiednich funduszów. Lecz sam fakt istnienia zrzeszenia, mającego określony cel — walkę z bolszewizmem — daje w tej mierze wymowne świadectwo, że i społeczeństwo z komunizmem walczyć pragnie.

Do spraw, które zwróciły przedewszystkiem uwagę społeczeństwa, należy sprawa posła na sejm Dąbala, który w Polsce rozjeżdża po miastach Rzeczypospolitej i na wiecach propaguje ideje komunizmu. Dziwnym zbiegiem okoliczności dzieje się to w tym czasie, kiedy komisja sejmowa zajęta jest pracą nad ustawą, zwalczającą komunizm. Zdawałoby się, że tego rodzaju działalność posła Dąbala winna przedewszystkiem znaleźć ocenę w sejmie. Dotąd jednak nic nie wiadomo, czy poseł Dąbal po swoich pomyślnych i mniej pomyślnych po kraju wędrówkach, korzystając z nietykalności poselskiej i nadużywając mandatu w celu agitacji przeciwpaństwowej, zasiada jeszcze w Sejmie, czy jest tolerowany w gronie posłów? Czy Sejm i Konwent senjorów są bezsilne wobec posła, dyskredytującego powagę Sejmu, dopuszczającego się zbrodni przez p. 2 129 art. Kod. Kar. przewidzianej i grożącej za wygłoszenie mowy publicznie podburzającej do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego ciężkim więzieniem do lat 4? Oto pytania na które ogół społeczeństwa odpowiedzi nie znajduje. Tymczasem poseł Dąbal jedzie do Lwowa i tam, powołując się na swój mandat poselski, usiłuje zobaczyć się z zaaresztowanymi w Katedrze Ś-to Jurskiej towarzyszami partyjnymi.

(Dok. nast.

KAZIMIERZ SĄCHOCKI.

Znaczenie wychowawcze prawa.

V.

Rozwój ogólny systemów prawnych.

(Dokończenie).

Prawo rzymskie zakończyło pierwszą wielką faze w dziedzinie rozwoju umysłowości ludzkiej, która charakteryzuje się potężnem wykształceniem myśli prawnej, uwieńczonem rozpoznaniem istoty prawa; słusznie też twierdzi Hegel, że duch rzymski urzeczywistnił myśl prawa. Dalszy postęp myśli prawnej mógł już tylko precyzować zasadnicze pojęcie jednostki ludzkiej, zgłębiać je i rozwijać. Ta nowa faza rozwoju idei prawa ma więc za zadanie udoskonalenie ludzkości we wzajemnych stosunkach, podczas, gdy faza poprzednia była epoką tworzenia się podstaw tych stosunków.

Śledząc tu tylko rozwój idei prawa (w jej zewnętrznych przejawach), nie możemy zatrzymywać się nad temi przemianami, które zaszły w prawie po zaniku Rzymu, jako jedynie wyraz nowych warunków bytowych, nie będąc wcale momentami zwrotnymi w idei prawa. Liczne nowe formy prawa, jak np. prawo kanoniczne, prawo lenne, nie wnoszą nic nowego do interesującego nas zasadniczego zagadnienia wyrażają one dawne idee prawne ludzkości na tle tylko nowych stosunków. Z tego względu musimy pominąć długie szeregi wieków, które, po tryumfie idei prawa w prawie rzymskiem, płynęły zupełnie jałowo — dopóki kultura umysłowa nowych narodów nie dorosła do podjęcia tej spuścizny, którą jej pozostawił Rzym. Podczas długiego letargu średniowiecza, w epoce odrodzenia i przez pewien jeszcze czas po niej— myśl prawna młodych ludów błąkała się po manowcach, odbywając nanowo tę wędrówkę, którą już w starożytności ludzkość odbyła. Wędrówka ta była prawie nie mniej długa, bo chociaż prawidłowe wzory i wskazówki pozostały w pomnikach dawnego prawa, jednak ponieważ idea ich była niedostępna dla młodej ludzkości, nie mogły one być należycie wykorzystane, nie mogły wnieść prawa na zdobyty już poprzednio poziom i nawiązać przerwany postęp myślowy. Ludzkość ograniczała się do przyswajania sobie tylko poszczególnych instytucji prawa rzymskiego, uznając ich praktyczną wyższość; podstawowa jednak idea tych instytucji pozostawała dla niej nieznaną.

W tym czasie ludzkość przeżyła znów koncepcję prawa Bożego na ziemi, która przejawiła się w ziemskiej władzy kościoła, upadek której zwiastowała poraz pierwszy likwidacja pochodów krzyżowych i państwa Jerozolimskiego, snuła go dalej reformacja z pokojem Augsburskim i Westfalskim, zakończyła zaś wielka rewolucja francuska i zniesienie państwa kościelnego. Przeżyła ludzkość koncepcję prawa mocarzy ziemskich, wyrażającą się w feudalizmie, której zgon zapowiedziały jeszcze organizacje miejskie średniowiecza (cechy i prawo Magdeburskie), a zakończyła znów rewolucja francuska i jej odgłosy w innych państwach. Przeżyła też prawo, oparte na koncepcji absolutu państwa (Ludwik XIV, absolutyzm światły). Te kierunki myśli prawnej — w całości swojej — były może mniej jednolite, mniej wytrzymane, wskutek z jednej strony wzrastającego wciąż wpływu prawa rzymskiego, z którym narody Europy zetknęły się częściowo jeszcze przez bezpośredni kontakt z Rzymem, częściowo zaś przez studja nad tem prawem, rozpoczęte jeszcze w XI wieku; z drugiej strony emulacja umysłowa pomiędzy poszczególnemi narodami, które nie mogły stosować w życiu wyłączności państwowej, musiała tu wywoływać wahania w umysłowości. W każdym razie stan depresji myśli prawnej i panowanie zużytej już idei trwały aż do XVII wieku i dopiero prądy wielkiej rewolucji francuskiej stwierdziły osiąganie przez ludzkość tego stopnia rozwoju, jaki cechował prawo rzymskie. Dopiero więc rewolucja francuska zapoczątkowała nową fazę rozwoju prawa, opartego na nowej idei.

Uznanie indywidualnej jednostki ludzkiej za kryterjum systemu prawnego musiało wysunąć konieczność pewnego rodzajowego uogólnienia tego pojęcia — ponieważ prawo musi tworzyć normy powszechne, co przy wielkiej różnorodności ludzi byłoby niemożliwe. Rzym, panujący nad całym współczesnym światem, rozstrzygnął ten problem odpowiednio do swoich warunków i ogarnął pojęcia poszczególnego człowieka pojęciem rozwojowem obywatela rzymskiego przez nadanie tego charakteru wszystkim ludziom (czyli, według ówczesnych poglądów, ludziom wolnym). Człowiek, a obywatel rzymski znaczyło to jedno — i w fikcji prawnej, urodzony w Rzymie człowiek, czerpał własność określania prawa według swoich właściwości, jako właściwości Rzymianina.

Gdy rzymska idea prawa zaczęła się odradzać w świadomości ludzkiej, Rzym już nie istniał, a poszczególne narody opierały się na zasadach współrzędności — myśl więc ludzka zmuszona była do innego ujęcia tej idei prawnej: jednostka ludzka musiała być ujednostajniona w inny sposób. Jako punkt wyjścia, uznany został moment natury ludzkiej, jednostajnej w swojej istocie dla całego rodzaju ludzkiego. Ta koncepcja prawa naturalnego, przyrodzonego człowiekowi, jako pewnemu typowi stworzenia, dostosowując dawniejszą już ideę jednostki ludzkiej do nowych warunków— jednocześnie tę ideę udoskonaliła, rozciągając ją na wszelkie stworzenia o naturze ludzkiej — i niwelując w ten sposób wszelkie zasadnicze różnice w prawach jednostek, wysunęła dogmat równości wszystkich ludzi. Według tej więc idei — człowiek poszczególny jest nadal kryterjum dla norm prawnych, jednak w charakterze przedstawienia pewnego naturalnego typu ludzkiego — pewnego ideału. W tem nowem ujęciu jednostki ludzkiej zawiera się nowy zwrot myśli prawnej.

Wszedłszy na tę drogę — idea prawa nie zdołała się jednak dotychczas sprecyzować ostatecznie, ponieważ normalny typ człowieka nie został dotąd ustalony i w tym przedmiocie ścierają się i walczą różne poglądy. Według jednych poglądów — typ ten tworzy historja ludzkości i dlatego należy przyjąć za miarodajne te przeciętne właściwości człowieka, które ona ujawnia w życiu zewnętrznem; według innych poglądów — przeciwnie, właściwości normalnego typu człowieka wynikają z jego stanowiska w przyrodzie i mają charakter bezwzględnie z góry określony. Pozatem — niezależnie od uznania jednej lub drugiej z tych tez istnieją różnice w określeniu samych właściwości do natury ludzkiej. Tak np. — według jednych normalną cechą natury człowieka jest bezwzględny egoizm, według innych solidarne podporządkowywanie się potrzebom innych, zbliżone do idealnego altruizmu. Wskutek niedojrzenia jeszcze jasnego pojęcia podstawowego, nowa forma idei prawa nie mogła się dotąd wyrazić w specjalnie charakterystycznych dla niej systemach prawnych, które są dopiero kwestją przyszłości. Na razie idea ta przebłyskuje dorywczo w poszczególnych koncepcjach prawnych — w sposób nieskoordynowany, przechylając się w stronę to jednego, to innego ze sprzecznych sobie poglądów. Wychowuje ona dopiero człowieka do poznania nowej prawdy o sobie samym, do rozproszenia resztek mgieł, zasłaniających słońce powszechnego dobra i pokoju.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Prostytucja ze stanowiska policji.

Prostytucja jest zjawiskiem starem jak świat i była, jak stwierdzają Lombroso i Ferrani w swem dziele antropologicznem p. t. „Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka" (tłom. niem. Dr. Kurella Hamburg 1894) na równi z obecnem pojęciem o zbrodni, objawem zupełnie naturalnym u ludów pierwotnych. Mamy bardzo liczne dowody na to, tak w historji (Herodot w Plutarchu), jak i w wynikach badań ludów, dotąd na wielkim stopniu kultury stojących w Afryce, Azji Australji i t. d.

Słowo gimnastyka pochodzi z greckiego *gymnos*, oznaczającego nagość i stwierdza zwyczaj prowadzenia w Grecji ćwiczeń cielesnych obu płci zupełnie nago. Prawdopodobnie były rzymskie *Lupercalia i Floralia* uroczystością, podczas której kobiety oddawały się mężczyznom. Badacze naukowi stwierdzili, że u ludów pierwotnych istnieje prostytucja rodzinna na cześć gościa. Mąż czuł się obrażonym, gdy gość jego nie chciał obcować cieleśnie z jego żoną. Dzieje się to nie tylko w Grenlandji, na wyspach Kanaryjskich i Tahiti (Radiquet, Bousquet, Marco Polo), ale nawet do obecnych czasów, o ile mi wiadomo na Huculszczyźnie w Małopolsce. W Japonji do dziś dnia oddają się kobiety mężczyznom za pieniądze, zbierają posag i wychodzą potem za mąż. Jest to objaw charakterystyczny popierania prostytucji przez instytucję małżeństwa. Stąd wywodzi się także zwyczaj t. zw. Kuwady (couvade), nakazujący ojcu dziecka, dla zaznaczenia jego praw ojcowskich, kłaść się do łóżka po połogu żony. Polyandrja jest momentem przejściowym w rozwoju instytucji małżeństwa, czego dowodem fakt, że kobietom wolno było oddawać się licznym mężczyznom, byle tylko należącym do pewnych szczepów lub kast (Spancer. Sociology II.) Polygamja (wielożeństwo) karana dziś jako zbrodnia, jest uznana u Turków, w Chinach kupuje się „małe" kobiety, które służą „wielkiej" kobiecie, a dzieci z obu tych niewiast tworzą jedną rodzinę. Księgi *Manu* polecają szwagrowi zapłodnić bezdzietną bratowę. U ludów kulturalnych Wschodu istniała, jak podaje Herodot, prostytucja rytualna, były świątynie i kapłanki bogini Astarty, Aphrodyty (n. p. na Cyprze) w których młode dziewczęta oddawały się mężczyznom za pieniądze i były dumne z tego, że je, z pominięciem innych współzawodniczek, wybrano. Także prorok Baruch (VI. 42) podaje to samo. Historyk Strabo stwierdza podobne zjawiska w Babylonie. Istniały świątynie bogini miłości Annais w Armenji. Według talmudu, musiały dziewice, przed wyjściem za mąż, oddawać się Tapiesarowi i t. d. Te same objawy spotykamy u Greków i Rzymian, w wiekach średnich, gdzie istniała prostytucja religijna w niektórych sektach chrześcijańskich, ba, nawet w czasach Renesansu (Chlędowski) we Włoszech i Francji (cicisbeo). A czasy obecne?

Usiłowania usunięcia prostytucji nie są nowością. Próbował to przeprowadzić francuzki król Ludwik IX w r. 1254 (pisze o tem Delamare w „Traité de la police") bez skutku, próbowano w Austrji w okresie 1751—1769 (Tarnowsky, Prostitution und Abolitionismus, Hamburg 1890) — również bez dodatnich wyników, owszem wprost przeciwnie — zarządzenia te wywołały tylko wzrost wypadków zdrady małżeńskiej.

Jak zakazy panujących, tak i usiłowania nawrócenia prostytutek na normalną drogę, nie miały dotąd z reguły powodzenia. Tarnowsky (Prostitution und Abolitiouismus. Hamburg) udawadnia, że usiłowania takie, nawet jeżeli dostarczono prostytutce warunków egzystencji bez zarzutu, nie zdołały jej naprawić. Prostytutka wraca — wcześniej lub później — zawsze do swego „zawodu". Żadne Magdalenki nie wykazują, mimo ich wzorowej organizacji—wyników godnych wyróżnienia. Apoteozowany w „Lalce" *Prusa* wypadek nawróconej Magdalenki jest literaturą, o tyle zgodną jednak z życiem, że mąż jej, protegowany Wokulskiego, sam wyraża wątpliwość co do zachowania uczciwości małżeńskiej przez jego żonę. Wiadomości, które mnie dochodziły o stosunkach, panujących wśród kobiet w schronisku Ks.

Lubomirskich dla moralnie upadłych kobiet, w Łagiewnikach pod Krakowem, wzmacniają w zupełności moje przekonanie o nieużyteczności wszelkich zabiegów w celu nawrócenia prostytutek. Jest to chroniczna i nagminna choroba ludzkości i śmiało tu można użyć dantejskiego napisu nad bramą piekieł „*lasciate ogni speranza*". Według *Richelota* (La prostitution en Angleterre 1875) istnieje w Londynie, gdzie prostytucja jest dozwolona, targ na dziewczęta i kobiety. W Niemczech, po zniesieniu domów publicznych (przy pozostawieniu jednak nadzoru nad prostytucją) daje statystyka z Hamburga dowód, że z tą chwilą wzrosła liczba wypadków nałożenie kar na prostytutki ośmiokrotnie.

Lombroso i Ferriani z których dzieła daty powyższe w wielkim skrócie zestawiłem, umieszczaja na stronach 262 — 264 (wydanie niemieckie Kurelli) niesłychanie ciekawą syntezę historji prostytucji. Nie tłomaczę jej z braku czasu jedynie i miejsca. W każdym razie tak powaga autorów, jak i cytowane przez nich źródła, usuwają wszelką wątpliwość co do samych przytoczonych zjawisk. Twierdzenia ich autorów znajdują poparcie w zdaniu św. Tomasza, który porównał ludzkość do wspaniałego pałacu, gdzie prostytucja zajmuje miejsce kloaki. Jak długo ludzkość istnieje — widzimy z tego — istniała prostytucja i istnieć będzie, a oficjalne zamknięcie owej kloaki, św. Augustyn (De ordina lib II cap XII) mówi: usuńcie prostytucję a zobaczycie wszędzie nieporządek—musi wywołać zanieczyszczenie całego pałacu.

Ktokolwiek pragnie rzeczowo ująć sprawę prostytucji dla dobra państwa i społeczeństwa, nie może pominąć faktu istnienia tego żelaznego prawa. Ktokolwiek chce debatować nad sprawą dobra publicznego ze stanowiska *prawa* publicznego, *nie może* pod grozą wywołania nieporządków, kierować się *sentymentem*, nie może traktować sprawy ani ze stanowiska litości nad upośledzonemi prostytutkami, *ani* też *wyłączać* jej z zakresu *administracji państwowej*, w szczególności Min. Spr. Wewn., a przekazać w całości wyłącznie Min. Zdrowia, które nie ma po temu odpowiednich organów. Chcąc mu je dać, musielibyśmy *znów obciążyć Skarb Państwa nowymi wydatkami* na specjalnych funkcjonarjuszów, z wątpliwym zresztą wynikiem, bo to są sprawy *quand memae* policyjne. Równocześnie odebrać by się musiało policji tej instytucji powołanej do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, jednej z jej agend. Ne sutor ultra crepidam — niechaj Ministerstwu Zdrowia pozostanie *piecza o zdrowie i leczenie*, a Min. Spr. Wewn. *administracja*. Nie znaczy to bynajmniej jakobym chciał usunąć wpływ Min. Zdrowia na te sprawy, ale długoletnie doświadczenie w służbie administracyjnej uczy mnie, że we wszystkich działach gospodarki społecznej w państwie, musi być *odpowiedni rozdział pracy*, o ile samo społeczeństwo nie ma ponieść szkody.

Na dowód, że twierdzenie moje nie jest czczym frazesem, przytaczam fakt, że *od czasu zniesienia* (zresztą bezprawnie, bo nie na podstawie ustawy, lecz tylko instrukcji), na terenie Małopolski, w szczególności w Krakowie, *domów publicznych* i rozluźnienia skutkiem tego kontroli nad prostytutkami, *wzrosła* niepomiernie *tajna prostytucja*, dochodzi do tego, że ludzie wynajmują łóżka w prywatnych mieszkaniach na godziny, że liczba chorób wenerycznych, wedle oświadczeń lekarzy chorób skórnych i wenerycznych znakomicie wzrosła, że jednem zdaniem oficjalne zamknięcie kloaki doprowadziło już do wielkiego zanieczyszczania pałacu ludzkości.

Widzieliśmy dotąd zestawienie sprawy z punktu widzenia historycznego i faktycznego. Zobaczmy, jak ta rzecz wygląda ze stanowiska społecznego i psychologicznego. *E. Wulffen* uczony niemiecki stwierdza w swej pracy p. t.: „Psychologie des Verbrechens" i Dr. P. Langenscheidta w Gr. Lichtenfelde-Ort., że *przyczyną prostytucji* jest znacznie *rzadziej nędza* i liche wynagrodzenie pracy, niż *wstręt* do niej (tak samo jak u zbrodniarza) *lekkomyślność i chęć zaspokojenia żądz natury materjalnej*, gdyż *zmysłowość nie jest właściwością charakterystyczną* dla prostytutki. *Lombroso* znajduje genezę prostytucji nie w zmysłowości, lecz w „etycznym idjotyzmie". Według *Lombrosa* zachodzi u prostytutek *brak miłości do rodziców i rodzeństwa*, *brak* poczucia *wstydu*, a panującemi uczuciami są *złośliwość, chciwość, łakomstwo, zazdrość, nienawiść, próżność, chęć strojenia się, mściwość i patologiczne kłamstwo*. Jeżeli chodzi o dalsze motywy prostytucji, to czy znajdzie się kto na świecie, któryby zdołał przekonać dziewczynę, że jej nie wolno dysponować *własnem* ciałem? Jakkolwiek nie uznaję teoretycznych wywodów *Lombrosa* w urodzonym zbrodniarzu za miarodajne, budował je bowiem jednostronnie, opierając się na statystyce nie ogólnej, lecz tylko kryminalnej, to jednakowoż odnośnie do wyż podanych dat, muszę mu przyznać rację, przekonałem się bowiem w śledztwach, że spostrzeżenia *Lombrosa* w tym kierunku są trafne. Doniesienia prostytutek na złodziei i paserów zawsze miały w mej praktyce źródło w nienawiści lub zazdrości, a u obwinionych prostytutek kłamstwo często bezczelne a naiwne, zawsze się dawało wyczuć. Wogóle *defekt moralny* u prostytutek *jest regułą* zasadniczą.

To wszystko — twierdzi *Lombroso* z racją — nie przeszkadza prostytutce być *zewnętrznie* religijną, a raczej wykonywującą praktyki religijne. *E. Wulffen* cytuje w tej materji słowa *Schillera* w „Kabale und Liebe": Auch gutmütig ist die Dirne — doch das sind sie alle. Mimo wzajemnej nienawiści, są prostytutki (Wulffen) wrażliwe na nieszczęście towarzyszek. Wobec choroby, lub innego nieszczęścia gaśnie rywalizacja.

To jedno, a teraz rzecz druga. Uczony niemiecki *Kurella* twierdzi, że „liczba mężczyzn zbrodniarzy we wszystkich państwach kulturalnych, przenosi 5 do 6 razy liczbę zbrodniczych kobiet. Gdybyśmy — twierdzi Kurella — doraschowali prostytutki do zbrodniarzy, stosunek zmieniłby się na 1:5.

U prostytutek znachodzą się mamiona takie same jak u zbrodniarzy mężczyzn, a mianowicie: cechy antropologiczne, tatuowanie, żargon złodziejski, *te same właściwości psychiczne, co u zbrodniarzy*, wreszcie stwierdzona naukowo asocyacja prostytutek z zawodowymi przestępcami i mordercami". Według *Kurelli* jest *prostytucja wentylem zbrodni*. *Aschaffenburg* dowodzi z wielką racją, że „*niejedna młoda dziewczyna dopuściłaby się kradzieży lub sprzeniewierzenia dla zadowolenia instynktu strojenia się i podobania, gdyby nie mogła za pomocą prostytucji zaspokoić znacznie łatwiej i lżej swych pożądań*". Pogląd ten stwierdzają obecne czasy powojenne, które przyniosły równouprawnienie kobiet, niestety także i w zbrodni. Kobieta (nawet z t. zw. lepszych sfer) zeszła ze swego piedestału, pracuje na równi z mężczyzną i na równi z nim kradnie, sprzeniewierza, a nawet, jak wiemy, staje na czele bandytów i morduje. Wystarczy porównać statystykę przedwojenną z obecną. Liczba prostytutek rejestrowanych spadła, liczba kobiet zbrodniarek wzrosła. Szanse się wyrównywują.

Wogóle, o ilebyśmy chcieli charakteryzować maluchną psyche prostytutki na podstawie literatury, to może najlepszy obraz w tym kierunku dałaby nam „Księga puszczy" Rudyarda Kiplinga, w szczególności opis „Bandar log'u", z jego wrzaskliwością, gadatliwością, nagłemi, nieobliczalnemi rzutami i rychłem zapominaniem o dopiero co święcie powziętych postanowieniach.

Lombroso i Ferriani zestawili ciekawą progresywną, co do liczby wypadków, tablicę przyczyn przejścia kobiet w liczbę prostytutek — od najrzadszych do najczęstszych wypadków. I tak na samej górze znajdujemy jako *przyczynę najrzadszą* „*nędzę*, po niej uwiedzenie względnie opuszczenie przez kochanka, dalej uwiedzenie przez pracodawcę, szczególnie służących, bon. i t. d., potem śmierć rodziców, opuszczenie lub wypędzenie z domu rodzinnego, lub przez męża, względnie rodzinę, konieczność utrzymania, niedołężnych z powodu wieku, rodziców lub krewnych, obowiązki wdowie, lub wobec licznej rodziny, następnie namowa ze strony rodziców, męża, przyjaciółki, chęć zbytku, skutek zabiegów (często zgwałcenia) handlarzy żywym towarem, wreszcie skłonność do zbiodni i użycia materjalnego".

(D. c. n.)

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

V.

Klejgels opuścił Warszawę, by ponieść do Petersburga wysoko sztandar sławy zreformowanej przez niego policji warszawskiej. Trzeba mu przyznać, iż w galerji rosyjskich oberpolicmajstrów, jacy kiedykolwiek gospodarowali w stolicach rosyjskich, Klejgels był najindywidualniejszym w swojej bezczelności i uzurpatorstwie. Nie dopuszczał się on tych gwałtów, jakie doprowadziły w Petersburgu do strzałów Wiery Zasulicz, skierowanych do Trepowa za katowanie więźniów politycznych, lecz taki Trepow, lub następca jego Gresser, w stolicy rosyjskiej mogli znęcać się nad więźniami politycznymi, natomiast musieli się bardzo liczyć z publicznością stołeczną i nie wydawać rozporządzeń, które mogły by się nie podobać wielu sferom możniejszym i wpływowszym.

Z tego to względu rządy Klejgelsa nie wzbudziły zachwytu w Petersburgu i przebył on na swem stanowisku tylko dzięki woli cara, któremu było wszystko jedno, co naczelnik miasta wyprawia, ponieważ tego nawet nie wiedział, zamknąwszy się z rodziną swoją w Gatczynie. Natomiast minister spraw wewnętrznych nie był zadowolony z tej nominacji, lecz milczał do czasu.

Możnaby także powiedzieć o Klejgelsie i jego rządach warszawskich, że po Trepowie już nic nie mogło zadziwić Warszawy a ci którzy zgłębiali metody Klejgelsa widzieli w nich tylko kopję postępowania Gressera w Petersburgu na gruncie warszawskim, gdzie za żadne nadużycia nie odpowiadało się przed prawem i wszystko znajdywało usprawiedliwienie w konieczności państwowej walki z żywiołem polskim.

Przed odjazdem swoim z Warszawy, Klejgels miał pomocnika swego w osobie pułkownika Gressera, rodzonego brata jenerała Gressera, który przez tyle lat po Trepowie rządził Petersburgiem, jako naczelnik miasta „gradonaczalnik", a które to właśnie stanowisko z woli cara pozyskał Klejgels.

Pułkownik Gresser był to typowy niemiec powierzchownie zruszczony, a w duszy tylko drapieżnik niemiecki, czujący się dopiero dobrze w Warszawie, przy opłakanych warunkach politycznych.

Z natury jako jednostka pozbawiony wszelkiej indywidualności, chciał poprowadzić nadal policję warszawską siłą rozmachu, nadanego jej przez Klejgelsa i to udawało mu się przez czas krótki jego rządów, gdy w niespełna kilka kwartałów zmarł i pochowany został w Warszawie, na cmentarzu ewangielickim.

Jednak Gresserowi, którego najwyższą karjerą przed wstąpieniem do policji było dowodzenie batalionem, brakowało energji stanowczości w czynach, a przedewszystkiem był to podły tchórz, płaszczący się przed możnymi, unikający wszelkiego niebezpieczeństwa i drżący o swoją skórę.

Klejgels miał zwyczaj trzymania w wielkim rygorze, posuniętym do teroru, podwładnej mu policji i jako jeden ze środków skutecznych stosował osobiste nocne obchody po ulicach i cyrkułach; Gdy niespodziewanie sam wpadł nad ranem do jakiegoś odległego cyrkułu, alarmował załogę strażniczą i badał ściśle, co się dzieje w kancelarji i areszcie cyrkułowym. Na takie groźby tchórzliwy Gresser nie zdobyłby się nigdy i wolał słuchać tylko donosów.

Starał się on po Klejgelsie dogadzać w dalszym ciągu wyższej władzy z manipulacją „czyszczenia papieru" (czistka bumagi). Był to tradycyjny zwyczaj policji rosyjskiej, polegający na tem, iż jeżeli ktoś ze sfer zamożniejszych i wpływowszych nie podobał się władzy, a ukaranie go aresztem administracyjnym było w danym wypadku niedogodne, zaś dla wytoczenia sprawy sądowej nie było także podstawy, polecono oberpolicmajstrowi udzielanie odnośnego napomnienia na zasadzie przesłanego papieru i to właśnie nazywało się „czyszczeniem papieru".

W ten sposób Jankuljo szykanował przez policję redaktorów pism warszawskich, gdy które pismo przysyłało cenzurze materjał z góry przeznaczony na wyrzucenie przez cenzurę, lecz treści, która już w czytaniu przez cenzora wydawała się aktem buntu. Jankuljo raportował do zamku, Hurko wydawał rezolucję, szef kancelarji jeneralnego-gubernatora polecał oberpolicmajstrowi, „oczistkę bumagi" i wezwany przez awizację do ratusza redaktor musiał stojąc o dziesięć kroków od biurka dygnitarza policyjnego wysłuchać admonicji w tonie pogróżek

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Palenia się tego nie widać jednak przy jasnem oświetleniu, a to z powodu blado niebieskiego koloru płomienia. Zaleca się przeto zaraz po wylaniu rozpuszczonej siarki do formy, pokryć ją cienką warstwą piasku lub ziemią, można z równym skutkiem użyć i wody, trzeba się jednak mieć wówczas na baczności gdyż siarka gorąca pryska i parzy boleśnie.

Również dobrym jak siarka materjałem jest:

e) Wosk, który zalecić można ludziom nie obytym i w każdym razie mniej zręcznym. Wosk (surowy wosk pszczelny lub też świeca woskowa), rostapia się w byle jakim naczyniu, i po niejakiem wystudzeniu (możliwie jaknajwiększem) wlewa do formy, wosk zbyt gorący przenika zbyt głęboko do materjału formy. Po zupełnem wystygnięciu i dokładnem stwardnieniu wosku, wycina go się wraz z ziemią, gliną, piaskiem lub innym materjałem (w którym znajdował się odcisk), co najmniej na szerokość dłoni od brzegów formy i tak wyciętą bryłę wraz z przylegającą ziemią, gliną i t. d. kładzie się w wodę. W wodzie glina i ziemia (błoto, stwardniały piasek i t. d.) rozpuszcza się, odpada od formy woskowej, która pozostaje sama jako wierny odlew danego śladu. Wyjmowanie takiego woskowego odlewu wprost z ziemi bez zalecanego wyżej sposobu ostrożności, spowodować może zniszczenie całej roboty, o co łatwo ze względu na miękkość i kruchość materjału. Nie należy pozatem zapominać, iż otrzymany powyżej omawianą drogą odlew, będzie zawsze znacznie mniejszy od właściwego śladu.

f) Smoła i żywica (pak) takie, jakie otrzymać można czy to od piwowarów, czy też na wsiach wprost z drzew iglastych zbierane, wyświadczyć może w razie potrzeby wcale dobrą usługę. Stosować je można mniej więcej także samo jak i wosk. Podczas topienia należy oczyszczać je z drobnych drzazeg drzewnych, igieł sosnowych i t. p. spływających ku wierzchowi niepożądanych śmieci.

g) Tylko w ostateczności można uciekać się do cementu. Bierze się dwie części cementu, jedną część oczyszczonego z gliny piasku i pół części czystej wolnej od wszelkiej domieszki gliny wody. Jeżeli ma się oczyszczony, suchy piasek, to należy zmieszać go uprzednio z cementem, a do tej mieszaniny dolać wody, jeżeli zaś piasek należy (dla oczyszczenia go z gliny) płukać, to lepiej go w mokrym stanie rozczynić wodą (czystą) i do tego rozczynu dosypać cementu, otrzymana w ten sposób masa wlewa się do formy z danego śladu. Wysychanie trwa rozmaicie długo w zależności od gatunku cementu a otrzymany odlew nie jest nigdy tak dokładny jak odlew z gipsu, choć przewyższa go trwałością.

h) W braku wymienionych wyżej materjałów, można używać gliny, rozczynu z mąki (ciasta), wreszcie ugniecionego chleba; można używać, rzecz prosta, po uprzednim pokryciu ścianek śladu szelakiem ze spirytusem. Po odpowiednim dopiero utrwaleniu śladu w powyższy sposób, masę (ciasto, ugnieciony chleb) wściska się do formy z zachowaniem jednak niezbędnej ostrożności, aby przez zbytni pośpiech i użycie siły nie zepsuć całej roboty. Wypchawszy całą formę, otrzymany odcisk wyjąć trzeba również ostrożnie i zaraz przy pierwszej sposobności odlać z gipsu, gdyż tak ciasto jak glina i ugnieciony chleb, w miarę wysychania kurczą się, maleją i wreszcie kruszą zupełnie. Przy robocie nie zawadzi pomagać sobie zwilżaniem tych materjałów bądź czystą wodą bądź też (co jest lepsze) rozczynem kleju.

8. Powielanie pism, rysunków i t. d.

Jeżeli idzie o szybkie i zupełnie dokładne powielanie pisma, rysunku lub druku, znajdujących się tylko na jednej stronie danego papieru, to najlepszym środkiem ku temu będzie zwykła kalka. Można dokonać tego samemu, o ile posiada się kalkę i odpowiednią ramę kopjową, zasadniczo jednak lepiej zwrócić się do odpowiedniego zakładu, zajmującego się kopjowaniem i powielaniem tych rzeczy, zakładu, w które obfitują wszystkie większe miasta. Zakład taki spełni obstalowaną robotę szybko i dokładnie, w niektórych razach niezawodnie wystarczy bibułka niebieska, używana do kopjowania, tak do maszyn jak i przy pisaniu ołówkiem. Sposób jej użycia jest bardzo prosty. Pod arkusz, z którego chcemy coś przekopjować, podkłada się ową przepojoną indygo lub inną kopjową farbą bibułkę, kładzie się to wszystko na arkusz czystego papieru i po. danym piśmie lub rysunku, prowadzi się twardym ołówkiem, naciskając o tyle mocniej ile więcej mamy pod spodem bibułek kopjowych i arkuszy papieru, tak aby to co kopjujemy mogło odbić się na ostatniej kopji względnie wyraźnie. Rzecz prosta, że ilość kopji może być ograniczona. Przy odpowiedniej miękkości i cienkości papieru można otrzymać kilka, względnie do pięciu egzemplarzy przedstawiających pewną wartość.

9. Sklejanie podartych papierów.

Pracy tej dokonywać wypadnie nieraz, jest ona o tyle trudniejszą o ile ważniejszym bywa tekst pisma podartego papieru, i im drobniejsze jednocześnie są kawałki na jakie dany arkusz podarto. Te dwie okoliczności idą zresztą niemal zawsze w parze, gdyż zasadniczo tylko bardzo ważne pisma niszczą się możliwie doszczetnie.

Przystępując do podobnej roboty, trzeba przyjąć za zasadę, iż naklejanie podartych kawałków zapisanego papieru nastąpić może tylko, po zupełnem i dokładnem ustaleniu ich miejsca, co naturalnie ustala się, przez tekst pisma, które powinno być odczytane możliwie całkowicie, a w każdym razie tak, aby żadne z miejsc nie przedstawiało zasadniczych wątpliwości. (D. c. n.).

PRAWO I ŻYCIE.

Towarzysz prokuratora Andrejew.—Urazow.—Przyjaźń Andrejewa z Urazowem.—Miłość Urazowa.—Dlaczego nie chciał zawrzeć związku małżeńskiego.—Wyznanie zbiegłego katorżnika.—Moralne cierpienia Andrejewa.—Rozkaz prokuratora Izby Sądowej.—Urazow w więzieniu.—Samobójstwo Andrejewa.—Kto temu winien.—Spory w tej sprawie.

Nigdzie nie zdarza się tyle spornych kwestji, jak w zakresie sądowej etyki. Prawa życia szczególnie często kolidują i niesformułowana prawda życiowa zarysowuje się nieraz w głęboko wrogim stosunku do formalnego wymiaru ludzkiej sprawiedliwości.

Znakomity rosyjski kryminolog A. F. Koni zanotował z właściwym sobie artyzmem i głębokością psychologicznej analizy cały szereg życiowych wydarzeń, głęboko interesujących nie tylko ze względu na swoją fabułę, ale i ze względu na różnorodność sądów, których nie może wywoływać za każdym razem sprzeczność, zachodzącą pomiędzy literą a duchem prawa.

Nadmienić tu należy, że A. F. Koni był przez długi czas prezesem petersburskiego sądu okręgowego i, jako taki przewodniczył całemu szeregowi wysoce sensacyjnych rozpraw sądowych.

Oto jeden z najbardziej typowych wypadków.

Mniej więcej przed czterdziestu laty, do jednego z większych miast cesarstwa przybył niejaki Andrejew, mianowany na stanowisko towarzysza prokuratora miejscowego sądu okręgowego.

Młodzieniec ten przedewszystkiem musiał pomyśleć o t. zw. urządzeniu się w obcem mieście, a więc o znalezieniu sobie niedrogiego pokoju i o stołowaniu się. Stosując się do rady jednego z kolegów, zatrzymał się w pokojach umeblowanych, znajdujących się w śródku miasta i, utrzymywanych przez towarzystwo

---

i impertynencji, a przedewszystkiem obelg pod adresem polskim.

W taki to sposób Edward Leo, redaktor Gazety Polskiej został wezwany kiedyś przed oblicze Klejgelsa, by wysłuchać besztania za pominięcie niektórych telegramów Petersburskiej Agencji telegraficznej, a właściwie za robienie w tych telegramach, urzędowo opisujących uroczystości dworskie i święta pułkowe, skrótów. Było to także niesłychanem nadużyciem, iż Jankulio rozkazał przesyłać sobie te telegramy do przeglądania, pomimo, iż były one już ocenzurowane w formie ostatecznej, nakazanej dla całego państwa, w Petersburgu a czynił w nich zmiany. Dotyczyło to przedewszystkiem Gazety Polskiej poddanej pod specjalny dozór cenzuralny a Jankuljo był jednak tak ostrożny, że czyniąc zmiany, nie podpisywał się na odbitkach telegramów, co mogło być dowodem nadużycia z jego strony.

Otóż Gresser lubował się w tego rodzaju „czyszczeniu papieru" sądząc, że czem brutalniej się zachowywać będzie, tem zdobędzie sobie większe zaufanie. Jednak wszystko wychodziło u niego bezładnie, jak naprzykład wszelkie awantury publiczne o język polski.

Zdarzało się, iż przeniesiony do Warszawy jakiś porucznik z Kazania lub Kaługi który nasłuchał się o bezkarności rosjan w Warszawie, czynił awantury w cukierni lub restauracji ze służbą, nie mówiącą po rosyjsku, lub też, gdy w sklepie nie odpowiedziano mu po rosyjsku. Klejgels wnet za takie przestępstwa nakładał kary administracyjne, natychmiast karząc osobno właściciela firmy pieniężnie, a pracownika aresztem, lecz Gresser przy swem niedołęstwie, nim wniknął w taką sprawę, była ona już załatwioną przy pomocy jego urzędników do szczególnych zleceń, w sposób inny, mianowicie zagrabienia kary do swej kieszeni i przeznaczenia raportu.

Klejgels takiej okazji zaznaczenia swego stanowiska politycznego nigdy nie przepuścił. Pamiętną była awantura w cukierni Blikiego, gdy oficerowie rosyjscy zrobili skandal, ujrzawszy tabliczkę z napisem polskim „uprasza się nie palić". W awanturę tę wdał się jeden z obecnych dziennikarzy nawymyślawszy oficerom. Klejgels zrobił z tego proces polityczny, i o mało dziennikarz ów nie został zesłany. Ale co wolno było Klejgelsowi, zamek nie bardzo chętnie widział to u Gressera i prawdopodobnie byłby on niedługo popasał w Warszawie, gdyby nie śmierć dość niespodziewana, która przerwała jego gospodarkę policyjną.

Jednak przed śmiercią Gresser wsławił się w Warszawie i zdobył się na czyn, który by nawet do głowy nie przyszedł Klejgelsom, Trepowym i innym. Mianowicie: Gresser zagustował w jednej z prymadonn operetkowych warszawskich i oświadczył się jej z miłością. Prymadonna kobieta szerokiego serca, przyjęła afekta, lecz słusznie sądziła, że oberpolicmajster jest oberpolicmajstrem i za afekt powinien się opłacić, a ponieważ niemiec na pieniądze był bardzo skąpy, przeto obmyśliła inną formę i wybrawszy sobie futro w jednym z magazynów, posłała Gresserowi rachunek. Niemiec zzieleniał, a korzystając ze swej władzy, w odpowiedzi na rachunek, orzekł divie operetkowej ...czarną książkę. Z punktu widzenia policyjnego było to najzupełniej konsekwentne, lecz prymadonna natychmiast znalazła obrońców, i uczyniło to taki gwałt w pewnych sferach, że wezwano do zamku Gressera, powiedziano, że jest dureń, a dive kazano przeprosić.

Obrońcy Gressera, przeważnie niemcy z dawnej Harmonji i Jachtklubu, sympatycznych tych instytucji, ziejących względem polaków nienawiścią i donosem układanym w lokaliku klubowym przy ulicy Miodowej nad składem obrazów Sommera, twierdzili, iż Klejgels zabrał lepsze siły policyjne do Petersburga i pozbawił Gressera wypraktykowanych pomocników. To nieprawda! Klejgels zabrał z wyższych urzędników niejakiego Pletieniewa, którego przywiózł ze sobą na urzędnika do poszczególnych zleceń, nie dowierzając kancelarji warszawskiej. Pletieniew był to typ czynownika, bardzo dosadnie lecz trafnie nazywanego w Rosji „kanalja". Nawet Klejgels nie dowierzał temu łapownikowi, choć musiał się nim wysługiwać, a z wyjazdem do Petersburga zabrał go ze sobą. Nie licząc kilku podrzędniejszych oficerów policyjnych, wyjechał też z Klejgelsem urzędnik biura kontroli służących, nazwiskiem Kalisz, w którym Klejgels pokładał nadzieję, iż potrafi on założyć takie same biuro kontroli sług, jakie w całem państwie było tylko w Warszawie, lecz rada miejska petersburska nie uchwaliła na to etatu, a Kalisz w urzędzie naczelnika miasta Petersburga przebył tam lat przeszło dwadzieścia i powrócił wraz z uchodźcami.

okcyjne. Tam znalazł sobie dwa przyzwoite pokoje, chodził zaś na obiady do restauracji, znajdującej się w tym samym domu i utrzymywanej przez to samo towarzystwo.

Zarządzał domem tym Andrzej Piotrowicz Urazow, dymisjonowany oficer. Był to człowiek, liczący trzydzieści pięć do czterdziestu lat, dość urodziwy, bardzo sympatyczny, ale każdego, co miał sposobność zetknięcia się z nim, uderzała jego ciągła melancholja i jakaś obawa i jakiś stygmat wyryty na twarzy, jak gdyby dopiero co uderzył w niego straszny jakiś cios, albo jakgdyby oczekiwał lada chwila nie dającego się uchylić strasznego nieszczęścia. Samotny i nie mający rodziny, mieszkał w tym samym domu i stołował się w tej samej restauracji. Właściciele domu bardzo go cenili i, uważając go za uczciwego, oddanego prowadzeniu ich spraw, ufali mu całkowicie, to też i służył im nieskazitelnie z górą od lat pięciu.

Jeszcze podczas pierwszego spotkania się, przy wynajmowaniu pokojów, Andrejew wielce zainteresował się osobą zarządzającego; zauważył, że go poprostu coś pociąga ku niemu i zdawało mu się, że sympatja ta jest wzajemną. I rzeczywiście, przy codziennem widywaniu się, podczas obiadów w restauracji, przy rozmowach podczas komornego i z powodu rozmaitych drobiazgów gospodarczych, zeszli się ze sobą jaknajserdeczniej i zaprzyjaźnili.

Upłynął rok, stosunki między Andrejewem i Urazowem skrzepły i zamieniły się w zażyłą przyjaźń; zdawna już byli oni na „ty" Urazow pozostał na zawsze domatorem, ale Andrejew musiał, chcąc nie chcąc, zawrzeć bliższe stosunki ze swoimi kolegami, wejść w ich kółko i bywać w niektórych rodzinnych domach. Wszędzie go chętnie przyjmowano, wszystkich umiał sobie zjednać, ów jak go przezywano „różany młodzieniec". Szczególnie często bywał on w domu jednego z członków sądu okręgowego, rodziny składającej się z dość już posuniętych w lata, żyjących jak dwoje gołąbków męża i żony tudzież jedynej ich córki dwudziestopięcioletniej dziewoi. Była to bynajmniej nie piękna, ale bardzo miła i sympatyczna osóbka. Wprawdzie wykształcenie swoje zawarła ukończeniem gimnazjum, ale wiele czytała i była zdolna do prowadzenia nawet „uczonych rozmów". Zwano ją Anną Mikołajówną.

Pragnąc choć w jakikolwiekbądź sposób rozerwać swego przyjaciela, niepoprawnego melancholika, Andrejew postanowił zapoznać go z tą rodziną. Po długich przekonywaniach i namowach, kończących się nieraz sprzeczkami, Andrejewowi udało się wreszcie skłonić go do złożenia wraz z nim wizyty w domu państwa sędziostwa.

Wkrótce potem Andrejew zauważył, że przyjaciel jego, zajęty panną, rozkochuje się w niej coraz bardziej, aczkolwiek uparcie stara się to przed nim ukryć.

„Zbadawszy grunt" w rodzinie sędziostwa, Andrejew przekonał się, że uczucie to jest wzajemne, że Urazow pannie bardzo się podoba i że rodzice nie są bynajmniej od tego, by mu nie oddać córki, zwłaszcza, że nie posiadała ona żadnego posagu (gdzież by tam można było znaleźć bogate sędziowskie rodziny!) zachodziła już w latka, podczas gdy Urazow, jak się to okazało z zebranych o nim informacji, otrzymuje około czterech tysięcy rubli rocznej pensji i posiada z górą 15000 rubli oszczędności, ponieważ, przy skromnym swym trybie życia, wydaje nie więcej ponad sześćset rubli rocznie.

Utwierdziwszy się w tem wszystkiem, Andrejew postanowił bezwarunkowo doprowadzić do pobrania się owej młodej pary, ale kiedy wypowiedział to pragnienie swoje Urazowowi, ten kategorycznie mu oświadczył, że nawet nie śmie marzyć o takiem szczęściu i że jest to rzecz nie do pomyślenia.

Przyjaciele nawet się posprzeczali i nie widzieli się przez dwa dni. Na trzeci dzień znowu wszczął się dyskurs na ten temat.

Przecież tobie podoba się Anna Mikołajówna? — zapytał Andrejew.

— Bardzo!

— I nie byłbyś od tego, by ją pojąć za żonę?

— Taka cudowna żona przyniosła by mi szczęście, o którem nawet marzyć nie śmiem.

— Żeń się więc — powiadam ci — dziwaku jeden!

— Nigdy i za nic. Przestańmy mówić o tem!

Przyjaciele znowu nie widzieli się przez parę dni, umyślnie unikając się nawzajem. Przez ten czas, Urazow jakgdyby pochylił się ku ziemi i stał się jeszcze smutniejszym i bardziej posępnym. Poróżnienie się ciążyło widać im obojgu. Pierwszy nie wytrzymał tego porywczy Andrejew; wpadłszy do pokoju Urazowa, postawił mu takie ultimatum: „albo mi powiesz, dlaczego małżeństwo twoje z Anną Mikołajówną jest nie do pomyślenia, albo się więcej znać nie będziemy i ja opuszczam ten dom, gdzie mi się tak dobrze do tego czasu układało życie".

— Teraz nic ci nie powiem — odrzekł Urazow: — ale pomyślę nad tem i po trzech dniach dam ci odpowiedź.

Punktualnie po trzech dniach Urazow przyszedł do Andrejewa. Spokojny, widocznie rozpogodzony, wszedł pewnym krokiem do jego pokoju, przywitał go z uśmiechem, który już dawno nie rozpromieniał mu lic i zapąliwszy papierosa, zabrał głos:

— Długo rozmyślałem o wiadomej ci sprawie i przez pewien czas wahałem się. Była chwila, kiedy zdecydowany byłem wyjechać kiedykolwiek po cichu z tego miasta, ale uznałem to za niedogodny mnie brak odwagi... Posłuchaj, powiem ci, dlaczego moje małżeństwo z Anną Mikołajówną jest nie do pomyślenia. Jest nie do pomyślenia dla tej prostej przyczyny, że nie chcę gubić tego uroczego dziewczęcia, a gdybym związał los jej z moim, zguba ta była nieuniknioną. Chciej mnie zrozumieć i rozważ sam. Jestem zbiegłym katorżnikiem i mieszkam pod cudzem nazwiskiem i z cudzym paszportem. Nie będę opowiadał, jak mi się ów paszport dostał w ręce, ale należy on do osoby, która bez śladu zginęła w tundrach syberyjskich i nigdy w nikim nie obudziłby wątpliwości. Mógłbym najspokojniej korzystać z niego przez bardzo długi czas, a może nawet i do samej śmierci, ale prawda, wcześniej czy później, wyszłaby w każdym razie na jaw. Niechże wyjdzie raczej na jaw teraz, aniżeli kiedykolwiekbądź później. Chcesz, to ci powiem, kto jestem.

Jak ukąszony, zerwał się na nogi Andrejew i, nie rzekłszy ani słowa, pochwycił czapkę i wybiegł na ulicę.

Przez długi czas błąkał się po mieście, wciąż rozmyślając nad tem, co ma teraz zrobić: czy jest jego obowiązkiem natychmiastowe wszczęcie śledztwa przeciw Urazowowi za ucieczkę z katorgi, czy też może zamilczeć o tem, co słyszał od niego w poufnej rozmowie. Poźno wieczorem powrócił do domu, nie rozstrzygnąwszy bynajmniej owej kwestji.

Po bezsennie spędzonej nocy, zaledwie że doczekawszy się ranka, wbiegł do mieszkania Urazowa, zbudził go i, latając, jak obłąkany po pokoju, jął mu powtarzać jedno i to samo pytanie: „Dlaczego, dlaczego mi to powiedziałeś?"

— A dlaczegoś tak uporczywie ciągnął mnie za język? — zapytał z kolei Urazow i jaknajspokojniej mówił dalej: — ale dlaczego taki jesteś wzburzony?

— Jak to, dlaczego? Nie zapominaj, że jestem prokuratorem, że obowiązkiem mojego honoru i przysięgi jest ściganie przestępstwa, a ucieczka z katorgi jest przestępstwem...

— Ścigaj przeto, jeżeli to twój obowiązek.

Andrejew stracił sen i apetyt; był blizki obłąkania i wreszcie zapadł na gorączkę nerwową, przyczem Urazow nieustannie siedział przy łóżku chorego, uporczywie odrzucając propozycje lekarza, pragnącego przewieźć pacjenta do szpitala.

Zdrowa natura zrobiła swoje i Andrejew wkrótce przyszedł do siebie, ale tylko pod względem fizycznym. W głowie nieustannie wichrzyła mu się jedna i ta sama myśl: co ma robić? jakie może znaleźć wyjście z tej sytuacji?

Andrejew czuł, że mu się zmysły mącą i w rozpaczy postanowił poszukać rady któregoś z najbardziej kompetentnych kolegów. Wybór jego padł na prokuratora Izby sądowej. I poszedł do niego.

— Zwracam się do pana — zagaił rozmowę, — nie jako do mojego bezpośredniego zwierzchnika, lecz jako do osoby bardziej odemnie doświadczonej i głęboko przezemnie szanowanej. Na miłość Boską! daj mi pan radę i wyprowadź mnie z tego położenia bez wyjścia. Proszę pana o radę i wskazówki, jakgdybym prosił mojego ojca.

Wysłuchawszy szczegółowego opowiadania Andrejewa, prokurator go zapytał:

— A ów, mianujący siebie Urazowem, czy w dalszym ciągu nie przestaje upierać się przy swem oświadczeniu? Czy się go nie wyrzecze?

— Ależ w żadnym razie! Przeciwnie, on uporczywie proponuje wymienienie mi właściwego swego nazwiska, ale ja go od tego powstrzymuję.

— I najniepotrzebniej. A teraz posłuchaj pan, co mu powiem: proszę natychmiast sporządzić protokół o jego oświadczeniu i przesłać go sędziemu śledczemu.

— To niemożliwe! — zaledwie że wyszeptał Andrejew.

— A ja panu powiadam, żeś pan to obowiązany uczynić. Posłuchaj pan więc: daję panu dwa dni czasu; jeżeli w tym terminie nie otrzymam raportu prokuratora sądu o wszczęciu sprawy przeciw zatrzymanemu w naszem mieście zbiegłemu katorżnikowi, bezzwłocznie zawiadamiam pana ministra sprawiedliwości o tem, że towarzysz prokuratora Andrejew ukrywa katorżnika i zostaniesz pan sromotnie wyrzucony z sądownictwa.

Do głębi zrozpaczony Andrejew zwrócił się do Urazowa i nie mogąc zebrać tchu ze wzruszenia, ze łzami w oczach, powtórzył mu swą rozmowę z prokuratorem izby sądowej.

Wysłuchawszy wszystko, co do słowa, Urazow jaknajspokojniej odpowiedział mu:

— Sprawa rozwija się, jak należy. Mówiłem ci, że wcześniej, czy później prawda musi wyjść na jaw. Uspokój się. Nic tu nie jesteś winien. Tyś poprostu narzędzie Opatrzności.

We wskazanym terminie został sporządzony protokół, i na mocy decyzji sędziego śledczego mianujący siebie Urazowem uległ aresztowaniu.

Kiedy historja Urazowa się rozniosła, ja i sam Andrejew bynajmniej jej nie ukrywał, lecz przeciwnie, wszędzie rozgłaszał, mając nadzieję usłyszeć choćby jakiekolwiek usprawiedliwienie swoich czynności, dostrzegł niebawem, że stosunek kolegów do niego uległ jaskrawej zmianie. Wielu poczęło unikać spotkania z nim i rozmowy; inni zaledwie mu rękę podawali; pewien zapalny młodzieniec poprostu mu oświadczył, że nie może podać ręki zdrajcy, a od ojca panny, niedoszłej narzeczonej Urazowa, otrzymał list z prośbą o nieodwiedzanie ich domu.

Dłużej jak przez dwa tygodnie Andrejew nie wytrzymał tej tortury: zastrzelił się.

A więc, w rezultacie: życie dwu ludzi poszło na marne, a może uległo jeszcze rozbiciu życie trzeciej istoty, zgoła już nic nie winnej.

* * *

Zdania sądowników-praktyków, rozpatrujących ową historję, która w swoim czasie narobiła wiele hałasu, są podzielone.

Jedni powiadali, że Andrejew zachował się zgodnie z obowiązkiem służbowym i inaczej postąpić nie mógł, nawet bez wszelkich wskazówek prokuratora izby sądowej.

— Ależ przeciwnie — odzywali się inni.— Prokurator jest prokuratorem tylko w swym gabinecie, albo choćby i nie w nim, to w każdym razie, tylko wówczas, kiedy się do niego zwracają, jako do przedstawiciela władzy. W domu zaś, śród swej rodziny, na ulicy i w hotelu, jest on takim samym obywatelem jak i wszyscy.

— Andrejew nie ma słuszności, również i ze strony formalnej — nadmieniali jeszcze inni — prawo zna zgłoszenie swej winy tylko do sędziego śledczego (310 paragraf Ustawy Karnej), co jest również po części widoczne z instrukcji generalnego prokuratora z 1896 roku (par. 22) Andrejew nie powinien był u nikogo szukać rady, a należało mu powiedzieć przyjacielowi: jeżeli zamierzasz się przyznać — idź do sędziego śledczego i opowiedz mu wszystko, a ja, mój przyjacielu, nie chcę być donosicielem.

A oto jak, rozstrzygnął sporną kwestję pewien stary, wytrawny prokurator:

— Wasz niefortunny Andrejew był poprostu godnym politowania formalistą i człowiekiem ograniczonym, nie umiejącym rządzić się własnym rozumem. Będąc na jego miejscu, powiedziałbym Urazowowi: „Kto ciebie ciągnie za język i każe wymieniać właściwe twe nazwisko? Ja zapytuję cię, dlaczego nie możesz się żenić, a bynajmniej nie dobijam się o to, aby się dowiedzieć kim jesteś właściwie. Jeżeli moje rozpytywania uprzykrzyły ci się, i nie chcesz odpowiadać mi na nie, to każ mi poprostu iść do djabła, a ja zamilczę, teraz zaś ja ciebie do djabła posyłam. Czyż nie możesz zrozumieć, że ja bynajmniej nie chcę grzebać się w twej przeszłości? Jest to twoja, mnie zgoła nie obchodząca sprawa".

Sw.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 września 1921 roku w przedmiocie likwidacji „Komendy Policji Państwowej dla b. Galicji".

Na podstawie art. 42 ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. Ust. Rz. P. № 61, poz. 363) zarządza się co następuje:

§ 1. Znosi się urząd komendanta policji państwowej dla b. Galicji, utworzony na podstawie art. 4 rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 listopada 1919 r. (Dz. Ust. Rz. P. № 87, poz. 475) w przedmiocie wcielenia żandarmerji krajowej i policji wojskowej na obszarze b. Galicji po policji państwowej na zasadzie art. 3 przepisów przejściowych do ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. Pr. P. P. № 61, poz. 363).

§ 2. Likwidację Komendy policji państwowej dla b. Galicji powierza się komendantowi głównemu policji państwowej.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
W. Raczkiewicz.

Pochwały

Prób. post. Klesza Antoni z P. K. P. P. w Tarnopolu został odznaczony krzyżem walecznych Nr. 11287 przez 67 p. piech.

* * *

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Tarnopolu z dn. 16-X 1921 r. № 58, czytamy:

a) Na wniosek Nadkomisarza inspekcyjnego, udzielam pochwały komisarzowi Władysławowi Łodzińskiemu, powiatowemu komendantowi w Czortkowie i aspirantowi Michałowi Miecznikowi, powiat. komendantowi w Buczaczu, za gorliwe i sumienne przeprowadzenie wizytacji posterunków P.P. oraz szczegółowe wypełnianie protokułów wizytacyjnych.

b) Na wniosek Sądu powiatowego w Busku № 185/21, z 6-X 1921 r. udziela Komenda Okręgowa P.P. pochwały prow. posterunkowemu P.P. Leopoldowi Chmielewiczowi z posterunku P.P. w Busku, za przyczynienie się w główniej mierze do wykrycia sprawców moderstwa popełnionego na rodzinie Taubów w Busku i przyaresztowanie ich.

Wiśniewski m.p. okr. kmdy. P.P.

Poniżej podaje się wyciąg z rozkazu dziennego Głównej szkoły policyjnej № 175 z dn. 10 września 1921 r. pkt. 3. Pochwała. Komisarz Kubicki Tomasz został na własną prośbę przeniesiony jako komendant szkoły do Okręgu Wołyńskiego. Z odejściem kom. Kubickiego traci Gł. szkoła policyjna jednego z najlepszych komendantów kompanji przodowników.

Komisarz Kubicki odznaczał się niezmordowaną pracą, punktualnością i był pod każdym względem wzorem dla kolegów i podwładnych.

Przez swoją dwuletnią pracę i wiedzę zawodową przyczynił się w wielkiej mierze do właściwego wyszkolenia funkcjonarjuszów policji.

Za pracę tę, wykonywaną czasem wśród ciężkich warunków i z zaparciem się siebie samego, składam serdeczne dzięki i życzę na nowej placówce pomyślności.

Komendant Głownej szkoły policyjnej:
B. Wróblewski wr. Inspektor.

(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Łucku № 29, z dn. 29-IX b.r.).

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Brześciu n-B. z dnia 2-XI 1921 r. Nr. 29 p. 1 czytamy:

„Dnia 22 października r. b. przybył do Brześcia Pan Prezydent Rady Ministrów. Po przywitaniu się z wojskową kompanją honorową, Pan Prezydent przeszedł po peronie, witany przez ludność i wkrótce potem wyjechał do Pińska. W Pińsku w przeciągu całego dnia Pan Prezydent zwiedzał szkoły i miejscowe urzędy. Między innemi odwiedził Powiatową Komendę P.P., gdzie był witany przezemnie i powiatowego Komendanta Komis. Jacynę. W dniu 24 października Pan Prezydent przybył do Łuninca, gdzie witany był przez wartę honorową P.P., urzędników i publiczność. Po zwiedzeniu szkół i urzędów w towarzystwie P. Ministra Komunikacji, który mu towarzyszył od Pińska, udał się do Łachwy i Lenina na samej granicy sowdepji, gdzie zwiedzał posterunki Policji Państwowej i Baonu Celnego. Dnia 25 października Pan Prezydent wraz z P. Ministrem Komunikacji powrócił do Brześcia, gdzie na dworcu kolejowym był przywitany przez wojskową kompanję honorową z orkiestrą i wartę honorową Okręgowej Szkoły Przodowników z orkiestrą policyjną, szkoły i ludność, poczem udał się do miasta, gdzie zwiedził zakłady naukowe i urzędy.

Między innemi Pan Prezydent zwiedził Okręgową Szkołę Policyjną oraz Urząd Gminny i Szkołę w Czernawczycach, oddalonych od Brześcia o 14 klm., gdzie przyjął raport od kierownika posterunku i powrócił do Brześcia tegoż dnia o godz. 24. Pan Prezydent przybył na stację, gdzie wystawiona była warta honorowa Okr. Szkoły Pol. i żegnany przez władze miejscowe przy dźwiękach orkiestry policyjnej, odjechał do Warszawy.

Przed odjazdem Pana Prezydenta miałem zaszczyt być dwukrotnie powołany do wagonu, gdzie Pan Prezydent w obecności Pana Wojewody Poleskiego, obydwa razy dziękował mi za doskonały stan i wygląd policji w Okręgu, oraz za wzorowe pełnienie służby, jak również za dobrą grę orkiestry policyjnej i polecił mi w Jego imieniu podziękować policji powierzonego mi Okręgu, co z wielką radością czynię, dziękując wszystkim funkcjonarjuszom, pol. pań. a w szczególności pp. komisarzom: Budohoskiemu, Pinkasowi, Jacynie i Somkowiczowi, oraz podkomisarzom: Myślickiemu, Wysockiemu i Klimowi. To wyróżnienie policji powierzonego mi Okręgu, którym powinniśmy się szczycić, niech nam da bodźca do dalszej pracy z całem zaparciem się dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny i Jej narodu".

Galle m.p. okr. kmt.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

O USTĄPIENIU P. WICEMINISTRA KUCZYŃSKIEGO.

W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w prasie, jakoby ustąpienie wiceministra spraw wewnętrznych p. Kuczyńskiego wywołane zostało względami natury politycznej, bądź osobistej, Ministerstwo Spraw Wewnętrzych wyjaśnia, że informacje te są bezpodstawne, gdyż prośba p. Kuczyńskiego o dymisję wniesioną i przyjętą została z powodu zwinięcia jednego z dwóch podsekretarjatów stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

PRZYJĘCIE U P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Minister Spraw Wewnętrznych przyjmuje interesantów w środy, piątki i soboty od godz. 12—1 popoł. Podsekretarz Stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w poniedziałki, wtorki i czwartki od godz. 11—1 popoł.

Dyrektorowie Departamentów przyjmują interesantów codziennie od godz. 11—1-ej, w tychże samych godzinach są otwarte dla publiczności biura Min. Spr. Wewn. Biuro informacyjno-podawcze otwarte jest od godz. 9 rano do 4 popoł.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA STAR. JAWORSKIEGO.

Wobec wiadomości, podanych w prasie, o aresztowaniu przez prokuraturę starosty w Kosowie Bronisława Jaworskiego, Ministerjum Spraw Wewnetrznych komunikuje, że fakt aresztowania poprzedzony został przez dochodzenie służbowe, przeprowadzone zarówno ze strony władz wojewódzkich, jak i Ministerstwa, które wydelegowało specjalnie w tym celu inspektora administracyjnego. Ponieważ szczegółowe badania, dokonane w Kosowie i innych miejscowościach, stwierdziły nadużycia, starosta kosowski został zawieszony w czynnościach służbowych, akta zaś dochodzenia przekazano władzom sądowym w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

* * *

Wykonanie reformy rolnej na kresach.

W Dz. Ust. K. P. № 16 poz. 93 ogłoszono ustawę z dn. 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej, na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dn. 12 października 1920 r. Na zasadzie art. 6-go rzeczonej ustawy Rada Ministrów została upoważniona do rozciągnięcia na ziemie wschodnie, przynależne do obszaru Rzeczypospolitej, zgodnie z umową ryską, mocy poszczególnych dekretów, ustaw i rozporządzeń, obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej lub przyległych do tych ziem dzielnicach, począwszy od dn. 19 lutego 1921 r. W związku z powyższem upoważniono dalej Radę Ministrów do wprowadzenia niezbędnych zmian do ustaw i rozporządzeń dotychczasowych, na tych ziemiach obowiązujących — oraz do stanowienia właściwych przepisów przechodnich i wykonawczych, przyczem termin ich umowy obowiązującej datować się ma od chwili oznaczonej przez uchwałę Rady Ministrów i ogłoszonej w Dz. Ust. R. P.

Wyrazem tego upoważnienia jest rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 15-IX-921 r. ogłoszone w oryginale w Dz. Ust. R. P. Nr. 81 z dn. 8-X-921 r. poz. 559, w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy z dn. 15-VII-920 r. o wykonaniu reformy rolnej. (a ogłoszonej w całości w Dz. Ust. R. P. № 70 poz. 462) na województwa: nowogrodzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski województwa białystockiego.

Z dniem wejścia w życie tego rozporządzenia t. j. z dniem 8-X-921 r. straciły moc obowiązującą wszelkie przepisy i rozporządzenia obowiązujące do tego terminu na wyżej wymienionych obszarach, a sprzeczne z cytowaną uprzednio ustawą o reformie rolnej. Nie dotycze to jednak ustaw z dn. 17-XII-920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej i o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska polsk. Obie ustawy tę znaleźć można w Dz. Ust. R. P. Nr. 4 z r. 1921 poz. 17 i 18.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Przymusowy wykup gruntów na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

W dniu 15 września 1921 r. w Dz. Ust. R. P. № 81 z r. 1921 poz. 560 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie oznaczenia części Państwa, w których nadwyżki gruntu ponad 60 ha i 400 ha podlegają przymusowemu wykupowi na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

W myśl p. 8 art. 1 i art. 3 ustawy z dn. 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. R. P. № 70 z r. 1920 poz. 462) podlegają przymusowemu wykupowi:

I nadwyżki gruntu ponad 60 ha:

a) na całym terenie województwa śląskiego:

b) na terenie powiatów: będzińskiego i częstochowskiego — województwa kieleckiego; łódzkiego — województwa łódzkiego: chrzanowskiego, bialskiego, oświęcimskiego, krakowskiego i podgórskiego — województwa krakowskiego, krośniewskiego i drohobyckiego — województwa lwowskiego:

c) na terenie gmin: Bolesław, Sławków, Ogrodzieniec, Rabsztyn, Kroczyce, Jangrot i Wolbrom — powiatu olkuskiego; Duraczów i Bliżym — pow. koneckiego; Bodzechów i Ćmielów — pow. opatowskiego (województwo kieleckie); Blizne i Skorosze — powiatu warszawskiego (województwo warszawskie) Nawojowa i Jazowsko — pow. nowosądeckiego, Gorlice, Zagórzany, Gliwnik, Kięczany, Bibusza i Kobylanka — powiatu gorlickiego (województwo krakowskie).

II nadwyżki gruntow ponad 400 ha:

a) na terenie województw: nowogródzkiego i poleskiego w całości.

b) na terenie powiatów: lubomskiego, kowelskiego, łuckiego i części powiatów równieńskiego i ostrogskiego, położonych na wschód od rzeki Horyń (województwo wołyńskie) grodzieńskiego, wołkowyskiego i białowieskiego (województwo białystockie) pleszeńskiego, kępińskiego, ostrzeszowskiego, odolanowskiego, jarocińskiego, ostrowskiego, średzkiego, wrzesińskiego, witkowskiego, mogileńskiego, strzelińskiego i inowrocławskiego (województwo poznańskie) kosowskiego, peczenіżyńskiego, nadwórniańskiego, bohorodczańskiego, dolińskiego, skolskiego i turczańskiego (województwo stanisławowskie).

Na zasadzie art. 2 lit. b) ustawy o wykonaniu reformy rolnej — na pozostałym terenie Rzeczypospolitej Polskiej podlegają przymusowemu wykupowi — w myśl punktów 8 art. 1 tej ustawy — nadwyżki gruntów ponad 180 ha obszaru. W myśl art. 26 tej samej ustawy, rozporządzenie niniejsze nie dotycze oznaczenia obszarów przeznaczonych dla miast i osad przemysłowo-fabrycznych oraz w sferze ich interesów mieszkaniowych, a co do m. st. Warszawy, grunty położone w promieniu 15 km. od centrum miasta, zaś co do innych większych miast w miarę potrzeby i wedle określenia głównego Urzędu ziemskiego. Grunty te mają być pozostawione tym miastom na cele ich rozszerzenia się oraz na stworzenie kolonji dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p. a to pod kontrolę Głównego Urzędu Ziemskiego.

Art. 1 rzeczonej ustawy od punktu 1 do 8 określa kolejność gruntów, majątków i dóbr, wedle której Gł. Urz. Ziemski ma przeprowadzić przymusowy wykup.

Rozporządzenie niniejsze o przymusowym wykupie gruntów na cele przeprowadzenia reformy rolnej znajduje swoją podstawę w art. 2 ust. 1 lit. a.) ustawy z dn. 15. VII. 920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 70 poz. 462) o wykonaniu reformy rolnej oraz w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15. IX. 921 r. którego przedmiot streściliśmy w art. p. t. „Wykonanie reformy rolnej na kresach" w tymsamym N-rze naszego pisma.

Rozciągnięcie mocy obowiązującej niektórych ustaw, dekretów i rozporządzeń na kresy wschodnie.

Podstawę prawną możności rozciągnięcia mocy obowiązującej niektórych ustaw, dekretów i rozporządzeń na ziemie, położone na kresach wschodnich, wyjaśniliśmy na początku artykułu p. t. „Wykonanie reformy rolnej na kresach" zamieszczonego powyżej. Opiera się ona mianowicie na art. 6 ustawy z dnia 4. II. 921 r. (Dz. Ust. R. P. № 16 poz. 93 z r. 1921) o unormowaniu stanu prawno politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dn. 12. X. 920 r. Na zasadzie tego art. rozciągnęła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 30. VIII. 921 r.) na województwa: nowogrodzkie poleskie wołyńskie oraz na powiaty grodzieński, wołkowyski i białowieski województwa białostockiego moc obowiązującą:

1) rozporządzenia z dn. 19 lipca 1916 r. o poborze opłat stemplowych, taryfy stemplowej załączonej do tego rozporządzenia i rozporządzenia wykonawczego z dn. 24 lipca 1916 r. (Dz. Rozp. dla Gen. Gub. Warsz. № 40 poz. 126, 127 i 128 z r. 1916);

2) dekretu z dn. 17 lutego 1919 r. w przedmiocie opłat od podań oraz od świadectw urzędowych (Dz. Pr. № 14 poz. 145 z r. 1919);

3) art. 6 — 10 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o podwyższeniu i zrównaniu stawek przy niektórych opłatach stemplowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 73 poz. 498 z r. 1920);

4) ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o opłatach stemplowych od ubezpieczeń (Dz. Ust. R. P. Nr. 75 poz. 509 z r. 1920);

5) ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o opłatach stemplowych od weksli (Dz. Ust. R. P. Nr. 83 poz. 553 z r. 1920);

6) ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o opłacie stemplowej od sprzedaży przedmiotów zbytku (Dz. Ust. R. P. Nr. 79 poz. 528 z r. 1920).

Jednocześnie uchylono rozporządzenia dotychczas obowiązujące: 1) Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 28. V. i 23 października 1919 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 5 p. 34 i Nr. 26 p. 273), 2) Komisarza Naczelnego ziemi Wołynia i frontu podolskiego z dn. 28. V. 920 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. i Fr. P. Nr. 13 p. 141) w przedmiocie opłaty stemplowej od podań i zaświadczeń urzędowych i 3) Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 25. II. 920 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 62 p. 433) dotyczące opłat skarbowych od umów ubezpieczeniowych.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które zyska swą moc obowiązującą dn. 14. XI. 921 r. powierzono Ministrowi Skarbu, w szczególności zaś co do p. 5 § 1 t. j. co do opłat stemplowych od weksli — w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Zniesienie monopolu handlu względnie sekwestru cukru i zaprowadzenie podatku spożywczego od cukru.

Na zasadzie postanowień art. 1 i 2 ustawy z dn. 10-V-1921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 41, poz. 248) o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej — ustanowiono podatek spożywczy, czyli akcyzę od cukru buraczanego, względnie trzcinowego na kwotę 20,000 mk. od 100 kg. cukru wagi netto. Równocześnie uchylono moc obowiązującą całego szeregu ustaw i rozporządzeń, wydanych w przedmiocie monopolu handlu, względnie sekwestru cukru, przez byłe władze okupacyjne w Polsce, dalej przez Ministra b. Dzielnicy pruskiej, komisarza ziem Wołynia i frontu podolskiego, tudzież niektóre artykuły austrjackich ustaw i rozporządzeń w tej materji, jakie jeszcze na niektórych terenach ziem polskich obowiązywały. Zastrzeżono jednak ograniczenie, że przywóz cukru z zagranicy i wywóz tego artykułu zagranicę Rzeczypospolitej jak i nadal zakazany. Na wyjątki zezwolić może Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, względnie na obszarze b. dzielnicy pruskiej — Minister tej dzielnicy. Równocześnie przywrócono na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego moc obowiązującą przepisów o akcyzie od cukru, zawartych w tomie V zbioru praw rosyjskich, z wyjątkiem art. 947 i art. od 964 do 970 włącznie. Wszystkie grzywny za wykroczenia przeciwko przepisom o akcyzie cukru, przewidziane w odnośnych ustawach i rozporządzeniach austrjackich, rosyjskich i niemieckich, jakie stosowano dotychczas w Polsce — mają być wymierzane w wysokości 50-krotnej. Oryginał odnośnego rozporządzenia Rady Ministrów nosi datę 26-IX-921 r., a znaleść go można w Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r., poz. 584.

Przekazanie komisarjatów Min. Apraw. w Warszawie i Łodzi Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Na zasadzie art. 2 ustawy z dn. 7-VII-921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 63 z r. 1921, poz. 389) o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami oraz o postawieniu Ministerstwa Aprowizacji w stan likwidacji wydali ministrowie: aprowizacji i spraw wewn. rozporządzenie z dn. 1-X-921 r., mocą którego Komisarjaty Ministerstwa Aprowizacji przy magistratach st. m. Warszawy i m. Łodzi z dniem 1-X-921 r. przestają egzystować, jako organy Ministerstwa Aprowizacji i przekazane zostają Ministerstwu Spraw Wewn. Zostają one przekształcone na Wydziały Aprowizacji, przy komisarjatach Rządu st. m. Warszawy i m. Łodzi. Sumy budżetowe i inwentarz wspomnianych komisarjatów aprowizacji przekazano jednocześnie Min. Spraw. Wewn. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r., poz. 590).

Przedłużenie zapisów na 5 prc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920.

Na podstawie art. 1 i 10-go ustawy z dn. 27. II. 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 № 25 poz. 152) w przedmiocie wypuszczenia 5 prc. długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920 zarządził Minister Skarbu że zapisy na tę pożyczkę przedłuża się aż do odwołania, za wyjątkiem zapisów dokonywanych na raty, których termin zamknięcia w dn. 31 lipca r. b. ustalony rozporządzeniem z dn. 25 lipca r. b. (Dz. Ust. z r. 1921 № 67 poz. 442) pozostaje w mocy.

Rozporządzenie o przedłużeniu zapisów nosi datę dn. 8. X. 921 r. i weszło w życie dn. 14. X. b. r. (Vide Dz. Urz. R. P. Nr. 82 poz. 581).

Pożyczka państwowa w Polskim Banku Krajowym.

Ustawą z dn. 4. X. 921 r. (Dz. Ust. R. P. № 83 poz. 582) upoważniono Ministra Skarbu do zaciągnięcia w Polskim Banku Krajowym pożyczki w kwocie 120,000.000 Mk. w 4 ½ prc. obligacjach komunalnych III emisji, umarzalnych w ciągu 51 lat. Wymienionemu ministrowi polecono równocześnie wykonanie rzeczonej ustawy.

Podwyższenie gwarancji Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej za dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydawania obligacji komunalnych Polsk. Banku Kraj.

Ustawą z dn. 4-X-921 r. podwyższono gwarancję Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej za dopełnienienie zobowiązań, wypływających z tytułu wydawania obligacji komunalnych przez Polski Bank Krajowy — do kwoty 500 miljonów mk. imiennej wartości, wykonanie zaś ustawy polecono Ministrowi Skarbu. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r. poz. 583).

Podwyższenie opłat za telegramy zagraniczne.

Na podstawie art. 10 ustawy z dn. 27-V-1919 r. (Dz. Praw. P.P. Nr. 44, poz. 310 z r. 1919) o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu, uchylono rozporządzenie, z dn. 12-VIII-921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 82 z r. 1921, poz. 571) o podwyższeniu opłat za telegramy zagraniczne i ustanowiono z powodu zmiany stosunku waluty krajowej do franka w złocie dla doliczenia opłat za telegramy zagraniczne następujący nowy stosunek: jeden frank w złocie równa się 900 markom polskim.

Nowy ten kurs przeliczenia wszedł w życie dn. 1 października b. r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. (Vide rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 23 IX 921 r. w Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r., poz. 589)

Opieka nad zabytkami sztuki i kultury.

Na mocy art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego za ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej, na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. U. R. P. r. 1921, № 16, poz. 93) — zarządzono, że moc obowiązującą dekretu z dnia 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury (Dz. P. P. P. Nr. 16, poz. 36) rozciąga się na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty grodzieński, wołkowyski i białowieski, województwa białystockiego, na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 26-IX-921 r.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które zyskało moc obowiązującą z dniem 20-X-921 r. powierzono Ministrowi Sztuki i Kultury. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r. poz. 585).

Odpowiedzialność za całość przesyłek na kolejach okręgów wileńskiego i równieńskiego.

Rozporządzeniem swym z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 58 z r. 1920 poz. 366) zawiesiło Ministerstwo Kolei Żelaznych odpowiedzialność za całość przesyłek na kolejach okręgów wileńskiego i równieńskiego. Rozporządzenie to uchyliło Ministerstwo Kolei Żelaznych ale tylko odnośnie do bagażu i przesyłek nadzwyczajnych, a to na zasadzie dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw № 14 poz. 152) o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalaniu taryf przewozowych na kolejach polskich. Rozporządzenie to, wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zyskało swą moc obowiązującą w dnia 1 października 1921 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 81 z dn. 8. X. 921 r. poz. 565).

Opłaty pocztowe za paczki do Czechosłowacji i Austrji.

Art. 10 ustawy z dn. 27-1919 r. (Dz. Praw. Nr. 44, poz. 310 z r. 1919) o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu gwarantuje Ministerstwu Poczt i Telegrafów oznaczanie opłat i określanie warunków, pod jakimi ma się odbywać przyjmowanie, przesyłanie i doręczanie przesyłek, objętych art. 2 rzeczonej ustawy, oraz określanie warunków koncesji na prywatne telefony, stosownie do art. 5 tejże ustawy.

Na tej zasadzie Min. Poczt i Telegrafów zmieniło brzmienie ostatnich dwóch ustępów taryfy pocztowej: część B „zagraniczna taryfa pocztowa" załączonej do rozporządzenia z dn. 18-VIII-921 r. (Dz. Ust. Nr. 72, poz. 499 z r. 1921) w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych i nadała im następujące brzmienie:

Od poczt wysyłanych z Polski do Czechosłowacji:

	Mk.
a) 5 kg. paczka zwykła	60
b) „ „ ochronna	390
c) „ „ ekspres pospieszna zwykła	460
d) „ „ „ „ ochronna	500
a) od 5 do 10 kg. paczka zwykła	520
b) „ „ „ „ „ „ ochronna	780
c) „ „ „ „ „ „ pospieszna zwykła	720
d) „ „ „ „ „ „ „ ochronna	980

Od paczek wysyłanych z Polski do Austrji:

	Mk.
a) 5 kg. paczka zwykła	420
b) „ „ ochronna	630
c) „ „ pospieszna zwykła	620
d) „ „ „ ochronna	830
e) od 5 do 10 kg. paczka zwykła	840
b) „ „ „ „ „ „ ochronna	1250
c) „ „ „ „ „ „ pospieszna zwykła	1040
d) „ „ „ „ „ „ „ ochronna	1460

Rozporządzenie niniejsze, które weszło w życie w dn. 15-X-921 r. zamieszczone jest w Dz. Ust. R. P. z d. 20 października, poz. 591.

Podjęcie ruchu paczkowego między Polską a Szwajcarją.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 27-V-1919 r. o państwowej wyłączności poczt i telegrafu i telefonu (Dz. Praw. P. P. Nr. 44, poz. 310 z r. 1919) wydało Ministerstwo Poczt i Telegrafu, rozporządzenie z dnia 1-X-921 r. w przedmiocie podjęcia ruchu paczkowego między Polską a Szwajcarją na następujących warunkach:

Zawartość paczek pocztowych mogą stanowić tylko te towary i przedmioty, których przesyłka pocztą nie jest wzbroniona obowiązującemi w każdym z obadwu krajów, specjalnemi przepisami, dotyczącemi przywozu i wywozu.

Paczki, których zawartość stanowią towary warunkowo wzbronione do wwozu lub wywozu, mogą być przyjmowane do przesyłki, na podstawie otrzymanych pozwoleń, wydawanych w obydwu krajach przez organa kierujące obrotem towarowym z zagranicą.

Paczki niezaopatrzone w tego rodzaju pozwolenia będą przez urzędy pocztowo-celne zwracane z zagranicy do miejsc nadania.

Za fałszywe podanie zawartości paczki, zarządy pocztowe nie przyjmują żadnej odpowiedzialności i w razie zwrotu paczki z granicy z powodu braku pozwolenia na wywóz lub wwóz, względnie z powodu fałszywego podania zawartości paczki, opłacone przy nadaniu paczki należytości pocztowe nie będą zwracane.

Do paczek, nadawanych w Polsce, winny być przez nadawcę dołączone: list przesyłkowy zagraniczny, deklaracja celna, z których jedna służy do celów statystycznych.

Narazie dopuszczona jest wymiana tylko paczek zwykłych, a więc nie mogą być nadawane: paczki z podaną wartością, paczki obciążone pobraniem, paczki pilne i pośpieszne, paczki bez pobrania od odbiorcy specjalnych opłat pocztowych i opłat celnych.

Zależnie od wagi, ustala się dwie kategorje paczek: paczki do 1 klgr. i paczki ponad 1 klgr. do 5 klgr.

Opłaty pocztowe muszą być uiszczane przy nadaniu i zależnie od taryfy wewnętrznej i przyjętego stosunku franka złotego do marki polskiej 1 fr.= 800 mk. wynoszą:

A) Od paczek wysyłanych z Polski do Szwajcarji: a) zwykłych do 1 kg. wagi 910 mk.; b) ochronnych do 1 kg. wagi 1365 mk.; c) zwykłych ponad 1 kg. do 5 kg. wagi 1180 mk.; d) ochronnych ponad 1 kg. do 5 kg. wagi 1710 mk.

B) Od paczek, wysyłanych ze Szwajcarji do Polski: a) zwykłych do 1 kg. wagi 1 fr. 90 cent.; b) ochronnych 1 kg. wagi 2 fr. 85 cent.; c) zwykłych ponad 1 kg. do 5 kg. wagi 2 fr. 15 cent.; d) ochronnych ponad 1 kg. do 5 kg. wagi 3 fr. 15 cent.

Odszkodowanie, wypłacane w monecie kraju nadania, w razie ubytku wagi, uszkodzenia lub zaginięcia paczki, nie może przekraczać: a) od paczki do 1 kg. wagi 10 fr., względnie 8000 mk.; b) od paczki ponad 1 kg. do 5 kg. wagi 25 fr. względnie 20000 mk.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1-X-921 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 84 z dn. 22-X-921 r. poz. 600).

Podwyższenie taryf na wązkotorowych kolejach dyrekcji warszawskiej.

Z dniem 1. X. 921 r. straciło moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dn. 17. VIII. 921 r. (Dz. Ust. Nr. 71 z r. 1921 poz. 495) odnośnie do wysokości opłat za przewóz osób, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych. Miejsce jego zajęło rozporządzenie nowe z dn. 21. IX. 921 r. wydane również przez Ministra Kolei Żelaznych w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Przemysłu i Handlu na mocy dekretu z dn. 7.II. 1919 r. (Dz. Pr. z 1919 r. Nr. 14 poz. 152) o tymczasowym przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów oraz ustalanie taryf przewozowych na kolejach polskich. W myśl tego dekretu podwyższono niniejszem rozporządzeniem na państwowych kolejach wązkotorowych dyrekcji kolei państwowych w Warszawie opłatę za przewóz osób:

1) do 10 Mk. w klasie III od osoby i kilometra,
2) do 15 Mk. w klasie II od osoby i kilometra.

Ustalono zaś w § 2 rozporządzenia Min. Kolei Żelaznych z dn. 17 sierpnia 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 71 z r. 1921 poz. 495) opłaty za przewóz bagażu i przesyłek nadzwyczajnych podwyższono o 100%. Rozporządzenie nowe zamieszczone jest w Dz. Ust. R. P. Nr. 82 z dn. 14. X. 921 r. poz. 576.

Zmiana przepisów przewozowych towarów, zwłok i zwierząt.

Wydane w dn. 13-VI-921 r. Rozporządzenie Min. Kolei Żelaznych w przedmiocie przepisów przewozowych, obowiązujących na kolejach polskich, stanowiących część I-a taryfy ogólnej na przewóz towarów, zwłok i zwierząt (Dz. Ust. R. P. Nr. 65 z dn. 31-VII-921 r., poz. 414), zostało częściowo zniesione nowem rozporządzeniem z dnia 10-X-921 r. Zmianie uległy art. 47, 59, 60, 61, 63, 74, 77, 80 i 88, a dotyczą one zarówno formalnego brzmienia poszczególnych pozycji jak i zasadniczej ich treści n. p. manipulacji przewozowych, wysokość opłat, kontroli wagi przewożonych towarów, zwrotu wyładowanych wagonów w należytym stanie, wysokości odszkodowania i t. p. Rozporządzenie to weszło w życie w dn. 1-XI-921 r. i jest ogłoszone w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 83 z dn. 20-X-921 r., poz. 593.

Zniesienie akcyzy od gilz i bibułek papierosowych.

Na mocy ustawy z dnia 10 maja 1921 r. o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia względnie produkcji (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 41, poz. 243). Rada Ministrów uchyliła moc obowiązującą art. 1057[1]—[4] rosyjskich ustaw akcyzowych (Z. Pr. Ces. Ros, t. V. uzup. 1912 r.) oraz wszelkich innych przepisów, wydanych w przedmiocie poboru akcyzy od gilz i bibułek papierosowych czy to przez rządy okupacyjne, czy też przez rząd polski.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1921 r.; począwszy od tego dnia, zaprzestaje się w b. zaborze rosyjskim poboru tej akcyzy.

Za banderolę (opaski) podatkowe, wykupione przed dniem 1 listopada 1921 r., nie będzie Skarb Państwa zwracał ceny sprzedażnej, choćby banderoli

tych nie użyto do naklejania na pudełka z gilzami, względnie na książeczki (paczki) bibułek papierosowych.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrowi Skarbu. (Vide D. Ust. R. P. Nr. 84, poz. 596 z dn. 22-X-921 r.).

Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa komunikuje: Ponieważ z różnych stron wyrażane są życzenia, by Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ogłosiła serje falsyfikatów biletów 1000-markowych, wyjaśniamy, że falsyfikaty oznaczane są przez fałszerzy ustawicznie najrozmaitszemi serjami, przeto ogłoszenie jakichkolwiek wykazów nie osiągnęłoby zamierzonego celu i mogłoby wywołać jedynie zamęt w obrocie pieniężnym.

Nadmieniamy, że wobec ogłoszonego wycofania Kościuszkowskich biletów 1000-markowych, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa biletów tego typu zupełnie nie wydaje, natomiast wymienia je na bilety nowego typu.

Celem przeprowadzenia jaknajrychlejszego ściągnięcia tych biletów, uruchomiono w Oddziele Głównym P. K. P. P. specjalne kasy wymiany, których liczba w miarę możności w najbliższym czasie zostanie jeszcze zwiększona.

* * *

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przypomina posiadaczom obligacji przedwojennych pożyczek państwowych austrjackich i węgierskich, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 20 lipca r. b., rejestracja i ostemplowanie tych tytułów odbywa się we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej tylko do 31 października r. b. włącznie.

(„Monitor Polski" Nr. 244 z dn. 26-X b. r.

* * *

Polska Krajowa Kasa Pożyckowa nabywa złoto i srebro na rachunek Ministerstwa Skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania:

	Za złoto	Za srebro
Za 1 rubla	Mk. 1800.—	900.—
„ 1 markę niemiecką	„ 833.—	250.—
„ 1 koronę w. a.	„ 708.—	208.—
„ 1 jedn. monety państw. należ. do Unji Łacińsk.	„ 674.—	208.—
„ 1 florena holend.	„ 1406.—	472.—
„ 1 florena austrjack.	„ 1687.—	555.—
„ 1 funt angielski	„ 17000.—	—.—
„ 1 szylinga	„ —.—	261.—
„ 1 dolara	„ —.—	1203.—
„ 1 rubla bilonem	nie kupuje się	
„ 1 dukata austrjack.	„ 8.000.—	—.—
„ 1 koronę skandynawską	„ 937.—	300.—
„ 1 gram czystego kruszcu	„ 2.325.—	50.—

(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 240 z dn. 24-X-921 r.).

OPŁATY ZA POZWOLENIA NA BROŃ I NA PRAWO POLOWANIA.

Okólnikiem z dn. 7. IX. 921 r. Nr. 82 zmieniło Min. Spr. Wewn. treść swego poprzedniego okólnika Nr. 441 z dn. 25. I. 921 r. w powyższym przedmiocie i ustanowiło następujące opłaty za pozwolenie na broń i na prawo polowania, które winny być pobierane tytułem kosztów przez władze wydające pozwolenia:

a) za pozwolenia na broń palną krótką (rewolwer albo pistolet) od każdej sztuki broni — 500 Mk.

b) za pozwolenia na broń myśliwską (dubeltówkę lub sztucer) od każdej sztuki broni — 2.000 Mk.;

b) za pozwolenie polowania (kartę łowiecką. — 2.400 Mk.

Pobieranie tak zwiększonych opłat obowiązuje od chwili zakomunikowania władzom administracyjnym i instancji niniejszego zarządzenia, które nie dotycze wydanych już przed temże zarządzeniem pozwoleń. *(Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr. 9, z dn. 30. IX. 921 r. poz. 299).*

TRANSPORTOWANIE WIĘŹNIÓW PRZEZ TERYTORJUM W. M. GDAŃSKA.

Na konferencji międzyministerjalnej w sprawach gdańskich, która odbyła się w dniu 26 sierpnia r. b. w Prezydjum Rady Ministrów, poruszył Pan Komisarz Generalny w Gdańsku sprawę transportowania więźniów przez uzbrojony konwój polski przez terytorjum w. m. Gdańska. Gdańszczanie mieli oświadczyć, że w przyszłości na ten sposób postępowania zgodzić się nie będą mogli i Pan Komisarz Generalny prosił, by wydać zarządzenia, by władze Polskie w przyszłości zaniechały tego rodzaju postępowania, oraz proponuje, by transportowanie więźniów odbywało się w przyszłości drogą okrężną, omijając terytorjum w. miasta Gdańska.

Podając powyższe do wiadomości, w myśl pisma Min. Spr. Wewn. № BP. 1712 z dnia 25-IX r. b. zarządzono, aby Powiatowe Komendy P.P. unikały transportowania więźniów pod zbrojnym konwojem przez terytorjum w. m. Gdańska. *(Rozk. okr. kmdy P.P. w Nowogródku № 35).*

ZAGUBIENIE LEGITYMACJI.

Dowództwo Dywizjonu Żandarmerji Wojskowej № 1 w Warszawie zawiadamia, że zaginęła tymczasowa legitymacja osobista (bez fotografji) Dowódcy I Dyonu Żandarmerji Wojskowej w Warszawie ppłk. Kopecznego Franciszka, wystawiona w lipcu b. r. w Dowództ. Żand. Wojsk., podpisana przez płk. Rozena. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1692, z dn. 23-X-921).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Antoniego Kiełbasy P.K.P.P. pow. rawskiego, № 2586.

st. post. Walerego Jabłońskiego, z XIII komis. P. P. st. m. Warszawy, № 1022.

post. pow. mińsko-mazowieckiego, Bystrzyńskiego Władysława № 1147.

kancelistki kmdy pow. ciechanowskiego, Niewiadomskiej Jolanty, Nr. 70.

st. przod. pow. warszawskiego Kulika Prokopa, Nr. 615.

post. pow. makowskiego, Bojarskiego Bronisława, Nr. 1316.

post. pow. radzymińskiego, Rasińskiego Franciszka, Nr. 2450.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ za LIPIEC 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	128	62
Rabunek	266	155
Zabójstwo	122	92
Morderstwo	64	39
Podpalenie	280	132
Otrucie	2	
Ciężkie uszkodzenie ciała	343	312
Lekkie uszkodzenie ciała	688	646
Kradzież przy pomocy podkopu	56	29
„ z kas ogniotrwałych	9	5
„ z mieszkań z włamaniem	1712	876
Kradzież z mieszkań bez włamania	3186	2164
„ „Podchód"	13	11
„ ze sklepów z włamaniem	260	137
„ „ bez włamania	386	250
„ ze strychu z włamaniem	164	63
„ „ bez włamania	163	84
„ z piwnic i schow. z włamaniem	344	158
„ „ „ bez włamania	835	571
„ z pola i lasu	1879	1673
kolejowa z włamaniem	117	71
„ bez włamania	372	260
„ bagażów pasażerskich	123	55
„ kieszonkowa w tramwajach	128	39
Kradzież kieszonkowa teatralna	16	4
„ „ bankowa	3	1
„ „ kasowo-kolejowa	52	16
„ „ podróżna	250	139
„ uliczna	393	218
„ targowa	128	89
„ koni	831	354
„ „Potok"	32	20
„ rowerów, motocyklów i wozów	163	94
„ w kościele	8	—
Świętokradztwo kościelne	26	11
„ cmentarne	21	18
Handel żywym towarem	4	3
Defloracje	7	7
Zgwałcenie	69	63
Kazirodztwo	6	6
Sutenerstwo	5	5
Pederastja	1	1
Sodomja	2	2
Handel pornografją	—	—
Sztuczne poronienie	37	31
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	54	35
„ weksli i znaków	12	10
„ świadectw i pieczęci	47	45
„ próby	2	2
„ miar i wag	75	52
„ produktów spożywczych	54	44
Oszustwo	487	418
Defraudacja	65	56
Przywłaszczenie	264	236
Szantaż	22	18
Podrzucenie dzieci	56	22
Zaginięcia	100	78
Zbiegostwo z więzienia	111	55
Ułatwienie zbiegostwa	3	2
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 140 nie stw.		7
Kontrabanda	—	294
Zwalnianie od wojska	—	5
Handel rzeczami wojskowemi	—	115
Paskarstwo	—	401
Gorzelnictwo	—	57
Lichwiarstwo	—	355
Włóczęgostwo	—	586
Dezercja	—	1237
Żebranina	—	136
Szpiegostwo	—	50
Paserstwo	—	116
Szulerstwo	—	26
Łapownictwo	—	82
Opór władzy	—	419
Zakłócenie spokoju publicznego	—	1245
Krzywoprzysięstwo	—	9
Przekupnictwo	—	117
Sanitarne adm.	—	4213
Handlowe adm.	—	4235
Kradzież bydła	194	93
Kłusownictwo	—	21
Bigamja	—	1

POLITYKA

Na nowej drodze polityki międzynarodowej.

—o—

Skłębiony wir dyplomatycznych zabiegów mocarstw europejskich doprowadził świeżo do znowu wyraźniej zarysowywującego się konfliktu między polityką francuską i angielską. Pierwszy punkt tarcia wywołała zawarta przez Francję, bez wiedzy Anglji, umowa francusko-turecka z rządem Kemala-beja, ratyfikowana przez oba rządy. Ten traktat angorski, ustanawiający linję pograniczną w Syrji, i zobowiązujący Francję do ewakuacji Cylicji, nie w zupełności podobał się Anglji. Rząd w. brytyjski uważał bowiem umowę francuską za zerwanie solidarności tych mocarstw, działających na Wschodzie, zwłaszcza przez nieporozumienie się z temi rządami, i zagwarantowanie sobie pewnych przywilejów wyjątkowych.

Osobną notą, przesłaną rządowi francuskiemu. Anglja wyłuszczyła swoje wątpliwości, dające wyraz w dyplomatycznej formie swemu niezadowoleniu z tej sui generis nielojalności sojuszniczej.

Drugi punkt nieporozumień tkwi znów w układach wiesbadeńskich, jakie Francja przeprowadziła z Niemcami, a przeciw którym remonstruje również rząd brytyjski. W umowie bowiem wiesbadeńskiej tkwią, zdaniem Anglji, pewne zastrzeżenia, skutkiem których w przeciągu pewnego czasu, przy podziale dochodów wpływających od Niemców, mogłaby nastąpić zmiana, korzystna dla Francji, a na szkodę innych sprzymierzonych. I w tym więc kierunku rząd brytyjski ma poważne zastrzeżenia i żąda pewnych gwarancji regulujących problem odszkodowań dla koaliantów.

Te nieporozumienia anglo-francuskie znajdą niewątpliwie wyraz i w konferencji waszyngtońskiej, która w dniu 12 listopada rozpoczyna swe obrady o doniosłem znaczeniu.

Już dziś, w przededniu tych ważnych dyskusji politycznych, daje się zauważyć pewne przegrupowanie państw, biorących udział w tej konferencji. Zwraca na to podejrzliwie uwagę prasa niemiecka, która omawiając przygotowania do tej konferencji, stwierdza, że problem Oceanu Spokojnego i polityki chińskiej, sprowadzi dużo tarć i ożywionych dyskusji między Ameryką, a Anglją i Japonją. Specjalnie w sprowie Chin polityka francuska będzie miała pewne zobowiązania wobec Chin, związane z poparciem delegata chińskiego na konferencji genewskiej, skutkiem czego polityka francuska poprze w tej sprawie stanowisko amerykańskie, czyli wytworzy się odrazu równoległość poglądów dwóch obozów, a mianowicie amerykańsko-francuskiego i angielsko-japońskiego.

Że w tej kombinacji przeciwieństw stanowisk obu obozów, może oziębić się stosunek „entente cordiale" franko-angielskiej, nie ulega wątpliwości. Francja zresztą już dawno szukała oparcia dla polityki poza dotychczasowem kołem sojuszu, zdając sobie sprawę z tego, że coraz częściej przy rozwiązaniu najważniejszych spraw Europy, Anglja, poparta politycznie przez Włochy, pozostawia Francję w osamotnieniu, niekorzystnem dla interesów Francji.

Ponieważ prezydent Harding i jego wykonawcy i doradcy noszą się z myślą, albo zupełnego zreformowania Ligi Narodów, albo utworzenie nowego, autorytatywnego związku ludów, więc Francja liczy na to, że w tym nowym areopagu o światowem znaczeniu, Ameryka odgrywać będzie rolę również decydującą, jak to miało miejsce w areopagu Rady Pięciu, czy Czterech podczas konferencji wersalskiej, czyli, że utworzy się nowy krok, w którym jej rola będzie poważnie wzmocniona.

* * *

Gdy tedy tam, za oceanem, rozstrzygać się będą problemy nowych, pokojowych ugrupowań politycznych, w Europie, po atmosferze burzliwych niepokojów w centralnej części Europy, nastąpiło pewne uspokojenie. Zgromadzenie narodowe Węgier ogłosiło oficjalnie detronizację Habsburgów, wobec czego bojowy nastrój „małej ententy" osłabł, a trzy państwa Rumunja, Czecho-Słowacja i Jugosławja zdecydowały się zdemobilizować swe armje.

Równocześnie niemal doszły do ostatecznego załatwienia długo trwające pertraktacje polsko-czeskie. Minister Skirmuntt podpisał imieniem rządu polskiego umowę polsko-czeską, która jest jeszcze jedną cegiełką, umacniającą pokój i wykonalność traktatów, budujących obecny stan rzeczy w Europie.

Przyjazne, sojusznicze stosunki między obu narodami, oparte o podstawy traktatów obu narodom, pozwalają na rozpoczęcie pokojowej współpracy i wzajemnej pomocy nad budowaniem trwałego pokoju w Europie.

Tego pokoju nie rozburzą zdaje się te drobne burze powstańcze, jakie od Zbrucza po Żytomierz, szaleć poczęły niedawno na terytorjach t. zw. Sowieckiej Ukrainy. Okazało się bowiem, że siła bojowa tych band jest za szczupła, by sprostać regularnym wojskom krasno-armiejców, zaś te drobne oddziały, które grasują jeszcze na terenie naddnieprskiej

Ukrainy, nie będą miały na tyle siły i materjału bojowego, by módz rozwinąć partyzantkę obecną w regularną bitwę z wojskiem rządu sowieckiego.

Zresztą burze na terytorjum Rosji, nie przerażają już Europy. Europa czuwa nad swoim własnym pokojem. Rosja nie jest jeszcze brana poważnie, ani jako przeciwnik, ani jako sojusznik.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

W okresie sprawozdawczym od dnia 3-go listopada do dnia 10 listopada włącznie odbyło się jedno posiedzenie plenarne sejmu w dniu 8-ym listopada. Trwało ono od godziny 4-tej popołudniu do godziny 8-ej wieczorem.

Posiedzenie plenarne z dnia 8-go listopada.

W sprawie ustawy o zdrojowiskach i uzdrowiskach zabrał głos referent dr. Rottermund, podkreślając, że rząd rosyjski o nie nie dbał, o ile leżały na ziemiach polskich, a rząd austrjacki zachowywał się wobec nich wrogo, by nie robić konkurencji zdrojowiskom czeskim i niemieckim. Tymczasem wartość wód polskich, między innemi Krynicy, jest tak wielka, że można je dzięki stosownej opiece zrobić wodami wszechświatowemi. Potwierdził te wywody minister zdrowia dr. Chodźko, który wskazał, że projekt ustawy polskiej, przedłożonej teraz sejmowi, opiera się na nowożytnych przesłankach, podczas gdy ustawy innych krajów są przestarzałe. Zdrojowiska są bogactwem kraju. Przeprowadzono projekt w drugiem czytaniu. Ustawę projektu noweli o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych zdjęto z porządku dziennego.

Przyjęto ustawę o sprzedaży państwowych majątków górniczych w ziemi Radomskiej w drugiem i trzeciem czytaniu. Załatwiono szereg żądań sądowych w sprawie wydania posłów w ręce sprawiedliwości. Odrzucono żądania natury politycznej. Tam atoli, gdzie żądania opierały się na przestępstwach natury kryminalnej — sprawa posła Szyszkowskiego, oskarżonego o wycinanie drzewa z lasów państwowych, lub o podburzanie przeciwko policji — poseł Matusz, który w Sanoku wystąpił przeciwko policji za jej interwencję przeciwko lichwie sprzedawców masła — tam posłów wydano. Wreszcie po uchwaleniu w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o zaopatrzeniu pracowników kolejowych w razie nieszczęśliwych wypadków — chodzi o były zabór austrjacki — przystąpiono do dyskusji ne temat oświaty na Pomorzu. Referat wygłosiła pani Zofja Sokolnicka, przedstawiając niebezpieczeństwo germanizacyjne, grożące tej dzielnicy. Przemawiali posłowie Świniarski, Nowicki i Smulikowski, domagając się opieki zwiększonej rządu i sejmu nad tą dzielnicą. Sejm uchwalił odnośne rezolucje.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Kurs marki polskiej.

Coraz częściej zwraca uwagę fakt znamienny. Na przystankach tramwajowym, przy straganie ulicznego sprzedawcy gazet, ktoś kupuje dziennik i wpija się wzrokiem w dział... myślicie może telegramów? notatek bieżących? nekrologów? — Bynajmniej! Najpierw przebiega zaciekawionem okiem dział handlowy, kursy giełdowe, przedewszystkiem zaś — kursy walut obcych na naszych giełdach i kursy marki polskiej na giełdach obcych. Jak dawniej „półkano" wiadomości z frontów bojowych, tak obecnie publiczność „pożera" informacje z frontu — finansowego.

Bo też jest to istotnie nasz front, niemniej ważny od linji, na której toczył się bój orężny. Jak się zdaje, ogół zrozumiał, że po zwycięstwie oręża polskiego, musi przyjść kolej na zwycięstwo marki polskiej. Przyjść musi, bo w przeciwnym razie zwycięstwo orężne będzie połowiczne, a nawet bezowocne.

A za owem zrozumieniem winno przyjść inne. Mianowicie ogół musi przejąć się świadomością, że, jak zdrajcą był ten, kto na froncie wojennym dostarczał wrogowi amunicji bojowej, tak samo zdrajcą będzie ten, kto na froncie finansowym dostarczać będzie naszym wrogom amunicji w postaci — marki polskiej.

Być może, iż niejednemu porównanie to wyda się dziwnem, a nawet niezrozumiałem. A jednak jest ono najzupełniej prawdziwe.

Kurs marki polskiej tworzy się za granicą, i to głównie, niestety, na giełdach niezbyt nam przychylnych — w Berlinie i Wiedniu. Te giełdy, co jest rzeczą dowiedzioną, działają na zniżkę kursu marki polskiej, sztucznie obniżając jej kurs przez jednorazowe rzucanie na rynek, zaofiarowywanie wielkich ilości marek polskich po kursie, który już przez samo masowe zaofiarowanie musi się obniżyć. Im więcej marek polskich znajdzie się na owych giełdach, tem większe niebezpieczeństwo grozi marce polskiej.

Z tego już chyba jasno wynika, że zdradę wobec frontu finansowego popełnia ten, kto bez istotnej potrzeby dostarcza naszym wrogom marek polskich — bądź przez nabywanie zbędnych towarów zagranicznego pochodzenia, bądź też przez kupowanie tu, na miejscu, walut obcych, za które się płaci wszelkie, zupełnie nieusprawiedliwione, choćby najwyższe ceny, aby tylko te waluty posiąść, aby „uciec od marki polskiej".

Utrzymywaliśmy już oddawna, że ten proceder gubi markę polską, gdyż uprawiany jest przez niesumiennych spekulantów, żądnych złudnego zysku za wszelką cenę. Złudnego — bo „zarobek" na spekulacji obcą walutą jest tylko chwilowy i pozorny. Ten sam spekulant, który przez ekonomicznie nieusprawiedliwione nabywanie waluty obcej, to jest przez nabywanie na spekulację, a nie na zapłatę za towary — nadmiernie podniósł kurs tej waluty, musi później płacić tę samą nadwyżkę, gdy kupuje towary zagranicznego pochodzenia: kawę, papierosy, cygara, kakao, bawełnę, chemikalja i wiele innych towarów.

Pomimo, że, jak widać z powyższego „zarobek" jest tylko pozorny — spekulantów takich jest mnóstwo. Okazało się to podczas obecnej zwyżki marki polskiej. Przed centralą Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej tworzyły się „ogonki", w których cisnęli się tłumnie posiadacze obcych walut, nie mający nic wspólnego z zawodem kupieckim, ze sprowadzaniem towarów z zagranicy. Przeważali w owych ogonkach pracownicy tak zwanych wolnych zawodów, chłopi, drobni handlarze. Większość z nich doszła do posiadania tych walut w sposób zagadkowy, często nielegalny, wręcz sprzeczny z ustawami. Przecież prawo pozwala nabywać obce waluty tylko na mocy przedstawienia w banku t. zw. „dewizowym", paszportu zagranicznego, lub rachunku (faktury) na towar, sprowadzany z zagranicy. Czy ci wszyscy panowie i te panie z „ogonków" przed Polską Krajową Kasą Pożyczkową wyrobili sobie paszporty zagraniczne, lub sprowadzają towary zagraniczne? Napewno nie. O wiele prawdopodobniejsze jest przypuszczenie, że nabyli te waluty na „czarnej giełdzie", ta zaś doszła do nich drogą — „szmuglu".

Z powyższego wynika, jak wielkim i niebezpiecznym wrogiem marki polskiej jest „czarna giełda", jakoteż ci, którzy z jej usług korzystają. Walka z temi naduzyciami, walka bezwzględna i nieubłagana — jest konieczna i nieunikniona. Prowadzi ją, przedewszystkiem, oczywiście policja, powinien jednak w niej uczestniczyć cały uczciwy, patrjotyczny ogół polski.

Z giełdy.

Po długim okresie zniżkowego nastroju dla akcji nastąpiło pewne ożywienie i kursy większej części papierów dywidendowych poszły w górę. Wobec odwrócenia się spekulacji od walut obcych, możliwe jest, że większe zainteresowanie przypadnie w udziale akcjom i że usposobienie zwyżkowe się utrwali.

Kursy walut obcych nie były stałe, ani jednolite, przeważał jednak nastrój zniżkowy.

Z pośród papierów procentowych zajmowano się najwięcej Listami ziemskiemi; ujawniło się też większe zainteresowanie Listami Towarzystw prowincjonalnych.

NA PLACOWCE.

—o—

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Skończmy raz z ignorancją.

Jest znaną powszechnie rzeczą, że kto chce psa uderzyć, statystykę znajdzie. O ile do takich celów używa statystyki ktoś niezbyt odpowiedzialny i w sprawie małej wagi, można ostatecznie przejść nad tem do porządku dziennego, jeżeli jednak zabiera głos poważny organ, do jakich liczy się krakowska „Nowa Reforma", i w sprawie tak ważnej, jak policja państwowa, to niepodobna pozostawić jej wywodów bez reagowania na nie.

Sobotni numer „Nowej Reformy" przyniósł wstępny aż trzy szpaltowy artykuł p. t. „Nasza państwowość w cyfrach", omawiający koszt policji w Polsce — artykuł, z którego wieje typowa dzielnicowa niechęć do policji i pobożne westchnienie do czasów bł. p. nieboszczki Austrji, kiedy to wszystko tak się dobrze działo, a pieczone gołąbki same wpadały do gąbki... naturalnie nie wszystkim.

Ale porzućmy wszelkie złośliwości i przypatrzmy się sprawie ze strony cyfr z jednej, a istotnych zadań policji z drugiej. Ponieważ *prima charitas ab ego*, więc zaczniemy od stwierdzenia, że z wydawnictw P. P. największe i najwięcej solą w oku będące t. j. *„Gazeta Policji Państwowej"* i *„Na Posterunku" wpłacają się same. Nie należą* w każdym razie *do przedsiębiorstw państwowych deficytowych.* Jeżeli się cytuje wydatki budżetowe, należy chyba zadać sobie trochę trudu i lojalnie spojrzeć i na dochody.

„Gazeta Śledcza" jest niestety koniecznością wobec niezaprzeczalnego chyba ogromu przestępstw i *konieczności pościgu* za zbrodniarzami. *Gazety takie istnieją we wszystkich państwach kulturalnych*, a przedewszystkiem, że wspomnimy Austrję, drukowała takie pisma w wielkiej masie K. u. K. Nachrichtenstelle czy K-Stelle. Autor artykułu w „Nowej Reformie" mówi zaraz po uwagach o wydawnictwach policyjnych o „pikantnym" szczególe, że istnieją muzyki policyjne—nie wiem, czy równą sympatją darzy i muzykę tramwajarzy, kolejarzy i t. p. w Krakowie, a może autor nie lubi wogóle orkiestr i dlatego go ta muzyka razi?

Przy tej sposobności muszę stwierdzić, że muzyki policyjne są złożone z amatorów pozostających w t. zw. służbie rezerwowej. Przed kilku miesiącami, gdy się w Krakowie odbył pogrzeb policjanta który zginął, jak wielu jego kolegów, w walce z bandytą, nie mogła przyjechać muzyka z Będzina, bo... od 64 godzin pełniła nieprzerwanie służbę z bronią u nogi na ulicach miasta.

Aby przerazić czytelnika cyframi, umieszcza autor na samym czele cyfrę 5 miljardów i 738 miljonów marek i zaznacza, że to jest prawie 80 % ogólnych wydatków całego Min. Spr. Wewn. Smutna to rzecz, że na reszte nie wstawiono większych kwot, niemniej jednak dedukcja oparta na zestawieniu takiem jest fałszywa, bo policja, niechaj mi Szanowny autor wierzy, że policja wcale nie jest „królewsko wyposażona", a najlepszym tego dowodem *masowe podania o zwolnienie ze służby policjantów*, którzy z swej płacy nie mogą wyżyć.

Co do liczebności policji w Polsce, zaznaczyć należy, że cyfry podane przez autora są tendencyjne. Z jednej bowiem strony nie uwzględnił zupełnie liczby ludności kresów, z drugiej zaś podając cyfry policji austrjackiej, przepomniał zupełnie o istnieniu policji gminnej samorządowej i o tak znanym fakcie, że Wiedeń miał również swą własną policję miejską, która kosztowała miljony nie figurujące w budżecie państwa.

Niewątpliwie była policja wiedeńska jedną z najlepszych w świecie — przed wojną. Czy nią jest i dziś, a przedewszystkiem *ile dziś kosztuje?* Jeżeli się podaje cyfry, należy podawać *wszystkie*, a wtedy dopiero wysnuwać z nich wnioski. Ponieważ, było wygodniej autorowi operować innemi cyframi, wziął jako podstawę wywodów liczebność policji w Austrji i porównał je z Polską. Abstrahując nawet od nieścisłych dat co do liczby ludności w Polsce i wspomnianych wyżej policji gminnych, uderzyć musi *powierzchowność* a może *tendencyjność* artykułu. Wszak *w Austrji policjant był żołnierzem komenderowanym* do służby policyjnej na

3 lata, a *w Polsce* w myśl ustawy P. P. z r. 1919 *jest ochotnikiem, który jest zawsze droższy*. Zapomniał Szan. Autor o charakterystycznej piosence Boya, który twierdził, że austrjacki policjant „stoi, jak drąg", że był *quand même* stójkowym, który umiał znakomicie żądać, żeby się ktoś „rozszedł" na ulicy, ale pozatem niewiele go obchodziło. Szkoda, że Szan. Autor nie skorzystał z zaproszenia, wystosowanego do wszystkich Redakcji, by przysłuchał się egzaminowi w szkole posterunkowych w Krakowie. Wierzę, że gdyby to był uczynił, a przynajmniej zapytał np. p. prokuratora Sozańskiego w tej sprawie, możeby cokolwiek zmienił swój pogląd na sprawę policji. Pozatem, nie należy przepomnieć i o tem, że nasze *ustawodawstwo*, nietylko policyjne, wprowadziło *8-mio godzinny dzień pracy*, a ponieważ trzy razy osiem jest, jak wiadomo dwadzieścia i cztery, a doba ma 24 godzin, a policjant jest także pracownikiem, przeto, gdy dawniej były dwie zmiany, obecnie muszą być trzy, zaczem i liczba policjantów musi być większa. (D. c. n.).

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Zadania P. P. przy kordonie granicznym.

Celem wyjaśnienia fałszywie komentowanych zadań policji państwowej, przydzielonej na kordon graniczny, Okr. Kmda P. P. w Nowogródku rozkazem z dn. 5.X 1921 r. Nr. 34 wydała następujące zarządzenie:

„1. Policja, przydzielona na granicę, tworzy drugi kordon, znajdujący się po za kordonem wojskowym w promieniu 2-wiorstowym.

2. Policja nie strzeże samej granicy. Czynność ta całkowicie należy do wojska. Zadaniem policji natomiast jest legitymowanie i zatrzymywanie osób, które przez pierwszy kordon wojskowy się przedostały.

3. Osoby takie, nie posiadające zezwolenia odnośnych władz na przebycie kordonu wojskowego, policja zatrzymuje i odstawia do najbliższego posterunku policyjnego, który zatrzymanych kieruje do dyspozycji miejscowej Komendy Powiatowej, wraz z krótkim meldunkiem.

4. Zatrzymaniu przez policję podlegają i te osoby, które nie będą mogły usprawiedliwić swego przebywania w pobliżu granicy, lub których obecność tam wydaje się podejrzaną.

5. Policja pełni swe czynności na dwie zmiany, patrolując odcinki wyznaczone jej przez poszczególnych zwierzchników. W służbie swej przestrzega ściśle zasad wyłuszczonych w „Instrukcji służbowej" oraz w „Przepisach patrolowania".

6. Przydzielona policja konna pełni służbę patrolową zarówno z policją pieszą. Zabrania się używać policji konnej wyłącznie jako rezerwy lub konwojowania aresztantów. Policja konna winna być rozmieszczoną na posterunkach policji granicznej i używaną w pierwszym rzędzie do służby patrolowej.

7. Na poszczególnych posterunkach policyjnych, aczkolwiek biurowość ma tam być ograniczoną do minimum, winny się znajdować wykazy służby, dające możność urzędnikowi inspekcyjnemu sprawdzenia w każdej chwili, jak pełnioną jest służba i czy pojedyńczy policjanci należycie spełniają swe patrole.

8. Na odpowiedzialność Komendantów Powiatowych wkładam ściśle wykonanie powyższych przepisów, należyte poinformowanie podwładnych i w organów policji granicznej, oraz składanie każdego 1 i 15 miesiąca szczegółowych raportów o stanie policji granicznej, oraz o czynnościach przez nią dokonanych (ilość sporządzonych protokułów, ilość zatrzymanych osób, szmuglu, podejrzanych polityczne etc.)".

GŁOSY PRASY

O uposażeniu policji.

Kurjer Częstochowski w № 193 zamieszcza charakterystyczną notatkę o wynagrodzeniu policji państwowej:

„Funkcjonarjusze Policji Państwowej są w obecnym czasie niebywałej drożyzny tak marnie opłaceni, iż miesięczna pensja wystarcza im zaledwie do połowy miesiąca. Przy nadchodzącej zimie nie mogą sobie kupić najpotrzebniejszych rzeczy, niezbędnych do życia. Z tego powodu popadają w wielkie długi, nie mając nadziei, by je spłacić. Znane są rodziny funkcjonarjuszów Policji Państwowej, które formalnie cierpią biedę.

Władze centralne winny przyjść funkcjonarjuszom z doraźną pomocą, bądź to w formie podwyższenia pensji, bądź przez umożliwienie zakupu na zimę opału i środków żywności.

Niedostateczne opłacanie funkcjonarjuszów Policji jako organu, od którego zależy wewnętrzny spokój, i bezpieczeństwo kraju, przynosi w konsekwencji bardzo ujemne skutki dla Państwa, popycha ich bowiem do czynów karygodnych i demoralizujących.

Jak nam wiadomo, do Sejmu wpłynął nagły wniosek w te. sprawie. winien on być coprędzej załatwiony".

Istotnie, sprawa jest pierwszorzędnej wagi. Olbrzymiego zaparcia się, hartu, daje dowód pracownik policji, który, cierpiąc nędzę, odrzuca pokusę łatwych, lecz nielegalnych dochodów. W tych nieszczęsnych warunkach za upadek każdej słabszej jednostki część odpowiedzialności spada na państwo. Jest stanowczo rzeczą nienormalną, aby stróż bezpieczeństwa publicznego był gorzej płatny, niż zwyczajny robotnik fabryczny, i aby otrzymywał wynagrodzenie, w granicach którego nie można zestawić normalnego miesięcznego budżetu, któryby zaspakajał najbardziej skromne potrzeby średnio licznej rodziny.

Ustąpienie wiceministra Kuczyńskiego.

—:o:—

Z powodu zniesienia urzędu jednego podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, ustąpił z tego stanowiska wiceminister Józef Kuczyński, zajmujący je od chwili, kiedy w charakterze kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został powołany do gabinetu p. Wl. Grabskiego.

Wiceminister Kuczyński po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim i odbyciu praktyki sądowej, był radcą prawnym przy zarządzie dóbr państwa w Tobolsku, następnie przy rządzie gubernjalnym w Radomiu. Usunąwszy się od służby był od r. 1904 adwokatem przysięgłym w Radomiu. Podczas wojny rozwijał p. Kuczyński silną działalność na terenie emigracji polskiej w Moskwie, gdzie w roku 1918 był radcą prawnym przy przedstawicielstwie Rady Regencyjnej.

Po powrocie do Polski w r. 1919 był podprokuratorem Sądu Najwyższego, a w r. 1920 Prezesem Warsz. Izby Kontroli Państwa. W dniu 23 czerwca 1920 r. dekretem Naczelnika Państwa, został p. Kuczyński mianowany kierownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W wyjątkowo trudnej i ciężkiej dla państwa chwili objął p. Kuczyński to stanowisko— i sprostawszy wielkiemu zadaniu swą energją, wolą i niezłomną wiarą, przyczynił się niemało do ocalenia Ojczyzny. Wobec gorączkowej akcji bolszewików, zmierzającej do wywołania dywersji wewnątrz kraju i mającej na celu zapomocą strajków i rozruchów oraz usilnej propagandy komunistycznej, szerzenie nastroju defetyzmu. P. wiceminister Kuczyński nie zawahał się wydać szeregu silnych i zdecydowanych zarządzeń w zakresie ustawodawstwa wyjątkowego.

Nie wątpiąc ani na chwilę w zwycięstwo, wiarą tą przepajał administrację państwa. Zdecydowana ta wola wytrwania znalazła wyraz w zorganizowanym w najcięższych godzinach na wniosek Departamentu Bezpieczeństwa Publ., zjeździe wojewodów i komendantów okręgowych Policji, na którym p. Kuczyński zalecał bezwzględne szerzenie pewności zwycięstwa oraz wiary w państwo i jego organy. Zarządziwszy jaknajdalej idącą pomoc i współdziałanie administracji z władzami wojskowymi, był jednocześnie p. Kuczyński jednym z inicjatorów zorganizowania policyjnych oddziałów bojowych, które tak chlubnie zapisały się w dziejach bohaterskiego odparcia wroga.

Stworzoną przez społeczeństwo Straż Obywatelską, która objęciem części funkcji policyjnych umożliwiła użycie policji na placu boju, otaczał p. Kuczyński troskliwą opieką.

Po objęciu przez p. Skulskiego teki ministra Spraw Wewnętrznych, p. Kuczyński zajął stanowisko wiceministra.

Cała olbrzymia akcja wzmocnienia i budowy administracyjnego ustroju państwa, znalazła w nim niestrudzonego pracownika i kierownika, przepajającego swą działalność głębokiem poczuciem ducha legalizmu, tak ważnym i cennym w naszych warunkach, gdy młoda niewyszkolona jeszcze i niezrutynizowana administracja, wobec nieustalonych norm i przepisów z trudnością nieraz walczyć musi z niestrzegającem się niebezpieczeństwem samowoli.

Nie zapominał też p. Kuczyński o koniecznym kontakcie ze społeczeństwem. W wielu ważnych zagadnieniach z dziedziny projektów ustawodawstwa i rozporządzeń, zasięgał on opinji przedstawicieli społeczeństwa.

Szczególnie troskliwie zajmował się p. Kuczyński sprawami związanemi z bezpieczeństwem publicznem i policją państwową, oraz sprawami samorządów wiejskich i miejskich, biorąc udział we wszystkich pracach kodyfikacyjnych z zakresu ustaw samorządowych.

* * *

Dnia 31 października w gabinecie p. wiceministra, w gmachu M. S. W., odbyło się pożegnanie p. Kuczyńskiego przez współpracowników M. S.W., wyższych przedstawicieli Województwa i Głównej Komendy Policji Państwowej.

Pierwszy przemówił p. minister spr. wew. Downarowicz, podkreślając, że jedynie konieczności etatowe zmusiły go do przyjęcia dymisji p. Kuczyńskiego.

Następnie przemawiał od grona kolegów i podwładnych p. dyrektor departamentu bezpieczeństwa publicznego Urbanowicz, określając cechy, jakie charakteryzują zwierzchnika — kolegę. Te cechy właśnie posiadał p. wiceminister Kuczyński, swa prostota, koleżeńskością, i uczynnością zdobywając serca wszystkich — a jednocześnie swą pracowitością i skromnością dając przykład, jakim powinien być urzędnik polski. Mając takiego szefa, który pojmował i w otoczeniu budził poczucie ideowego posłannictwa urzędnika polskiego, łatwiej było znosić wszelkie przeciwności i ciężkie warunki materjalne. Minister Kuczyński miał do swych podwładnych zaufanie, to też i oni mieli je zawsze do niego i mieć będą.

W odpowiedzi, wzruszony p. wice-minister Kuczyński zaznaczył, że okres pracy w M. S. W. zalicza do najszczęśliwszych w życiu, pracował bowiem w gronie ideowców, oddanych sercem i każdą myślą dobru Ojczyzny, którzy swą ofiarną pracą umożliwiali mu sprawowanie ciężkich obowiązków. Czyni go to niespłacalnym dłużnikiem wobec swych towarzyszy pracy — i nie mogąc się wywdzięczyć — prosi, aby go za takiego uważali.

* * *

„Gazeta Policji Państwowej", którą zaszczyca p. wiceminister Kuczyński swemi pracami i uczestnictwem w komitecie redakcyjnym, łączy się z głosem pracowników M. S. W. w wyrazach czci i uznania zasług, położonych dla państwowości polskiej. *R.*

Policja wobec daniny.

—:o:—

Jednym z ważniejszych punktów ministra Michalskiego w projekcie uratowania naszego skarbu jest danina.

Wszystkie stany, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej powołani będą do złożenia ofiary na rzecz państwa, ofiary, która uratować ma zagrożony byt finansowy Rzeczypospolitej, a przez to i jego niepodległości politycznej.

Wszystkie warstwy ludności i wszystkie stronnictwa polityczne, jednomyślne są co do poczucia konieczności złożenia zagrożonemu państwu część swego mienia.

Rozważana jedynie jest sprawa sprawiedliwego rozłożenia daniny, aby ci, którzy najwięcej zyskali, ci którym najlżej będzie oddać część swego majątku, zostali sprawiedliwie obciążeni, aby warstwy niezamożne nie były obłożone daniną, przekraczającą granicę ich możliwości.

Nim projekt daniny stanie się ustawą, już z różnych stron zaczynają wpływać do skarbu zaliczki, składane przez społeczeństwo w poczuciu, że „dwa razy daje, kto szybko daje".

Stan urzędniczy, a w nim i policja państwowa największą ofiarę składa odrodzonej Ojczyźnie przez swą pracę w dzisiejszych, niesłychanie trudnych warunkach gospodarczych— lecz mimo to nie wątpimy, że rzucone hasło wpłacania zaliczek na daninę nie pozostanie w szeregach policji bez echa.

Niech i tu okaże policja państwowa, że, mając powierzone strzeżenie bezpieczeństwa i ładu publicznego w Państwie, daje jednocześnie przykład ofiarności dla utrwalenia bytu Odrodzonej Ojczyzny. *R.*

KRONIKA

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Układ polsko-czeski podpisany został w Pradze podczas pobytu tam ministra spraw zagranicznych Skirmuntta. Układ ten obejmuje zarówno konwencję handlową, jak i szereg postanowień politycznych, przedewszystkiem zaś „gwarancję stanu posiadania obu państw na podstawie traktatów, na których opiera się ich niepodległość i państwowa organizacja.

W Waszyngtonie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń, zwołana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga. Na konferencję udał się między innymi francuski prezes ministrów Briand.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę, pozbawiającą króla Karola i całą dynastję Habsburską praw do tronu węgierskiego.

Powstanie na Ukrainie wygasa. Powstańcy pod wodzą Tiutiunnika pokonani zostali przez wojska sowieckie.

W Albanji toczą się walki między wojskami jugosłowiańskiemi i albańskiemi. Rząd angielski zwrócił się do Ligi Narodów, żądając od niej interwencji w tej sprawie.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Według pogłosek Naczelnik Państwa domaga się, aby do terytorjum plebiscytowego Litwy Środkowej włączyć należące do Rzeczypospolitej Polskiej powiaty: lidzki, wołożyński, brasławski i część grodzieńskiego, bez miasta Grodna. Podobno Naczelnik Państwa grozi podaniem się do dymisji w razie, gdyby Sejm nie zgodził się na jego żądanie.

Prezes ministrów Ponikowski wygłosił w Krakowie wielką mowę polityczną, w której między innemi stanął mocno w obronie ustroju republikańskiego, wypowiadając się przeciw pomysłowi wprowadzenia monarchji czy dyktatury.

Wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Władze sowieckie oddały polskiej komisji reewakuacyjnej „Grunwald" Matejki.

W Poznaniu odbył się sejmik Związku spółek zarobkowych i gospodarczych, pod przewodnictwem patrona ks. Adamskiego.

Poseł polski w Moskwie, p. Filipowicz powrócił do Warszawy. Następcą jego będzie p. Zygmunt Stefański.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Zarejestrowanych podczas ostatniej obławy nielegalnych przybyszów w Warszawie, którym odebrano dokumenty, obłożono grzywnami od 10 do 100 tysięcy mk. Wyjątek uczyniono dla t. zw. pionierów palestyńskich, wskutek interwencji posła Grünbauma. Poza tem polecono im opuścić Warszawę z uwzględnieniem pewnych terminów.

— Władze policyjne aresztowały Antoniego Krzyżanowskiego (Przemysłowa 36), „urzędnika" bolszewickiego z hotelu „Rojal", warszawskiego komunisty, którego ujęto na kolportażu literatury komunistycznej. Nadto aresztowano kilku innych komunistów, kolegów Krzyżanowskiego. Dalsze dochodzenie w toku.

— Na zasadzie śledztwa przeprowadzonego przez władze polityczno-policyjne w związku z wykryciem zjazdu komunistycznego w katedrze św. Jura we Lwowie, przeprowadzono w Warszawie liczne rewizje, które ujawniły szerokie koła organizacji komunistycznej i związek tych kół z bolszewikami w Warszawie. Aresztowano przeszło 300 komunistów, których część wobec przepełnienia aresztów, ulokowano w aresztach komisarjatów. Dokonano też szeregu rewizji na prowincji, mianowicie w Starym Samborze, Sądowej Wiszni i Przemyślu. W Przemyślu zawieszono ukraińską gazetę robotniczą, a administratorkę wydawnictwa Marję Olejko aresztowano.

— W związku z 4-tą rocznicą rewolucji sowieckiej w Rosji, warszawscy komuniści zamierzali urządzić wielką manifestację, lecz dzięki czujności policji, stłumiono ją w zarodku, przyczem aresztowano wielu przywódców swojskich bolszewików. Po dokonaniu rewizji u wielu podejrzanych osób, skonfiskowano dużo kompromitującej bibuły, odezw i broni, posiadanej bez pozwolenia. Ogołem aresztowano 60 działaczy komunistycznych, wśród których znajduje się też radny miasta Alter i głośna ze swej działalności podczas wyborów do kasy chorych i do zarządu tej kasy dr. Estera Stróżecka, protektorka zawodowego związku ochroniarek. Aresztowanych osadzono w aresztach przy komisarjatach policji do dyspozycji krokuratury.

— W Włocławku Komenda policji powiatowe- dokonała obławy na komunistów, którzy w rejonie tutejszym planowali podpalenie stodół ze zbożem i usuwanie drogą morderstwa członków policji. Aresztowano trzech głośnych komunistów, przebywających w gminie Przedecz: Józefa Kopczyńskiego, Józefa Jankowskiego i trzeciego niewiadomego nazwiska z Laniąt. Komuniści ci działali w porozumieniu z centralą komunistyczną, znajdującą się w Płocku.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

— W tych dniach na stacji Dankowice przytrzymała P. P. niejakiego J. Plazę, który przyjechał pociągiem od strony Oświęcimia. Gorączkowe zachowanie się Plazy zwróciło uwagę organów policyjnych, które niebawem zaaresztowały podejrzanego osobnika. W czasie rewizji znaleziono przy nim miljon marek polskich i 1500 koron austr. w srebrze.

W śledztwie Plaza zeznał, że pieniądze dał mu jakiś żyd w Oświęcimiu, aby je przewiózł do Dziedzic i wręczył drugiemu żydkowi. Pieniądze wiózł w paczkach opieczętowanych, na pieczęciach widniał monogram L. S.

— W Poznaniu policja śledcza otrzymała poufną wiadomość anonimową, że urzędnik w departamencie skarbu, Zygmunt Dziubiński, rodem z Poznania ułatwia żydom wywóz waluty do Niemiec. Policja wpadła rzeczywiście na ślad szeroko rozgałęzionej akcji przemycania marek polskich oraz walut obcych za granicę. Pierwszego aresztowano na stacji w Zbąszyniu żyda Juljusza Mosesa z Poznania, prokurzystę firmy Otto Berlowitz z ul. Szewskiej i odebrano mu paczkę z kilkunastu miljonami marek polskich i walut zagranicznych. W Berlinie policja niemiecka aresztowała drugiego żyda Harlama z Poznania i odtransportowała do Zbąszynia, skąd go przewieziono do więzienia w Poznaniu. Dalej aresztowano żyda kupca Kochheima z ul. Pocztowej w Poznaniu. W brudną tę sprawę zawikłaną jest także firma Basch i Krisch w Poznaniu, której podsunięta właścicielka ma być jakaś Polka, niejakiś Dębski, Nadelman i Chudziak, we firmie Lloyd Wielkopolski, którzy wyjechali do Berlina i jeszcze nie wrócili. Dziubiński nadużywał pieczęci departamentu skarbu i oryginalnego facsimile podpisu dyrektora departamentu dr. Libiga i prowadził tę transakcję już przeszło pół roku i miał w ten sposób zarobić 1 miljon 2.0 tysięcy marek, zakupiwszy na spekulację za 1 miljon 925 tysięcy marek trunków z jednej z tutejszych firm. Pozatem aresztowano jeszcze Marjana Schmidta, kupca z ul. Podgórnej nr. 2, który wspólnie z Dziubińskim czynił manipulacje w urzędzie przepustkowym przy Województwie, każąc sobie płacić 10—15 tysięcy marek za nielegalnie wystawioną przepustkę. Cała ta afera, która przybiera coraz większe rozmiary, wywołała popłoch wśród tutejszego żydostwa.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Starszy post. 11-go komisarjatu m. st. Warszawy, Bronisław Kołakowski zauważył przed domem № 50 przy ul. Wilczej samochód-dorożkę. Na widok nadchodzącego policjanta, przez wybitą szybę wystawową sklepu wyskoczył nagle jakiś mężczyzna w ubraniu wojskowem, wsiadł do oczekującego samochodu, szofer zaś, nadając maszynie dużą szybkość, zaczął jechać ul. Poznańską, w kierunku ul. Pięknej i Lwowskiej. Ponieważ trzykrotne wezwanie nie odniosło skutku posterunkowy wystrzelił z rewolweru, lecz mimo to, samochód mknął dalej.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że złodzieje wybili szybę wystawową w sklepie komisowym p. f. „Użytek", należącym do Jerzego Smolińskiego, zdążyli już przygotować do wywiezienia kilka tłomoków, zawierających futra, materjały odzieżowe i t. p. wartościowe rzeczy, które właściciel ocenił na 2 miljony marek.

Przybycie w porę policjanta udaremniło wyniesienie cennego łupu.

Złodzieje zdążyli zabrać jedynie 2 sztuki biżuterji, wartości 200,000 marek.

Z dalszego dochodzenia wynikło, że szoferem wspomnianego samochodu był Józef Czarnocki (pseudonim „Józiek Warjat") zam. przy ul. Marszałkowskiej № 52. Wkrótce aresztowano go. Z zeznań Czarnockiego wynika, że uciekał przed pościgiem policjanta, będąc do tego zmuszony przez jadącego nieznanego mu mężczyznę, który jakoby przystawiwszy rewolwer do skroni szofera, kazał mu jechać z największą szybkością.

Wobec tego, że policja ustaliła pewne sprzeczności w zeznaniach, szofera aresztowano. Strzał do samochodu był celny; kula rozbiła 2 szyby.

— Policja włocławska wykryła już całkowicie i ujęła wszystkich sprawców zbrodni, popełnionej w nocy z 15 na 16 września r. b. na rodzinie Drzewieckich, przy ul. Wienieckiej. Zostali oni osadzeni w więzieniu miejscowem.

— Pruszków i okolice były od pewnego czasu terenem jakiejś zorganizowanej bandy złodziejskiej, która coraz częściej i coraz natarczywiej operowała. W tych dniach zdołano wykryć bandę, na czele której stał niejaki Józef Boguszewski i wszystkich osadzono pod kluczem. Są to: dwaj bracia Boguszewscy, Kwiatkowski, Kwiatkowska, Brzękowska i Cegłowska.

— Posterunkowy 15-go komisarjatu m. st. Warszawy Michał Grabarczyk, pełniąc dyżur na ul. Zygmuntowskiej, zatrzymał dorożkę w której jechało dwóch mężczyzn. Jeden z nich, korzystając z ciemności, zbiegł. Drugiego, podającego się za Stanisława Wojnarowskiego z Nowego Dworu zatrzymano; znaleziono przy nim rewolwer nabity sześciu nabojami. W dorożce znaleziono 14 sztuk towarów łokciowych wartości 700,000 mk., które — jak zeznał zatrzymany — skradziono z pociągu towarowego idącego z Nowego Dworu do Warszawy.

ARESZTOWANIE MORDERCY.

— W kawiarni „Esplanade" w Poznaniu urzędnik kryminalny z policji międzychodzkiej p. Grzyłkowiak aresztował 21 letniego Ottona Tetzlaffa, pochodzącego z Międzychodu, syna kapitalisty, który przed 4 tygodniami zamordował w Bergen na wyspie Rugji swego wspólnika, właściciela fabryki maszyn Karola Pfeiffera, syna adwokata w Stralsundzie. Za ujęcie zbrodniarze prokuratorja niemiecka wyznaczyła 50,000 marek niemieckich nagrody, która przypadnie w udziale urzędnikowi Gzyłkowiakowi, który wytropił zbrodniarza z pomocą szkolnego przyjaciela mordercy, który wspólnie z Gzyłkowiakiem przybył do Poznania. Władze tutejsze na razie nie wydadzą aresztowanego, ponieważ w czasie swego pobytu w Poznaniu dopuścił się oszustwa w hotelu „Christliches Hospiz", z którego się potajemnie oddalił, nie uściwszy się z rachunku w wysokości około 5 tysięcy marek. Z powodu tego zbrodniarz poprzednio odpowiadać będzie przed tutejszym sądem za oszustwo.

WALKA ZE ŚWIĘTOKRADZTWEM.

— Posterunkowi 15-go komisarjatu m. st. Warszawy Pawlikowski i Graczyk, będąc w obchodzie, zatrzymali na ul. Radzymińskiej dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy nie posiadali dowodów osobistych, lecz podawali się za Antoniego Berlińskiego i Leona Jabłońskiego. Zatrzymani nieśli worek, zawierający rzeczy kościelne, a mianowicie: 32 komże, 8 sztuk alb, 3 sutanny czerwone małe, 3 sutanny czarne, szal jedwabny mszalny i różne drobne nakrycia kościelne — ogólnej wartości kilkuset tysięcy mk. Badani w komisarjacie złodzieje przyznali się, że nocy ubiegłej okradli kościół w Drewnicy, pod Warszawą.

— Od niejakiego czasu w Wilnie ofiarą grabieży padał kościół za kościołem, a sprawcy, mimo wysiłków żandarmerji i policji, jak pod ziemię się zapadli. Nie zdołano ująć śmiałych włamywaczy, ani też odszukać skradzionych przez nich cennych rzeczy złotych i srebrnych. Stwierdzono jedynie, że sprawcy pochodzą z Małopolski. Dopiero przed tygodniem przekonano się, że są to włamywacze ze Lwowa, z których trzech dostało się już pod klucz tamtejszej policji. Mianowicie usiłowano włamać się do katedry, na czem właśnie przyłapała ich policja. Aresztowani uczynili bardzo ciekawe zeznania. Oto — jak opowiadali — przyjechali ze Lwowa, specjalnie dla ukradzenia obrazu Tycjana, do czego namówił ich jeden z lwowskich handlarzy starożytnych obrazów. Ten zaś był namówiony przez pewnego Francuza, który, będąc w Wilnie, obraz ten widział i obiecał zapłacić za niego piętnaście miljonów franków. Plan okradzenia katedry wileńskiej był ułożony z najdrobniejszymi szczegółami: obraz miał być wyjęty z ołtarza, a następnie przewieziony do Lwowa, skąd Francuz miał go wywieźć do Francji. Lwowski handlarz i Francuz dali włamywaczom zaliczkę na tę „robotę" w wysokości pół miljona marek, z której to kwoty sprawili oni sobie najrozmaitsze piłki do piłowania krat żelaznych, pilniki i wytrychy specjalnej roboty, czyli cały piękny garnitur przyrządów wyspecjalizowanych fachowców w swoim zawodzie. Włamywacze przyjechawszy do Wilna, zamieszkali w hotelu Krakowskim, gdzie w pokojach przez nich zajętych policja znalazła w czasie rewizji wszystkie narzędzia oraz kilka ubrań, w które przebierali się, chodząc kilkakrotnie do katedry, celem zorjentowania się w terenie i upatrzenia sobie drogi do wejścia w nocy. Przy aresztowanych znaleziono także kwotę 90 tysięcy marek, jako pozostałą resztę z otrzymanej „zaliczki". Policja teraz ma właśnie do czynienia z owym handlarzem, poszukując Francuza, który zaaranżował włamanie, ale bez dodatniego wyniku.

RZECZY DO ZWROTU.

— Na szosie Grochowskiej posterunkowy 11-go komisarjatu m. st. Warszawy, Jan Miszczak zatrzymał dwa wozy naładowane 4 belami sukienek dziecięcych, belą pończoch i 27 parami obuwia z cholewkami. Rzeczy te, będące własnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, pochodzą prawdopodobnie z kradzieży kolejowej na odcinku Warszawa — Otwock. Woźniców braci Sebota aresztowano. Wieźli oni łup z Falenicy z mieszkania Goldberga, do Warszawy.

— Dnia 4 listopada r. b. posterunkowy 7 komisarjatu m. st. Warszawy zatrzymał na placu Kercelego Józefę Jelonek, służącą od p. p. Jabłkowskich (Bracka nr. 13) i Stefanję Tytman pochodzącą z Tłuszcza, które usiłowały sprzedać dwa obrusy ogromnej wielkości po 50 tysięcy za sztukę. Odprowadzono do komisarjatu i zbadane, żadna z nich do obrusów przyznać się nie chciała. Jelonek twierdziła, że obrusy należą do Tytmanówny, ta zaś, że — do Jelonek. Wobec tego obrusy zatrzymano w komisarjacie.

Od Administracji.

—:o:—

Prenumeratę zamiejscową, należną za „Gazetę Policji Państwowej", prosimy wpłacać wyłącznie na konto czekowe Administracji „Gazety Policji Państwowej" i tyg. „Na posterunku" Nr. 30192 w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej. Wpłaty uskutecznić można w każdym Urzędzie Pocztowym.

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

„Dziady" Mickiewicza.

—:o:—

II.

Jeśli druga część „Dziadów", o której mówiliśmy poprzednio, jest manifestacją ziemskich i ludzkich obowiązków człowieka, przybraną w kształt mistycznego czy okultystycznego obrzędu wywoływania nieboszczyków, to tak zwana czwarta część jest manifestacją najwyższego uczuciowego romantyzmu.

Jej bohater, Gustaw, już w drugiej części, stanowiącej niejako preludjum do czwartej, występuje jako duch z za grobu z sercem broczącem krwią. Na wszystkie zaklęcia i zapytania milczy i całe jego zachowanie się świadczy, że nie jest to upiór zwyczajny, podobny do dusz, wyczarowanych poprzednio przez guślarza, lecz, że to dusza więcej cierpiąca i głębsza od innych.

Ten Gustaw, ze swą skargą na nieodwzajemnioną miłość, symbolizuje niejako punkt szczytowy Wertherowskiej egzaltacji w poezji polskiej.

Kiedy pod wpływem wielkiego poety niemieckiego Goethego, autora „Cierpień młodego Werthera", wielkiego filozofa i uczuciowca francuskiego — Jana Jakóba Rousseau i im pokrewnych pisarzy, rozpętały się w literaturze desperacje miłosne; kiedy wielki angielski poeta Lord Byron stał się dla wszystkich innych poetów czarodziejem, uczącym romantycznej pozy i demonizmu — Mickiewicz wszystkie te wpływy wchłonął i przeniósł na glebę swojską. Zebrał w sobie całą uczuciowość epoki i włożył ją w swoje gorycze osobiste.

Zawiedziona miłość do Maryli Wereszczakówny z pewnością sama przez się nie wytworzyła by takiej olbrzymiej reakcji w duszy poety i nie rozpętała by w niej takiej burzy skarg i żalów, złorzeczeń i próśb o przebaczenie, gdyby powietrze ówczesnej literatury nie było przesycone wspaniałą przesadą. Pod jej wpływem nawet drobne zawody wyolbrzymiały się do takich rozmiarów, że alarmowały cały świat i szturmowały niebiosa. Na tem właśnie polega romantyzm: jest on dodaniem światowego rezonansu do brzmienia strun czysto osobistych.

Rozumiemy to szczególnie dzisiaj, kiedy już całe życie Mickiewicza znamy i wiemy, jaki to był potężny intelekt i tytaniczna wola; że byłoby całkiem niemożliwem, żeby on ugiął się, a cóż dopiero złamał naprawdę pod ciosem zazdrości lub miłosnego zawodu. Miał on zapewne doskonałą intuicje swojego wyjątkowego powołania i nie zmarnowałby genjuszu dlatego, że przyjaciółka, na którą liczył, oddała komu innemu swą rękę.

Jeśli więc Gustaw, będący odbiciem samego poety, ukazuje się nam w „Dziadach", jako przybysz z tamtego świata, do którego dostał się przez samobójstwo, to ta krwawa tragedja nie odpowiada bynajmniej panującej nad sobą naturze Mickiewicza: tu poeta szedł zupełnie śladami Wertherowców. Ale wielki ten poeta nie umie być naśladowcą.

Nadając skargom Gustawa formę utworu dramatycznego, a więc teatralnego i scenicznego, osiągnął on prawdę i jedyne w swoim rodzaju piękno. Na scenie bowiem możliwe jest wszystko: wszelkie szały, uniesienia i okropności. Jednocześnie znalazł Mickiewicz i drugie źródło wielkiej piękności dla swojego dzieła. Oto postawił Gustawa między ziemią a niebem, między rzeczywistością a cudem, między jawą i snem. Gustaw, zjawiający się u księdza, ażeby mu opowiedzieć swoje bolesne dzieje, jest napoły żywym człowiekiem, napoły nieboszczykiem. Niewiadomo w gruncie rzeczy, czy to Gustaw, czy jego duch. Stanowi ostatnie ogniwo w obrządku zadusznym „Dziadów" i otoczony jest taką samą mistycznością, jak inne duchy. A przecież odpowiada tak po ludzku, takiem wezbranem życiem tchną jego wyznania, taką mądrą wypowiada filozofję rozpaczy, gdy polemizuje z zacnym i dobrodusznym księdzem, który bynajmniej romantykiem nie jest, że raz po raz zapominamy, iż powinien on być właściwie umrzykiem.

Mickiewicz okupił tedy romantyczną nieprawdę i egzaltację Gustawa niewysłowionymi czarami samej scenerji i nadzmysłowości obrazów. Nieziemskość czwartej części „Dziadów" nadaje jej wartość trwałą, wiekuistą, jak trwałem i wiekuistem jest wszystko, co się potrafi oderwać od realizmu.

Możnaby bawić się w scholastyczne dysputy, czy Gustaw jest żywy czy umarły, i nie dojść do żadnego rezultatu, ale to pewna, że jest niesłychanie piękny. Wiedział o tem poeta, skoro kazał mu istnieć jeszcze w nowem wielkiem przeobrażeniu w t. zw. III części „Dziadów".

To przejście do III części „Dziadów" jest zarazem przejściem od egoizmu do ideowości. Gustaw przestaje być sobą, a staje się Konradem. Napisał na ścianie celi po łacinie: „Skonał Gustaw, narodził się Konrad". W tem miejscu zaczyna się cały nowy świat myśli, uczuć i zaczyna się drugie, nowe arcydzieło. Zanim sobie uprzytomnimy jego treść i znaczenie, już zawczasu widzimy, że Gustaw jest duszą niesłychanie poważną, jeżeli w nim tak poważne mogą zajść zmiany.

Ów słynny wylew bólu zaczynający się od słów:

> Kobieto, puchu marny, ty wietrzna istoto,
> Postaci twojej zazdroszczą anieli i t. d.

urasta przeto do wysokości bardzo męskiego przełomu w życiu Gustawa. Jest to faza już przebyta, ale faza poważna. Cała część IV „Dziadów" zyskuje na wielkości i prawdzie, dzięki temu, że jest przygotowaniem do części III, tego najwyższego patosu poezji polskiej.

O TEATRZE.

Max Reinhardt.

Reformatory niemieccy nowoczesnego teatru wszyscy mniejwięcej te same teorje wyznają. Krystalizowały się one w usiłowaniach Maxa Reinhardta, prowadzącego ostatnio teatr niemiecki „Deutsches Theater" w Berlinie. Reinhardt karjerę swoją rozpoczął w Salzburgu, gdzie zaraz w początkach zdradzał wielkie zdolności. Charakter samodzielny niedługo mógł znosić opiekę dyrekcji: jedzie do Berlina, wstępuje do stowarzyszenia aktorów zwanego „Okulary" które na małej scenie w restauracji daje parodje, groteski, tańce i śpiewki. W kilka lat później bierze udział w „Małym teatrze" i wystawia z wielkim powodzeniem: Salome, Peleasa, Melisandę i inne. W r. 1905 zakłada — „Deutsches Theater" i tam rozpoczyna swoją reformatorską działalność.

Zasadą jego w prowadzeniu teatru było oparcie się na elementach czysto teatralnych, bez ulegania wpływowi, czy to widzów, czy literatury, estetów lub filozofów sztuki. Należy teatr wyymancypować od ubocznych wpływów, a oprzeć go wyłącznie na jego własnej sztuce — odrzucić historyczność, dokładność stylów, rodzajowość i wielką linję. W ten sposób nie będzie teatr miał jakieś kierunkowej, jakiejś przewodniej idei, lecz oprze się na instykcie i apetycie widza, który należy umiejętnie zadawalać i wychowywać. Jeśli więc zmęczy się nieco poważną sztuką i grozi mu przeładowanie, trzeba zwrócić się do rzeczy lekkich, dać mu odpoczynek. Ogólne upodobanie do malarstwa nakazuje Reinhardtowi zwrócić szczególną uwagę na dekoracje teatralne. Pod tym względem, do spółki ze znakomitymi malarzami, stwarza on niebywałe rzeczy.

Z teatru japońskiego zapożycza scenę obrotową i dostosowywa ją do nowoczesnych potrzeb. Scena obrotowa ma za zadanie skrócić do minimum przestanki między aktami, uczynić przedstawienie płynnem, bez skrótów i bez kaleczenia tekstu. Daje ona przytem wielką rozmaitość kombinacji w komponowaniu dekoracji, zmusza dekoratora operującego odcinkami koła do rozwiązywania różnorodnych zagadnień przestrzennych i architektonicznych — przesuwa płaszczyznę sceny teatralnej na różne wysokości.

Dla wystawienia „Fausta" Goethego na tejże scenie rotacyjnej, zbudowane były żelazne rusztowania, na których widniały dekoracje przedstawiające krajobrazy, głąb zaś rusztowania, jego wnętrze, stanowiły izby, pokoje i pracownie.

Niezmierną wagę przywiązywał Reinhardt do wrażeń malarskich na scenie. Zwolna owa malarskość dekoracji i kostjum zajęła w jego przedstawieniach tak dominujące miejsce, że prawie wyparła słowo. Niezadowolony a ruchliwy dyrektor ze sceny pudełkowej nowoczesnego teatru przenosi się do cyrku i tam urządza przedstawienie tragedji greckich, oczywiście wcale nie po grecku, lecz z krzykiem i hałasem, z reflektorami elektrycznymi i całą pstrokacizną nowoczesnego życia. Cyrk jest zamały dla niego w kierunku ilościowym dyrektora i buduje wielką arenę opatrzoną witrażami oczywiście sztucznymi dla przedstawienia legendy o „Siostrze Beatrix". A kiedy i te przestrzenie zamknięte nie dają mu zadowolenia, urządza na rynku w Salzburgu średniowieczne przedstawienie, biorąc do pomocy dzwony katedralne i samą katedrę, jako tło i źródło akcji.

Działalność Reinhardta uwzględniała w tworzeniu swoich przedstawień teatralnych, przedewszystkiem stronę dekoracyjną przedstawienia, były to przedstawienia dla oka, przedstawienia sztuki stosowanej. Nie chodziło mu o pierwiastki piękna, o zjednoczenie wrażenia zmysłowego z istotnością rzeczy, a więc przeniesienie jej ze sfery realnej w sferę prawdziwej sztuki — lecz o harmonijne wrażenie zmysłowe, co znów jest treścią sztuki stosowanej. Z końcem wieku dziewiętnastego i początkach dwudziestego sztuka stosowana poczęła we wszystkich dziedzinach życia zajmować panujące miejsce i wypierała nawet zwolna sztukę czystą. Nie zdołał się tej sile teatr oprzeć, wkroczyła ona do teatru, jako sztuka dla oka, jako sztuka harmonji wrażeń zmysłowych a wypierała sztukę mocy duchowej.

Reinhard w Niemczech stał się jej najwybitniejszym propagatorem, stworzył przedstastawienia, które w podziw widzów wprawiały, ale po których nieraz pustka w duszy zostawała. Wpływ jego sięgał daleko, i dotychczas jeszcze owa malarskość sceny, ów przepych barw, świateł, tonów, kostjumów, dekoracyjnych giestów i obrazów, uważany jest jako ostatni wyraz sztuki teatru.

Dzisiejsze jednak czasy niosą z sobą wielką reakcję przeciwko temu — i po przez usiłowania prawdziwej poezji, dążą do nowych, dopiero poomacku szukanych, form teatru — może z polskiej dramatycznej wyłaniających się.

Franciszek Siedlecki.

Otwarcie „Nowości".

Pod tradycyjną nazwą „Nowości" dyrektorowie Heller i Ordyński otworzyli pierwszy ze swych Teatrów Stołecznych w odbudowanym gmachu „Marywilu" przy ul. Bielańskiej.

Dano „Piękną Helenę". Jest to niewątpliwie najbardziej „klasyczna" operetka i przez to daje znakomite pole teatrowi do pokazania swych możliwości artystycznych.

Przedstawienie dowiodło, że nowy teatr postawiony będzie na pierwszorzędnej stopie, jednak wypadło niejednolicie.

Z dawnej obsady pozostali p. p. Messal, Manowska, Walter, Sendecki, Krzewiński i poniekąd Gruszczyński, który śpiewał już tę partję w dawnych Nowościach. Świetni ci artyści nic prawie nowego do swych ról nie wnieśli. Znakomicie natomiast zaprezentował się p. Folański, jako Kalchas. Gorzej wypadł występ p. K. Kamińskiego w roli Menelausa. Niezrównany ten rzeźbiarz charakterystycznych postaci w dramacie, zawiódł całkowicie na scenie operetkowej.

Najwięcej zainteresowania wzbudzała wystawa i strona reżyserska. Dekoracje p. Rzeckiego, operujące wyłącznie niemal bryłą architektoniczną są ciekawe, ale jak dla operetki —

i to będącej satyryczną groteską — stanowczo za poważne. Idąc po linji twórców muzyki i libreta, należało i z dekoracji wydobyć humor i satyrę. Nie było to wszak niemożliwością. A na co ten przykry kolor jasnej czekolady w architekturze greckiej?

Nie harmonizował z tłem tych plastycznych dekoracji, płaski, utrzymany w krzykliwym tonie parowiec, na którym przyjeżdża Parys, oraz banalnie futurystyczne morze.

Kostjumy nie miały jednolitej linji kompozycji — i dlaczego takie wszystko podkasane? Raziły też przy greckich tunikach kabaretowe trykoty. Za to doskonale wyglądały, po malarsku ujęte włóczkowe peruki.

Mimo widocznych usiłowań operowania tłumem jako wartością plastyczną, na scenie panował pewien chaos. Reżyserja scen zbiorowych nie wyzyskała całego nastręczającego się pola do popisu. Orkiestra za to brzmiała wybornie, wydobywając z partytury wiele gubionych dotąd piękności. Chwilami ona tylko przypominała o paryskiem pochodzeniu operetki.

Tekst uległ nie zawsze szczęśliwym przeróbkom np. w szaradzie konkursowej, zbytnio długiej i zawiłej. Za bardzo naszpikowany jest dowcipami, które na scenie koniecznie muszą być *sceniczne*, inaczej nużą i rozbijają akcję. Sądzimy, że pewne skróty byłyby bardzo pożądane.

Sala nowego teatru jest największą w Warszawie. Daje to możność dyrekcji stosowania niższych cen, niż w innych teatrach, a pozyskanie dawnych ulubieńców publiczności z gwiazda operetki p. Messal na czele zdaje się rokować pełnię powodzenia.

I. J. Rembieliński.

KSIĄŻKI.

G. F. STOUT. *Zarys psychologji. Z ang. przełożył Dr. Cz. Znamierowski.* Warsz. 1921 r., Trzaska, Ewert i Michalski.

Ostatnimi czasy upowszechniła się, zwłaszcza w Ameryce, tzw. metoda eksperymentalna w psychologji — i u nas też istnieje laboratorjum doświadczeń tego rodzaju przy towarzystwie psychologicznem. Nie wszyscy jednak uważają tę metodę za prowadzącą do celu, ile że doświadczenia te drobiazgowe i poszczególne — raczej rozpraszają uwagę ucznia, niż ją koncentrują. Podręcznik Stouta, który świeżo wyszedł, nie opiera się na tej metodzie, choć o niej pobieżnie wspomina. Jest to raczej wykład djalektyczny i syntetyczny, rozważa on przedewszystkiem życie intelektualne, a w dalszym ciągu życie uczuciowe i zjawiska woli. Książka Stouta daje przykłady introspekcji i wdraża do niej ucznia, uczy chwytać płynne i nieuchwytne momenty przeżyć, podkreśla rolę kontekstu psychicznego i dyspozycji. Jest to nietylko dzieło psychologa, ale zarazem i filozofa, który nie poprzestaje na metrycznem badaniu przeżyć, lecz stara się wejrzeć w ich wewnętrzną strukturę. Interesuje się przytem temi sprawami psychicznemi, które mają znaczenie specjalne dla filozofji i gnozeologji.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI. *Koń na wzgórzu. Nowele.* — Warsz. 1921. Gebethner i Wolff.

Autor nowy, który poraz pierwszy występuje ze zbiorem nowel — i, śmiało rzec można, występuje odrazu gotowy i skończony. Jakie są w nim możliwości rozwoju, o tem nie podobna dziś nic powiedzieć: to jednak co nam dzisiaj E. M. podaje — może być bez przesady uznane za rzeczy pierwszorzędne.—Autor był w wojsku — i przebył wszelkie wrażenia życia krwawej tragedji, przez którą przechodziła Europa. Rzeczywistość twarda i brutalna, przeniknięta jednak zjawą dalekiej wchodzącej zorzy nowego jutra — stała się dla E. M. kanwą jego opowieści. Skutkiem zbiegu okoliczności autor znalazł się na Murmanie, w tamtejszej armji, składającej się z rożnych narodów. Wżerały mu się w duszę ostre, gwałtowne a niezapomniane wrażenia, w których łączył się najokropniejszy tragizm zdarzeń wojennych z szubieniczno-farsowym humorem ludzi, którzy każdej chwili mogli być na śmierć skazani. Taki też charakter prawdy realnej życiowej mają opowiadania Małaczewskiego, a zwłaszcza *Blokhauz pod Syreną, Miodowy miesiąc na dalekim cmentarzu, Tam gdzie ostatnia świeci szubienica, Koń na wzgórzu.* Inne, jak: *Wielka bitwa narodów* mają charaktre wesołej anegdoty, a jeden z najlepszych utworów *Dzieje Baśki Murmańskiej* — to melancholijna historja żywota i śmierci młodej niedźwiedzicy, którą E. M. przywiózł sobie z Murmanu, a którą chłopi w lesie Kampinowskim zabili widłami. Jest to jedno z najlepszych opowiadań, godne pióra Rudjarda Kiplinga. Mniej szczęśliwe wydają mi się te fragmenty, gdzie autor wpada w ton publicysty, do czego zdaje się nie ma kwalifikacji: mimo ustępów tu i owdzie szczęśliwych — nie są zgodne z epickim duchem autora takie dydaktyczne wykłady, jakie daje nam *Powiastka o makoągwie, Państwo ponurej anegdoty, Cor cordium Poloniae.* Niech autor będzie tem, czem jest — poeta zjawisk życiowych, nie zaś moralizatorem, choćby w najlepszych intencjach.

Pierwszy ten występ młodego autora wróży o nim jaknajświetniej. Czekamy i mamy prawo się spodziewać po nim jakiej większej pracy o charakterze powieściowym. O ile, przeszedłszy z atmosfery wojennej — autor „w cywilu” się nie załamie: to może się narodziła w nowem pokoleniu ta *rara avis* — utalentowany pisarz nowych czasów.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

V.

Podniósł oczy i długo spoglądał na ścianę naprzeciw, gdzie w górze, w skromnem passe-partout tkwił portet, zdjęcie fotograficzne młodej kobiety.

Smutnemi oczyma wpatrywał się w te jasne, roześmiane, dziewczęce oczy, okolone złocistemi lokami włosów.

— Ira... Nieszczęśliwe, biedne, dziecko — myślał z sercem ściśniętem dławiącym, drętwym bólem...

— Stworzona byłaś do szczęścia i uśmiechów chwil jasnych, niebo dało ci urodę ciała i piękno subtelnej, bogato wyposażonej duszy, miałaś serce kryształowo jasne i dobroci pełne, miałaś oczy niewinne zdziwionego dziecka, które spogląda na barwny, szalony kalejdoskop życia, szeroko rozwartemi źrenicami...

— Byłaś na łanie życia, jak rzadki, pyszny kwiat tęczący się przepychem barw w słońcu letniem, upalnem, w skwarne, miodem pachnące łipcowe południe...

— I przyszedł żniwiarz ścieżką przydrożną, ujrzał cudowny kwiat na łanie zbóż i zerwał go dłonią szorstką.

— W zaciszu klatki twego małżeńskiego więzienia byłaś jak młoda orlica, schwytana w samotrzask na turniach niedostępnych, bijąca skrzydłami rannemi o stalowe pręty klatki. Zakryto ci czarną płachtą codziennych, szarych obowiązków życia słońce na szczytach skał. Przykuto stalową obrożą do małżeńskiego kieratu. Byłaś jak subtelny kwiat cieplarniany wychuchany w cieple sztucznej, słonecznej atmosfery oranżerji, oddechający wonnem, ogrzanem piecami powietrzem, w którem żyją południowe oliwki i cyprysy, i afrykańskie palmy i kaktusy, a oto dłoń bezwzględna zaniosła cię do zimnej, wilgotnej piwnicy, pełnej gadów, wyziewów, ciemnicy.

— I kwiat szczęścia, ręka twarda, bezwzględna, szorstka niezrozumieniem ukrytych, otchłannych zakamarków twej duszy, odzierać poczęła zwolna, zwolna z liści złudzeń. Opadały ci skrzydła zranione i w głuchej ciszy swej klatki więziennej, ty ptaku słoneczny, żyłaś w cieniach ponurej, ciemnej nocy...

— Targała się w duszy twej rozpacz, obiana gorzkiemi łzami życiowych nieporozumień. Wplątana w sieć pajęczą codziennych wydarzeń życia, padałaś bierną ofiarą męskiego cynizmu, gruboskórności, dziwactwa. Byłaś skazana na beznadziejny dramat, który przeżywa barwny motyl, co wpadł w jedwabiste kolory zdradzieckiej pajęczyny, i łopocząc osłabłemi skrzydłami, czuje, jak mu z piersi pająk ssać poczyna krew serdeczną, życie...

— Pająk... Tu Szeliga zamyślił się głęboko. W tem bolesnem rozpamiętywaniu życia drogiej, tak bardzo niegdyś ukochanej Iry, doszedł nagle do jakiegoś olśniającego jasnego punktu w rozumowaniach.

— Pająk... Gruby, ohydny, egoistyczny pająk, niszczący życie słonecznej, jasnej, do szczęścia stworzonej kobiety. Stanął swą wysoką postacią na drodze jej życia i zasłonił jej słońce sobą na zawsze.

Dał jej Humaniecki dwoje dzieci. Prawda. Ale potem przyszły lata szare tem więziennem życiem kazamat małżeńskich, których on umiał, ni osłonecznić nie umiał, czy nie mógł. Nie rozumiał jej duszy, był jej obcym zupełnie, był naturą za zdrową, za nieskomplikowaną wobec tej subtelnej, przewrażliwej duszy kobiecej.

Ale swym egoizmem twardego, mocnego mężczyzny zamknął na poczwórne łańcuchy klatkę jej więzienia. Sam będąc gburowatym, milczącym typem człowieka zaciętego i nieustępliwego, po nieporozumieniach ukrytych między nimi, zaciął się w roli twardego, milczącego oprawcy, czekającego z knutem w dłoni na czającego się w celi skazańca.

Zamknął jej drogę do szczęścia, własnem ciałem położył się na poprzek drzwi i warował złośliwie, okrutnie, by nie zdołał ulecieć ptak błękitny.

— Dobił schorzałego, zmęczonego ptaka, czy wolał patrzeć jak więzień o kratę celi rozbił sobie sam skrwawioną głowę, by skończyć raz z życiem bez nadziei i bez perspektywy?

Był sprawcą czynnym, czy biernym zbrodni? To obojętne — dochodził do ostatecznej konkluzji w swych przesłankach Szeliga. On, Humaniecki, swoją bezwzględną, dziwaczną trochę naturą, wprowadził trwały dysonans w życie obojga, unieszczęśliwił Irę, tę cudną kobietę stworzoną do radości i uśmiechów życia, tego rajskiego, słonecznego ptaka wpędził w matnię życiową bez wyjścia, skomplikował dramat rodzinny do zenitu, i wreszcie stworzył tę atmosferę, w której zrodził się straszliwy, potworny owoc zbrodni...

Stoi Szelidze w oczach pomarszczona, łzami zalana twarz starej piastunki Iry — Ignacowej, która bezzębnymi wargami szepce swoje groźne oskarżenie:

— Moja kochana pani była taka nieszczęśliwa...

Bo rzeczywiście trzeba było być dziwnie twardym, bezwzględnym i okrutnym, by młodą żonę skazać na zupełną samotność, że odeszła pod pozorem letnich wywczasów precz od męża, w cichej, ustronnej willi zamieszkała sama z małemi dzieciakami, skazana na opuszczenie, narażona na obmowę ludzką, młoda, pełna życia kobieta, porzucona w szarzyznę życia, z kirem przymusowego, niewytłumaczonego wdowieństwa na jasnem czole.

Żyła więc w zacisznych ścianach willi podmiejskiej, życiem zakonnem, smutnem. Służba, przesłuchiwana przez sędziego skrupulatnie, zeznała jednogłośnie, że pani Ira żadnych znajomych nie miała, nikt jej nie odwiedzał, wychodziła bardzo rzadko i to zawsze z dziećmi do parku, wracała wcześnie do domu, kładła się szybko do łóżka i spała rano bardzo do późna. Nie można było służbie wchodzić do pani aż na jej dzwonek, więc często do drugiej i trzeciej popołudniu leżała w łóżku, apatyczna jakaś i zmęczona tem życiem odludka-samotnika.

Gasła jakby i wypalała się wewnętrznie w tej atmosferze osamotnienia, ona stworzona do rozkoszy i pełni życia, dla słońca jasnego zrodzona, a ginąca w głuchej ciszy konających zmierzchów jesieni.

Dla Szeligi nie było wątpliwości, kto jest tu winowajcą. Sąd jego o sprawcy śmierci Iry umacniał się i utwierdzał coraz bardziej. Coraz mniej wątpliwości miał on w tym względzie.

— Dylemat śmierci Iry pozostawia do rozstrzygnięcia sprawę, czy jest to wyrafinowane, z premedytacją wykonane morderstwo na zmarłej, czy też jest to smutny akt samobójstwa, spełniony, jak przypuszczał któryś z lekarzy, w chwili nerwowego podniecenia, wywołanego przypływem jakiejś moralnej, rozpaczliwej depresji.

Jeśli nawet Ira, w co Szeliga nie mógł uwierzyć, popełniła samobójstwo, moralnym winowającą był tu bezwzględnie i jedynie mąż jej, Humaniecki. On pajęczą siecią otoczył wiotką, tak bardzo kobiecą kibić Iry, poczem stał się czynnikiem tego rodzinnego dramatu, w którym żona jego i matka dwóch ukochanych przez siebie chłopaczków, dobrowolnie zdecydowała się odejść w krainę cieni, wypiwszy do dna kielich cykuty, ona nieszczęśliwa ofiara małżeńskich nieporozumień.

Moralnym sprawcą śmierci Iry był więc w tym wypadku bezwzględnie, Humaniecki.

A jeśli Ira stała się ofiarą dziwnej, tajemniczej zbrodni, tego ohydnego morderstwa, popełnionego na bezbronnej kobiecie przez nieznanego mordercę, to z wyników dotychczasowego śledztwa wynikało, że dziwnie podejrzaną jest tu rola męża. Znów ponury cień podejrzeń padał jako na bezpośredniego, czy pośredniego winowajcę, na Humanieckiego, iż sędzia śledczy wobec pewnych poszlak zdecydował się zawiesić nad nim areszt domowy, czyli otaczał czujną kontrolą każdy ruch i krok Humanieckiego, by uniemożliwić mu zatarcie śladów swego współudziału w zbrodni, lub przeszkodzić w możności porozumienia się z bezpośrednim sprawcą strasznego czynu, o ile Humaniecki był z nim w porozumieniu.

W świetle zatem tych konkluzji Szeliga dochodził do kategorycznego potępienia Humanieckiego, jako głównego współczynnika dramatu w domu Humanieckich.

Mając ze spokojnem, czystem sumieniem publicystycznem wydać wyrok opinji publicznej, reprezentowanej w jednym z najważniejszych organów miasta, odważył skrupulatnie wszystkie słabe strony rozumowania, utwierdził się w swych argumentach, oparł się na moralnej wiwisekcji psychiki obojga Humanieckich — i nie wahał się dłużej.

Siedział przy swem biurku i późno w noc pisał sprawozdanie ze straszliwego dramatu, którego ukrytą akcję i splątanie węzła tragicznego znał już, zdało mu się, na wylot. Był jak teatralny krytyk, co w pierwszym rzędzie sie-

dząc amfiteatru, przeżywa wspólnie z aktorami dzieje płomiennej miłości, by potem w przeżycia swe, w misternej formie, wtajemniczyć tłumy. Tylko, że w drobnych literach, stawianych przez Szeligę na białych skrawkach papieru, znać było rękę silnie zdenerwowaną, drżącą. A w czarnym inkauście kryły się i krople krwi serdecznej i piołun dziwnej goryczy wewnętrznej, i żalu i rozpaczy tajemnej.

Duszą wpatrzony w wizję dawnej, ukochanej, serdecznie umiłowanej kobiety, Szeliga toczył w tę noc jakiś bój papierzany o cześć zmarłej, i bronić jej chciał i pomścić jej pamięć na sprawcach jej tragicznej męki.

Z gorączką w oczach i płomieniem w bladej, wychudzonej twarzy, pisał swe ostre, bezwzględne oskarżenie.

RYDERYK M. SMITH. 16)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).
Przełożył S. W.

— Gdzie jest Selim? — zapytała Zaira.

— A skąd ja mogę wiedzieć. Może uciekł. A może ty również postarałaś się, aby go usunąć.

Wzruszyła ramionami i zamknąwszy za nim drzwi na klucz, zwróciła się do Borroughs'a.

— Jean, uważaj na Selima, może lada chwila powrócić, a nie powinniśmy dać się znów zaskoczyć. Mówiąc to, spojrzała uważnie na Borroughs'a.

— Mój Boże — zawołała — Jean jakiś ty blady, co ci jest? Borroughs odetchnął głęboko.

— Pozwolisz, że wypiję szklankę wina — wyrzekł z wymuszoną swobodą. Tu u Was w Tangerze silnych wrażeń nie brak i wypadki następują po sobie z błyskawiczną szybkością, a ja nie miałem jeszcze czasu oswoić się z tem. Tymczasem denerwuje mnie to trochę, gdy muszę siedzieć przez piętnaście minut, wpatrzony w lufę rewolweru, nie mogąc odgadnąć, kiedy strzał padnie.

Uśmiechnęła się ze współczuciem, a gdy wypił wino, wzięła lampę ze stołu i zaproponowała:

Przejdziemy do drugiego pokoju; wiście przebyłeś tu niemiłe chwile.

Wprowadziła go do niewielkiego, wąskiego pokoju — w rodzaju buduaru. Szeroka otomana, zarzucona niezliczoną ilością rozmaitej wielkości i kształtu poduszek, zajmowała jedną ścianę, na przeciwległej, opuszczając się aż do ziemi, wisiało wielkie zwierciadło, przy którem na biało lakierowanym stoliku leżało mnóstwo tualetowych drobiazgów, niewątpliwie paryskiego pochodzenia i to najświeższych wzorów. Wzrok amerykanina obiegł dokoła pokoju, obejmując wszystkie te szczegóły, a następnie przeniósł się na młodą kobietę, spoczywającą w postawie pół leżącej w głębokim fotelu. Oczy ich spotkały się.

— Musiałeś pan powziąć o mnie bardzo złe wyobrażenie — przemówiła pierwsza z bladym uśmiechem — Savary plótł niezawodnie, co mu ślina przyniosła na język i prawdopodobnie nabrałeś przekonania że jestem niebezpieczną kobietą. Oczywiście, najdziwniejszem wydaje ci się, że tak mało cenię życie ludzkie, ale nie zapominaj, że w moich żyłach płynie krew wschodnia, a z nią fatalizm mahometański. Zresztą przywykłam widzieć, że wszyscy ci, którzy chcą tu zagarnąć władzę, z całą bezwzględnością depczą swych przeciwników.

— Tak, to są wszystko, rzeczy do których trzeba nawyknąć, a ja potrzebowałbym na to trochę czasu — odparł wymijająco.

— Wy amerykanie uważacie się za bardziej kulturalnych od nas — ciągnęła dalej — ale to nie jest słuszne. Tu, w Tangerze mamy wielu amerykanów, żyjących z krzywdy wdów i sierot. A choć rodzaj mego życia i sposób postępowania mógłby się wydać niejednemu dziwnemi, to jednak zawsze wszystkie moje czyny nacechowane były szczerością i uczciwością, o ile mój przeciwnik walczył taką samą bronią.

Mówiła wolno i poważnie, palce jej białej wypieszczonej ręki bawiły się nerwowo frendzlą szafranowo-żółtego szala, zarzuconego na ramiona, a drogie kamienie w pierścionkach sypały snopy różnokolorowych iskier przy każdem poruszeniu. Borroughs zrozumiał, że usiłuje usprawiedliwiać się przed nim; może zauważyła że się wzdrygnął, gdy strzelała do Savary'ego.

— Jest pani kobietą niezwykłą — wymówił w końcu z uznaniem amerykanin.

— Więc pan mną nie gardzi?

— Dwukrotnie ocaliła mi pani życie — odparł z prostotą.

— Ach, zwalniam pana z obowiązku wdzięczności, a przytem i pan również wybawił mnie z niebezpieczeństwa. Jesteśmy więc skwitowani, jeżeli o to chodzi.

— Dlaczego miałbym czuć dla pani pogardę?

— Bo nie jestem podobną do tych kobiet, z któremi zwykłeś przestawać.

— Przekonywam się jednak, że są inne kobiety, stanowiące wyjątek od utartych pojęć o kobiecości, a zasługujące mimo to na szacunek.

Odetchnęła, jak gdyby kamień spadł jej z piersi i oparła się wygodnie w krześle, pochłaniając go niemal spojrzeniem swych głębokich jak przepaść oczu.

— Czy to wszystko? — zapytała po chwili milczenia.

— Czy to wszystko?... jak mam to rozumieć?...

— Przyznał mi pan że jestem kobietą, którą można „szanować" i że jestem „niezwykłą"... co pan chciał powiedzieć przez „niezwykłą?"

— Przedewszystkiem chcę powiedzieć że pani nie rozumiem.

— Panie, wielu mężczyzn zapewniało mnie, że jestem piękną.

Roześmiał się.

— To jest jeden z powodów, dla których panię nazwałem niezwykłą. Nadto jest pani kobietą niezwykłą i dlatego, że pani robi wiele rzeczy, których inne kobiety czynić *nie zwykły*.

— I ostatecznie poza tem wszystkiem jestem kobietą, w której żyłach płynie krew gorąca jak wrzątek — wielu, wielu mężczyzn oświadczało mi już swoją miłość — dodała drżącym stłumionym przez wzruszenie głosem.

— O, temu wierzę chętnie — odpowiedział Borroughs, lekko się pochylając ku niej.

Czekała. Ale on nie usiłował przybliżyć się do niej.

— Jean, gdy rozgrywałam z Savarym partję o twoje życie, mówił on, dlaczego pragnę cię ocalić. Czyś nie słyszał? — mówił że robię to z miłości do Ciebie.

— Owszem — potwierdził Borroughs — słyszałem.

— I co sobie pomyślałeś wówczas?

— Nie uwierzyłem mu.

— A gdyby to było istotnie prawdą? — wyszeptała zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Jeszcze i teraz trudno byłoby mi uwierzyć.

Poruszyła się niecierpliwie.

— Jean, wzbudzać miłość nie jest dla Ciebie zapewne rzeczą nową, ale tego pojąć nie jesteś w stanie, aby kobieta mogła ci to wyznać sama tak bez ogródki.

Przytwierdził z uśmiechem.

— Ale dlaczego właściwie? Jeżeli kobieta spotka człowieka, który jest *prawdziwym* mężczyzną i pokocha go, dlaczego nie ma mu wyznać tego? Ty *jesteś prawdziwym* mężczyzną ja kobietą o gorącej krwi. Znałam wielu mężczyzn, ale ani jednego, któryby był do ciebie podobny, ani jednego, któryby tak postępował jak ty i ani jednego który w chwili, jak obecna nie porwałby mnie w swe ramiona i nie udusił pocałunkami. Każdy — każdy, młody czy stary słaby czy silny, uczyniłby tak. Tylko ty jesteś inny, niż wszyscy. Dlaczego?

Borroughs przygryzł wargi do krwi.

— Może ja się tak bardzo od nich nie różnię, jak sobie wyobrażasz—odparł ochrypłym głosem. — Może i ja porwałbym cię z rozkoszą w ramiona i całował twoje usta i oczy...

— Więc czemu nie ucynisz tego — szepnęła tkliwie.

— Bo nie wyszłoby to nam obojgu na dobre.

— Jean—szeptała pieszczotliwie, pochylając się ku niemu i topiąc w jego spojrzeniu oczy pałające jak żużle — czyż ja nie jestem godna miłości? Dwoje ludzi, takich jak my, mogą się kochać nad wszystko i wspólnie zdobywać egzystencję. Afryka jest duża. Pytałeś mnie poprzednio o pierścień — otóż teraz opowiem ci wszystko. Listy, o których ciągle słyszysz, są adresowane do pretendenta Muley Hafid'a; w Europie są osobistości—nie będę ich tu wymieniała — zaopatrujące go w broń i pieniądze — my jesteśmy ich ajentami, a Bompard'owi były powierzone listy, zawierające cały plan działania i pierścień z pieczęcią pretendenta, pierścień miał mu służyć jako legitymacja, torująca drogę do pretendenta i byłby go niezawodnie doprowadził do Muley Hafid'a, ale widziałeś sam, jak nas prześladuje nieszczęście. Pozostałam sama, aby, o ile to jeszcze możliwe, doprowadzić całą sprawę do końca. Muszę odszukać listy i przez góry odnieść je w głąb kraju. Dopomóż mi w tem. Za miesiąc, może za rok Muley Hafid zostanie sułtanem Maroka, wówczas będę mogła zażądać dla ciebie, co tylko sama zechcę. Czyż nie lepiej rządzić całą prowincją, niż malować portrety ładnych panienek? Czy to nie wspaniałe życie mieć tysiące ludzi na swe skinienie i stać na ich czele? i w wielkiej walce narodów, z których każdy pożąda Maroka, odegrać rolę jednego z przywódców? Czyż to wszystko dla ciebie nic nie znaczy? I ja sama czyż nic dla ciebie nie znaczę?

Nachyliła się tak, że twarzą dotykała go prawie, zapach jej włosów przenikał go, a oczy paliły jak żar.

— Dziecko drogie—odrzekł tkliwie ujmując jej rękę, — czyż sama nie rozumiesz, że to wszystko jest pięknem marzeniem, lecz niestety nie dającem się urzeczywistnić. Oboje jesteśmy tak do siebie niepodobni, jak Zachód i Wschód. Wychowałem się w innych warunkach i pojęciach; od wczesnych lat uczyłem się malować obrazy i to robić potrafię, natomiast nie byłbym zdolny prowadzić spraw, o jakich ty zamyślasz i prawdopodobnie pomoc moja nie na wiele by się przydała.

Zaira wbiła wzrok w ziemię i pokiwała głową.

— Nie dlatego mnie odtrącasz — odparła głucho. Czynisz to z powodu tej amerykanki. Kochasz ją, tę bladą dziewczynę z niebieskiemi oczyma, z którą razem kupowaliście pierścień sułtana.

Wypuścił jej rękę z uścisku.

— Skąd ty to wiesz—zapytał zdziwiony.— Skąd wiesz, że ona ma oczy niebieskie?

— Widziałam ją.

— Gdzie i kiedy?

— Dzisiejszej nocy, po rozegraniu partji kości — ciągnęła — poszłam do domu, który zamieszkuje Savary, z zamiarem odszukania pierścienia. Zaledwie byłam tam od pięciu minut, posłyszałam odgłos kroków u wejścia. Zagasiłam światło i schowałam się. Weszło dwoje ludzi mężczyzna i kobieta. Kobieta miała na sobie biały płaszcz, jakich używają tutejsze mieszkanki, ale pomimo to wyglądała na cudzoziemkę; miała oczy niebieskie i włosy złociste. Znaleźli twój poszarpany surdut i na jego widok młoda dziewczyna o mało nie zemdlała. Z tego, co mówiła, wywnioskowałam, że to twoja towarzyszka podróży.

— A ten człowiek?

— Człowiek przyszedł tam, aby szukać pierścienia. Nie pojmuję tylko, skąd mógł wiedzieć o jego istnieniu. Przeszukał kieszenie Dupre'go, lecz nic nie znalazł — przy tych słowach obracała powoli pierścień, który miała na dużym palcu lewej reki, aż ukazał się żółty kamień pierścienia—pieczęci pretendenta.

— Uprzedziłam go—zaśmiała się — musiał więc odejść z niczem.

— Któż to był właściwie ten człowiek i gdzie poszli oboje? Czy nikogo z nimi nie było? Czy jej nie towarzyszył żaden z naszych amerykańskich towarzyszów podróży?

Zaira uśmiechnęła się boleśnie.

— Tak, widzę to dobrze, kochasz ją—powiedziała głuchym apatycznym głosem.

— Czy sądzisz, że jej grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo? — zapytał Burroughs wzruszony, nie zwracając uwagi na jej ostatnie słowa.

— Obawiam się, że tak jest istotnie, gdyż człowiek towarzyszący jej to żyd hiszpański i jedna z najgorszych kanalji w całym Tangerze. Jakimś niewytłomaczonym sposobem wpadła mu w ręce. Nie jest wykluczone, że żyd ten brał udział w morderstwie Bomparda i że obecnie posiada i listy. Przypuszczalnie wartości pierścienia nie zna i dlatego sprzedał go handlarzowi, od którego wy kupiliście go, dopiero później, po przeczytaniu listów, uświadomił sobie, jakie jest jego znaczenie i usiłuje odzyskać go.

Borroughs uchwycił Zairę tak silnie za rękę, że lekko krzyknęła.

— Ale gdzie oni poszli oboje? Co się potem stało? Czy sądzisz, że ta młoda dziewczyna nie powróciła jeszcze do hotelu?

— Trzyma ją uwięzioną w domu.

— Uwięziona?! Czyż niema przy niej nikogo, ktoby jej pośpieszył z pomocą?

— Nikogo. Śledziłam ich gdy wyszli z domu Savary'ego. Później tu przyszłam.

— Czy może jej wyrządzić jaką krzywdę?

— Niezawodnie, jeżeli tylko upatrywać w tem będzie jakiś zysk dla siebie.

— Musimy więc pójść tam jaknajśpieszniej. Ty chcesz odzyskać listy, postaramy się odebrać je. Jeżeli dopomożesz mi wyrwać tę młodą dziewczynę ze szponów żyda, przyrzekam ci wzamian, że tak długo będę ci pomocnym we wszystkiem, dopóki listów nie odzyskasz.

Patrzyła na niego z niewysłowioną tkliwością. Z odpowiedzią jednak zwlekała.

— Żyd ten nie jest taki, jak wszyscy ludzie — odrzekła wreszcie — i niewiem jak się względem niego zachować, ani jaką bronią go zwalczać. Ja go się boję.

— Ty boisz się go? Ty Zairo?!

— Tak, ma on „złe oczy" i może rzucić urok.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

Kwesta, zorganizowana dn. 8/X/921 r. na rzecz Towarzystwa Kolonji Letnich przyniosła 57,368 mk. 50 fen.

Za ten pomyślny wynik kwesty składa Komitet Tow. Kol. Letn. serdeczne podziękowanie paniom kwestującym, właścicielom lokali w których się kwesta odbywała i ofiarnej publiczności

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Nejman Szulim Franciszkańs. 6	7446
Gardecki Józef Marszałkows. 15-a	48
Nadrowska Janina Karmelicka 9	52
Galass Jan Krochmalna 10	53
Kanner Mendel Prosta 10	54
Szajnfeld Cywja Prosta 10	55
Borensztein Jankiel Nowolipie 38	56
Owczyński Borys Poznańska 22	57
Milkowski Jan Maks Szczęśliwa 7	58
Hochman Bejzla Dzielna 16	59
Fajans Herman Hoża 39	60
Binkowska Adela Hoża 86	62
Altman Icek Josek Śliska 12	63
Reinfeld Ruchla Muranowska 17	64
Ratyńska Kazimiera Chmielna 92	65
Lebenbaum Basa Dzielna 16	66
Włuka Icehok Juda Freta 49	67
Dobrzyński Stanisław Żórawia 18	68
Mucharski Ludwik Smocza 1	69
Ziołądek Całka Ząbkowska 11	71
Strajewski Edward Pańska 86	72
Wasilewska Bronisława Targówek Plantowa 10	73
Anikszatjn Boruch Muranowska 32	74
Gordon Szajna Grzybowska 23	75
Kozłowski Gustaw Pańska 40	76
Leszek Władysław Wierzbno	79
Elefand Abram Szaja Bugaj 13	80
Napiórkowski Czesław Złota 72	81
Wondołowska Zofja Śliska 45	82
Radzimiński Stanisław Marszałkowska 12	83
Stachowicz Józef Elektoralna 37	84
Wejnberg Maurycy v. Moszek Złota 28	85
Szulasz Aleksander Górczewska 11	86
Pączkowska Ludwika Karolkowa 27	87
Rottner Lena Hortensja 7	89
Soszyńska Marjanna Karolkowa 27	90
Wolff Motel Muranowzka 18 i 20	91
Brudarz Chaim Dzielna 22	92
Rozenzerejg Sziama Ejechen Szczęśliwa 9	93
Korn Josek Lejb Sienna 40	94
Medelson Szaja Muranowska 1	95
Margulies Ludwika Widok 23	99
Cywiryna Hilel Pańska 6	7500
Chorzewska Anna Kawenczyńska 32	01
Więckowska Wiktorja Piwna 37	02
Salomon Józef Złota 39	04
Wysokier Abraham Pańska 5	05
Szulański Salomon Dzika 63	06
Mezdrycz Sara Koszykowa 45	07
Bielińska Józefa Emilji Plater 32	08
Holcman Jakób Chłodna 39	13
Wroński Ignacy Miedziana 13	15
Róża Himelfarb Pawia 30	17
Kużbiecka Helena-Anna-Alina Krucza 32	18
Gronkiewicz Stefanja Sniadeckich 12	19
Mrówka Michał Klajnerta 4	20
Poznański Michał Twarda 24	21
Nudelman Ejdyja Pańska 5	22
Rochwerk Abran Grzybowska 23	23
Szymańska Julja Ujazdowska 6	25
Kowalik Michał Marjensztadt	26
Fabisza Aniela Zaokopowa 6	27
Tomaszewski Piotr Sienkiewicza 1	28
Merkel Ludwik Adolf Koszykowa 51	29
Konieczna Franciszka Fredry 4	31
Smolarek Felicja Elektoralna 14	32
Kozerska Walerja Piaskowa 1	33
Graff Szlama Pl. Grzybowki 6	34
Rybak Aleksander Mokotowska 40	35
Zylber Aron Graniczna 6	37
Ziembińska Sabina Nowolipki 70	38
Goldfart Aba Wielka 19	39
Dembski Jan Leśna 14	41
Kucyk Abram Dawid Kupiecka 8	42
Rozenbaum Chunka Żelazna 32	43
Gałęzowska Stanisława Marszałkowska 9	44
Paziewska Agata Koszykowa 67	45
Górniak Jan Konwiktorska 1	47
Klejman Szulim Froim Leszno 37	48
Grabowski Bolesław Bednarska 7	49
Pinkwasser Aron Kupiecka 7	50
Krajewski Franciszek Podwal	51
Fiinkier Blima Walicków 5	52
Werthejm Szyja Twarda 31	53
Kumcher Abram Karmelicka 24	54
Lipiński Wacław Łódzka 14	55
Woźniak Helena Al. Jerozolim. 30	56
Czerwińska Kajla Dzielna 54	58
Cederbaum Perli Widok 14	59
Rendlich Hersz Pańska 59	60
Majewska Helena Miodowa 6	61
Guzower Szol Mendel Żelazna 76	63
Szpigiel Chil Zynden Sienna 61	64
Landau Moszek Złota 62	65
Stycer Mendel Krochmalna 33	67
Zajdenwerk Ruchla Marszałk. 137	68
Uljasz Marja Służewska 3	69
Nazarewicz Jan Stawki 34	70
Nazarewiczowa Aniela Stawki 34	71
Jasiński Kazimierz Żytomierska 3	72
Burgiemajster Stefanja Miedziana 7	76
Kagan Aron Wronia 7	77
Dobros Marja Pańska 108	78
Brudno Aniela Łódzka 27	80
Nachman Szkarsz pow. Radzyn Wochyn	81
Wulc Mendel Sliska 44	82
Kapłan Zelman Toruńska 20	83
Fenigsztejn Izydor Sliska 40	84
Geber Raca Marjan Nizka 33	85
Teowald Elżbieta Sielce ul Podchorążych 83	86
Fiszman Szachna Leszno 76	87
Fiszman Chanajta Leszno 76	88
Kuperband Josek Stawki 10	89
Karmewewer Judka Lizor Brzeska 13	90
Psankiewicz Szmul Kopińska 3	92
Świderska Zofja Katarzyna Wspólna 37	93
Potocki Ean Żórawia 1	94
Osiecki Jan Chmielna 54	95
Czyżyk Golda Piekarska 2	96
Rodak Stanisława Daleka 13	97
Rejner Fajda Grzybowska 27	98
Zacharowicz Adela Miła 42	99
Jarocka Stefanja Gęsia 65	7600
Ajzenberg Ezra Dworska 32	01
Frajman Nuta Pańska 47	02
Majedykowska Michalina Kolejowa 41	03

II

Wojewski Kazimierz Rozbrat 4	7317
Gleichman Hersz Bonifraterska 6	18
Dudek Szczepan Długa 4	19
Jerosiński Stanisław Pl. Trzech Krzyży 13	20
Berlinerbau Dawid Twarda 32	21
Zylberbogen Anna Sienna 61	23
Syrgiejew Piotr Folwarczna 14	24
Zeiman Katz Dzika 8	25
Iluchin Aleksander Gocławska 3	26
Marynower Mordka Pawia 4	27
Kaniewska Weronika Marszałk. 111	28
Gilak Antoni Długa 8-a	29
Koch Jan Radna 8	30
Gruszka Fiszel Zamkowska 13	31
Pzyłucki Leon Grzybowska 7	32
Fiaks Izydor Grzybowska 7	33
Kordalewska Józefa Nowoczysta 11	34
Błażejewska Julja Marszałk. 45	35
Swiegodziński Feliks Szer.-Dunaj 9	38
Ganc Pinkus Krochmalna 13	39
Demczak Franciszek N.-Świat 8	40
Sznejder Michał Wspólna 20	41
Zaleska Franciszka Wilcza 47/49	42
Kołodyjski Stanisław Mińska 15	43
Hurwicz Jankiel Pl. Grzybowski 10	44
Rozeman Józef Pańska 49	45
Wilner Mordka Pańska 47	46
Kordan Jakób Pańska 51	47
Goldak Josek Miła 61	48
Lichtensztajn Chaskiel Złota 40	49
Uryn Władysław Twarda 14	51
Prywes Henoch Pl. Grzybowski 7	53
Rutkowski Stanisław Szpitalna 10	54
Szabasan Szol Targowa 11	7355
Machlin Szymon Złota 83	56
Zupnik Majer Złota 26	57
Blimbaum Szjama Franciszkańska	58
Szternbaum Dawid Pl. Grzybows. 14	59
Wardak Anna pow. Błoński gm. Pas	60
Tenenbaum Ruchla Szczęśliwa 11	61
Łodygawski Kazimierz Sienna 45	62
Mantak Jan Łódzka 7	63
Kowalska Stanisława Chmielna 24	64
Wójciuk Marja Grzybowska 17	65
Moszkowicz Moszek Karolkowa 68	66
Kaleszyńska Sura Twarda 21	67
Knott Szymon Gęsia 31-a	70
Twardowski Józef Żyrardów ul. Ogrodowa	71
Szkutte Ella Bielańska 37	74
Sztrumiski Wincenty Zawiszy 11	76
Żakowski Zygmunt Pańska 44	77
Mazaraki Henryka Al. Ujazdow. 30	78
Tyszkowska Marja N.-Świat 69	79
Sztokman Hana Ciepła 14	80
Przezdziecki Józef Dobra 53	81
Szwajcer Szol Nowolipki 36	82
Apa-Apan Michał Browarna 13	83
Iwanów Aleksander Pl. Kaz. Wielkiego 12	84
Paderewska Franciszka Chmielna 126	85
Złotnicka Cyrla Nowomińs. 1	88
Kwiatkowski Leopold Nizka 45	89
Kącki Paweł Brzozowa 2	90
Morawski Michał Zaciszna 9	91
Charczynko Marja Marszałkows. 94	92
Kowadło Frajda Wronia 70	93
Klopfert Gustaw Hipoteczna 5	94
Grodzka Władysława Sienkiew. 10	96
Klempner Ignacy v. Icehok Pawia 29	97
Rozenbaum Izrael Chaim Gęsia 31-a	98
Maliniak Michuel Wileńska 29	7400
Kłos Bronisław Złota 37	02
Landau Władysław Żelazna 48	03
Joffe Abram Franciszkańska 5	05
Makowski Antoni Wyszogród Klasztorna 18	07
Boryndkind Hana Bugaj 13	08
Wieraszka Jan Szwedzka 6	09
Kociuszewski Henryk Stalowa 32	10
Czerwińska Janina Dzika 12	11
Goldband Chaja Sapieżyńska 38	13
Wilkowska Ruchla Grzybowska 13	14
Zylberszporen Motek Otwock Ukazowa	17
Piasecka Marja Bednarska 17	18
Cederbaum Felicja Ogrodowa 3	19
Biernacki Feliks Prosta 52	20
Gryner Rywan Kozła 7	21
Fiszel Judel Stawki 41	22
Borys Cecylja, Wola-Elektryczna 3	23
Grynszpan Szmul Jagiellońska 32	24
Wesołowska Apolonja Żelazna 48	26
Rochman Łaja Dwojra Zielna 33	28
Gulman Boruch Olesińska 3	29
Tchorek Hersz Dzika 40	30
Kołak Helena Targowa 19	31
Prawer Sura Piekarska 16	32
Kamiński Szczepan Chmielna 104	33
Cytrynel Chaim Miła 25	34
Szmekier Nycha Pawia 48	35
Klejnbaum Chaim Pawia 48	36
Perlmutter Izaak Szczęśliwa 11	37
Botkier Wulf Ogrodowa 59	39
Konar Moszek Gęsia 31-a	40
Klepfisz Izrael Isser Miła 34	41
Luterek Romuald Wojciech Dolna-Kaskada	42
Gruchalski Tomasz Rozbrat 24	44

III

Bartkiewicz Jadwiga Złota 25	7179
Rozenberg Aleksander Piękna 48	81
Trojanowski Jan Brzeska 13	85
Luksemburg Abram Nalewki 41	86
Feilchenfeld Ignacy Zielna 11	87
Gruszczyński Bronisław Brudnowska 7	88
Markwart Józef Leon Grzybows. 69	89
Markwart Marjanna Grzybowska 69	90
Oksenberg Tajwia Pawia 8	92
Orłowski Szlama Graniczna 15	94
Burzyński Franciszek Brzozowa 4	96
Dębowska Małgorzata Równa 14	97
Wonchocker Szlama Prosta 10	98
Szmidt Chawa Miła 68	99
Fogiel Henoch Twarda 2	7201
Chenig Abram Okopowa 13	02
Rukalska Marja Gietla Żabia 9	03
Sztern Abram Pawia 26	04
Kłos Prakseda Górczewska 6	05
Torbicki Jan Mokotowska 19	06
Najmark Mordko Dzika 37	07
Świątkowska Leokadja Bugaj 3	11
Cybulski Mordka Pańska 100-a	12
Sakiel Idel Pawia 16	13
Lipski Hersz Bagno 3	14
Drzewiczewska Zofja Grochowska 16	15
Szwarc Chaim Pawia 24	17
Siligowski Kazimierz Śliska 62	18
Jendruszak Stanisław Piotr Matejki 4	20
Naja Józef Dzielna 80	21
Mozes Ejnoch Pańska 78	24
Szykuła Szczepan Moniuszki 9	26
Jasińska Kazimiera Al. Jerozolimskie 48	27
Dynowicz Helena Żelazna 22	28
Rosieński Teofil Deotymy 1/3	29
Wigodski Szaja Pańska 5	30
Borensztejn Wadzia Freta 45	31
Borensztejn Zofja Freta 45	32
Jabłońska Marja Chmielna 25	33
Wachowicz Wacław Krochmalna 44	36
Wachowicz Ignacy Żyrardów	37
Gierdz Albin Wronia 65	38
Mazurkiewicz Marja Ogrodowa 58	39
Fijałkowska Wiktorja Podchorążych 23	42
Spekter Szmul Żelazna 22	44
Kanczerewicz Anna Miedziana 5	45
Miodownik Benjamin Bonifrater. 8	46
Depner Władysław Żelazna 28	50
Karagiozowa Marja Łochowska 32	51
Kurjański Izaak Ogrodowa 8	52
Laskowska Franciszka pow. Błoński	53
Fajnsztejn Szymon z Kowla	54
Pułka Szymon Grzybowska 59	55
Iwanowski Piotr Elektoralna 25	58
Boguszewicz Abram Icek Nowowiniarska 14	59
Karłowicz Chaskiel Brzeska 17	60
Łukawy Lejbuś Dzika 39	62
Łukawa Mychla Dzika 39	63
Wielga Bronisława Targowa 27	64
Adamowicz Apolonja Targowa 27	65
Grabek Jan Mała 7	66
Podolska Helena Poborzyńska 17	67
Szepel Katarzyna Smolna 34	70
Śliwiński Józef Czerniakowska 185	71
Głuska Stanisław Nowowiejska 15	72
Lis Abram Twarda 1	73
Paw Magdalena Wilcza 73	74
Bloch Lucjan Krucza 32	75
Kassner Otton Środkowa 11	77
Wejsblat Sziama Mordko Twarda 5	78
Fidelus Jan Kaliska 1	79
Hajmanson Fajgla Wołyńska 10	80
Trzepiński Stefan Jagiellońska 7	81
Januszewski Lucjan Tarchomińska 11	82
Leśniewska Marja m. Łomża	83
Hanor Rózia Dzika 31	85
Kondracka Anna Grójecka 21	86
Kmiecik Katarzyna Koszykowa 82	87
Jankielewicz Iser Ber Czerniakowska 185	88
Jankielewicz Ida Czerniak. 185	89
Wójcik Zofja Leszno 48	90
Skorupińska Marja Mokotowska 16	91
Kalszyna Josek Chaim Nizka 43	92
Filipowicz Stefan Stare-Miasto 22	93
Lange Antoni Hoża 11 m. 6	97
Rundo Leon Sliska 12	98
Sienkiewiczówna Regina Browarna 10	99
Janiec Andrzej Krochmalna 31	7300
Rozner Herszla Pawia 39	06
Wróbel Chaim Judka Lubeckiego 4	07
Jędraszewska Eugenja Przemysłowa 12	08
Smutek Majlech Miła 44	10
Mieszkowski Feliks Paweł Mokotowska 7	11
Eizenberg Mojżesz Żelazna 30	12
Glasek Władysław Furmańska 26	13
Ryszkowska Hieronima Wołowa 6	14
Marczakowski Wacław Daleka 6	15
Zysman Lejb Podwale 29	16

ZAGUBIONE:

I

Skradziono kartę demobiliz. Modzelewskiego Zygmunta Kawenczyńska 7445

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Miłoszewskiego Edwarda Kawenczyńska 29 7447

Skradziono kartę powoł. i dokument z Rosji Pietrzaka Edwarda Sienna 61 7449

Zgubiono paszport zagran. Jelina Rochli m. Kutno Podrzeczna 214 7450

Zgubiono paszp. i kartę powołania Ajkiego Borucha m. Kutno Podrzeczna 214 7451

Zgubiono kartę demobiliz. Dybowskiego Aleksandra, Białołęcka 19 7461

Zgubiona kwit rekwizycyjny na samochód osobowy „BENZ" wystawiony przez D.O.G. Łódź, Deutschmana Karola, Kalisz majątek 7470

Zgubiono paszp. zagran. Majnlicha Fajnzanga, Solec 68 7477

Zgubiono kartę pobyt za № 8543 Gluzmana Samuela, Dzika 3 7478

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia i kartę związkową, Puceka Franciszka Miedziana 8 7488

Zgubiono kartę opałową, paszport i losy loterji Nry 63827 i 50363 Gierycza Władysława, Królewska 1 7496

Zgubiono kartę legitymacyjną samochodową wystawioną na K. Buszczyński i S ka za № 2436 Banku Kwileckiego, Potockiego i S-ka, Trębacka 4 7497

Skradziono paszp., kartę beztermin. urlopu i dokumenty drogisty Pietrusińskiego Bolesława, Marszałkowska 15-a 7498

Zgubiono paszp. i kwit na mk. 2000 złożone w sekcji opałowej w Wydz. Zaopatrywania, Salomona Antoniego Nowy Świat 38 7503

Zgubiono tymczas. dow. i kartę rejestrac. Winogóry Fiszla, Szczęśliwa 13 7509

Zgubiono kartę powoł. Fajnkacha Abrama, Franciszkańska 4 7510

Skradziono kartę pobytu Wasiuchnowa Leonida, Koszykowa 43 7511

Skradziono kartę pobytu Wasiuchnowej Marji Koszykowa 43 7512

Zgubiono kartę powoł. Fuksa Izraela, Sanatorska 22 7514

Skradziono paszport i kartę odroczenia Rubina Berka, Młynarska 16 7516

Skradziono paszport, kartę z Kasy Chorych i przepustkę służbową Frebowskiego Jana, Obozowa 1 7524

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Sosnowskiego Aleksandra, Dobra 75 7530

Zgubiono kartę powołania Fridmachera Abrama, Wołyńska 17 7536

Zgubiono kartę demobilizac. Jałos Kazimierza, Polna 64 7540

Skradziono kartę zwolnienia Cieślaka Stanisła, pow Grójecki gm. Konie wieś Wiatrowiec 7546

Zgubiono: 1) zabezpieczenia, wystawione w Mińsku w 1918 r. u rejenta E. Malinowskiego. 2) Upoważnienie żony z 1914 r., wystawione w Mińsku u tegoż rejenta. 3) Akt, wystawiony u notarjusza Bachmana w Petrogradzie z dn. 17/XII 1913 r. za № 5417. 4) Pełnomocnictwo p. p. Skrypicyna i Naryszkinych, wystawione u tegoż notarjusza z dnia 17/XII 1913 r. za № 5419. Łaskawy znalazca zechce za sowitem wynagrodzeniem odnieść do kantoru Hotel Rosja, dla p. Zelwijańskiego, Nowolipki 8. 7562

Zgubiono paszport zagraniczny Rościszewskiej Anny. Polna 72. 7566

Skradziono kartę demobilizacyjną Sobczaka Bronisława Marymoncka 7 7573

Skradziono paszport i dokumenty wojskowe Śladkowskiego Antoniego, Tarczyńska 17 7574

Zgubiono pozwolenie wydane przez policję państw. m. st. Warsz. na prowadzenie pokojów umeblowanych Dzięcioła Pawła Widok 13 7375

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Sobańskiego Władysława, Górczews. 11 7579

Skradziono paszp. zagran. Lewi Loli Bielańska 6 5917

II

Skradziono paszport i świadectwo Godysza Piotra Górczewska 37 7322

Skradziono świadectwo obywatelstwa polskiego. Chrzanowskiej Heleny Szopena 16 7336

Zgubiono tymczasowy dowód demobilizacyjny. Ładkiewicza Leona Tamka 42 7337

Skradziono paszport Felsa Szoela i żony Złota 40 7350

Skradziono paszport Herszmauma i żony Twarda 24 7352

Skradziono paszport i świadectwo z P. K. U. Heuricha Antoniego i żony Wacławy Miedziana 13 7368

Zgubiono poświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy dn. 20/IV-21 r. za № 225 ob. L. rejestru 725 Jaszewskiego Kazimierza Nowogrodzka 19 7369

Zgubiono kartę powołania i paszport Puchalskiego Szai Marszałkowska 91 7372

Zgubiono paszport i kartę powołania i akt. Libermana Lejby Pereca Pawia 88 7373

Skradziono paszport i kartę powołania Zaleskiego Jana pow. Sochaczew gm. Iłów 7375

Zgubiono paszport i kartę powołania Libsona Lewaka Sosnowa 9 7386

Zgubiono paszport zagraniczny Grinbergi Ruchli Ogrodowa 40 7395

Zgubiono kartę zwolnienia i paszport Goldfingera Lejbusia Gęsia 31-a 7399

Zgubiono paszport i kartę powołania Janglermana Jankiela Nalewki 24 7401

Skradziono paszport i kartę powołania Medaljona Josyfa Wielka 17 7404

Zgubiono dokument wojskowy i zaświadczenie z policji Jabłońskiego Stanisława Królewska 16 7406

Zgubiono paszport i kartę powołania Wajdenfelda Szmula Franciszkańska 35 7412

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Krajewskiego Władysława Staszyca 14 7415

Zgubiono paszport i książkę służbową Szejmanowej Emilji Wileńska 5 7416

Zgubiono kartę powołania Rotkiewicza Jana Królewska 18 7425

Zgubiono kartę odroczenia Filotowskiego Wiktora Dzielna 52 7427

Zgubiono kartę odroczenia z artykułu 61-go Pinkiewicza Szlamy Bugaj 19 7438

III

Skradziono paszp. wyd. przez Konsulat Polski w New.-Jorku Bartuszka Jana, Józefów pow Warszawski 7180

Zgubiono paszp. i kartę powołania Jagoda Srul Moszek. Muranowska 13 7182

Zgubiono kartę odroczenia Grobowskiego Aleksandra, Ogrodowa 6 7183

Zgubiono kartę zwolnienia Głowackiego Kazimierza, Jasna 3 7184

Skradziono paszp. familijny Trzecińskiego Stefana z przedłużeniem pobytu do dn. 29-X-921 r., Złota 56 7191

Skradziono paszp. familijny zagraniczny Trykowskiego Jana, żony Franciszki i córki Heleny wieś Zubole pow. Białostocki 7193

Zgubiono kartę powoł. Leśniaka Michała, Ceglana 7 7195

Zgubiono paszp. i kartę powołania Pońskiego Marjana. Olkuska 6 7208

Zgubiono kwit na paszp. zagranicz. do sprolongowania Fajnsztejn Pesi, Gęsia 6 7209

Zgubiono paszp. amerykański Hoffa Josepha, Gęsia 6 7210

Skradziono paszp. Witkowskiej Jadwigi oraz 1 miljonówkę za № 0.491,733, Hoża 36 7216

Zgubiono paszp. i kartę powołania Króla Wilhelma, Książęca 1 7219

Zgubiono paszport, bilet dorożkarski, kartę powołania, kartę rejestracyjną i świadectwo na konia, Petrykowskiego Mikołaja, Miedziana 18 7222

Skradziono paszp. i bilet związku inwalidów. Grochowskiego Teofila. Śliska 62 7223

Zgubiono kartę zwolnienia Damiecha Berka, Dzika 38 7225

Zgubiono paszport i fracht Sińskiego Franciszka, z. Wołyńskiej pow. Łucki

Zgubiono paszport i książkę służbową Kołodzińskiej Stanisławy, Płocka 51 7235

Zgubiono paszp. i książkę służbową Rozenbauma Frymeta, Złota 59-a 7240

Zgubiono paszport i kartę powoł. Boczka Jakóba Harsza, Pawia 9 7241

Zgubiono kartę pobytu Chrakowskiego Jakóba, Nalewki 33 7243

Skradziono paszp., kartę rejestracyjną i kartę bezterm. urlopu Gizińskiego Jana, Dobra 5 7247

Zgubiono kartę demobiliz. Dąbrowieckiego Jankiela, Nowe-Brudno 7248

Zgubiono tymcz. dow. osob. i kartę demobil. Libersona Lejby, Pańska 20 7249

Skradziono paszp. zagran. z wizą polską na wyjazd do Ameryki i świadectwo ubóstwa Szybajło Wasila. Bracka 17 7256

Skradziono paszp., książkę służbową i książkę związkową Zwolińskiego Rocha, Miła 63 7257

Zgubiono kartę demobil. Magasina Aleksandra, Wspólna 75 7261

Skradziono paszport Przybyłowicza Walentego i syna Józefa, Strzelecka 21 7266

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wojtala Stanisława, Stalowa 21 7269

Zgubiono paszport zagraniczny za № 55588 Margulesa Udla za № konsula Amerykańskiego 00826 dla otrzymania wizy dn. 14-XI-921 r., Gęsia 6 Hotel Gdańsk. 7276

Zgubiono tymczas. zasw. o demob. Moszyńskiego Adama, Sowińskiego 30

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Strzałkowskiego Tadeusza, Chmielna 58 7294

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Brzywczy Wincentego. Karolkowa 56 7295

Skradziono paszp. i 2 świadectwa na konie. Zulkowskiego Antoniego i kartę beztermin. urlopu Stanisława Zułkowskiego, Ruda Podleśna 7296

Skradziono paszp. zagran. za № 138 Białek Jana, Marszałkowska 131 7301

Zgubiono paszp. i książkę służbową Roguiskiej Jadwigi, Białostocka 45 7302

Zgubiono kartę pobytu za № 5883, 20 r. Guly - Sliniawego Jana, Łomżyńska 32 7303

Skradziono kartę powołania za № 157 Minca Abrama Franciszkańska 22 7304

Zgubiono kartę powoł. Gerzienzanga Joska Skórzana 8 7305

Zgubiono paszp. i książkę zwolnienia z wojska Wielgusa Antoniego. Chełmska 27 7309

KIELCE.

Skradziono mk. 2000, kartę powoł. wydaną w Będzinie, Helberga Dawida

Zgubiono kartę zwolnienia z 21 p. p. Warszawa, Stanisława Łabudy

OPOCZNO

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Rajnolda Skierta

Zgubiono kartę powołania, Nite Stanisława.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Joska Jakubowicza.

Skradziono kartę powoł. i paszport na imię Józefa Kossowskiego i paszp. na imię Katarzyny Kossowskiej z Kraszewic.

Skradziono paszport, kartę demobil. kartę na broń na imię Dawida Rodała z Radomska.

Zgubiono kartę powołania na imię Nuchena Szklarczyka.

Zgubiono kartę powołania na imię Gabryela Lesmana.

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Adama Wiazlaka

KONECKIE

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji, Strózika Stanisława

Zgubiono tymcz. zasw. o demobiliz. Wojcieszko Stefana.

OSTROŁĘKA

Chucholski Wacław, po powrocie z Rosji, poszukuje Żebrowską Walerję, adres: Ostrołęka, ziemia Łomżyńska, ul. Farska, dom Roskiera.

pow. Łęczycki.

Zgubiono kartę urlopową Manisty Jana

pow. Opoczyński.

Skradziono świadectwo bezterminowego urlopu. Smyka Jana.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50. — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia G. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej"